

PRZEPUŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 118.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersza drobn. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opr. poczt. Załączniki—dotatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1124

Petersburg, 16 (29) stycznia 1904 r.

Rok XXIII. No. 3

HOTEL
BRISTOL

WARSZAWA. (1914)



NACZYNIJA
kuchenne, stołowe,
weigospodarcze,
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.

Zabokrzecki
i S-ka.
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2131)

PIERWSZORZĘDNY

Hotel-Pension
WALEWSKIEJ WALERJI,

Warszawa, róg Alei Jeruzolimskich, Bracka 13.

Winda. Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny umiarkowane. (2395)

Dr. WITOLD GINTYŁO,

lekarz szpitalowy uniwers. Polikliniki w Wiedniu. VI Theobaldgasse 7. Latem: Kaukaz, Piatigorsk. (6035)

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE
Inżynier-technolog Cywiński i S-ka.
BUDOWA MŁYNÓW, TURBINY i t. d.
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE Brown et May i Nalder.
2 wielkie srebrne medale: (5930)
w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

Biuro Techniczne

OGRODNICZE

◆ S. Karczewski i Spółka ◆

Warszawa, Aleje Jeruzolimskie № 37.

Plany i zakładanie ogrodów. (2393)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

J. JAHÓŁKOWSKIEJ

poleca: Nauczycieli, nauczycielki, bony polki, freblanki, francuzki, angielski, niemiecki. Kwalifikacje i referencje starannie sprawdzane. Kierunek Biura, ściśle pedagogiczny, należy do Jadwigi Jahółkowskiej, b. nauczycielki II gimnazjum, członka Delegacji Pracy Kobiet, oraz do Ludwiki Jahółkowskiej, autorki prac pedagogicznych, b. kierowniczką kursów i szkoły freblowskiej, nagrodzonej medalem na wystawie higienicznej. Warszawa, Marszałkowska № 118. Telefon № 2856. (2237)

HOTEL ST. GEORGES

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renomée. Salle de Fêtes.

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

C. ULRICH

w Warszawie, ulica Ceglana № 11.

Zawiadania, że Oennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (2372)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

Towarzystwo Ubezpieczeń «ROSSJA» zawiera na trwałych podstawach i dogodnych warunkach ubezpieczenia:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Kapitałów na zabezpieczenie starości,
Pensyj dla wdów,
Posagów dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców,
Rent dożywotnich.

Po d. 1 stycznia 1903 było ubezpieczonych 80,224 osoby na Rubli 166,456,000.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-Petersburgu, Morska 37), w Oddziale (w Warszawie, Marszałkowska 124) i u agentów Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (5290)

Modna stołowa woda tlenowa
„OXYGEN“

odświeża, daje życiu nowe siły. Najwięcej zagranicą rozpowszechniona.

(6051) Michał Łojowski.
Petersburg, Pat. strona, Wielki pr. 61.

Nałęczów Zakład hydropatyczny.

(gub. lubelska). cały rok otwarty. W zimie utrzymanie w internacie, wraz z leczeniem, 3 rb. 50 k. dziennie. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty gratis i franco. (2394)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska), dom własny. (5120)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

BUKIETY

metalowe na Oktarze.

Towarzystwo fabryki
HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński pr. 9. (6077)

Na sprzedaż

małki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca
Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

Ważna ofiara dobroczyńców!

Za poręczeniem kaptanów o prawdziwym ubóstwie, otrzymają: 1) Staruszka, lub osoba lat średnich — futro damskie porządne. 2) Wdowa z sierotami — odzienie dla dzieci i dla niej. 3) Mężczyzna lat średnich — garnitur ciepły. 4) Kobieta lat średnich — porządna duża chustkę, czarna, kaszmirowa. Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6066)

W WILNIE. Ś-to Jerski prosp., d. Tysza, ki, od 23 kwietnia 1904 r.

puszczona będzie w dzierżawę

CUKIERNIA,

składająca się z 7 pokoiów ze wszystkimi rekwiizytami. Wiadomość: Wilno, Św.-Jerski pr. № 14. J. Tysza. (6064)

Leśnik specjalista, z dwudziestokilkoletnią praktyką, od d. 1 kwietnia lub też od 1 lipca r. b. poszukuje posady nadleśnego. Adres: Gub. suwalska, st. poczt. Bałwierzyski. (6072) Józef Różański.

Księgarnia katolicka i antykwarna w Warszawie, Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posiada dzieła rzadkie i wyczerpane. Nabywa biblioteki, stare druki, dokumenty, medale, monety, sztylety. (2392)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

ABY

całą Rosję zapoznać z naszymi produkcjami, robimy z fotografii wszelkie portrety o wymiarze 25x31 centymetrów, niezwykle tanio, z opakowaniem i przesyłką do wszystkich miejscowości Rosji Europejskiej, po rb. 1 k. 50 za egzempl., wykonany w ciągu 15 dni. Wysyłamy takowy wraz z oryginałem podług wskazanego adresu za zaliczeniem pocztowym. Po cenie niższej i za zaliczeniem wysyłać będziemy tylko do dnia 1 maja 1904 roku, wyłącznie z dobrych nowych fotografii.

Adres: Petersburg, Newski 61,

„Atelier fotograficzne”

Filija: Moskwa, M. Łubianka 6-3. (6085)

W SĄDZIE. — Kradzież tę spełniłeś sam?

— Naturalnie. Czy pan sędzia mógłby mi w obecnych czasach wskazać choć jednego uczciwego współnika? (Mucha)

Potrzebne panny

zdolne Staniczarki, Spódniczarki. Petersburg, Gościnny Dwór № 103. (6073)

Szukam obowiązków bony albo z szyciem przy pani; mówię po rusku i po niemiecku. Mam atestat i rekomendację. Petersburg, Michajłowska ul. № 2. Kawiarnia polska.

Z Warszawy inteligentna froebianka poszukuje zajęcia z dziećmi na godz., stale lub na wyjazd. Petersburg, Stremianna 8, m. 11.

PORTRETY PO 3 RUBLE.

Każdemu, kto przysła fotografię, wyśle za zaliczeniem trzech rubli, po upływie 10 dni, wielki artystycznie odrobiony portret w angielskim passe-partout i ozdobnej ramie. Opakowanie bezpłatne, przesyłka na koszt odbiorcy Petersburg, ul. Kazańska № 31, malarz Bolesław Łuczun. (6081)

NASZE SŁUGI. — A jaki był powód opuszczenia ostatniej twojej służby? — Jestem tak ładna, proszę pani, że wszyscy mnie brali za panią, a panią za mnie. (Kolec)

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6083)

U FRYZJERA. — Do króćset djabłów, coś pan zrobić? Uciąłeś mi pan kawalek ucha!

— Z pana dziwny człowiek. Opowiada pan zawsze gościom o tem, żeś pan był w tureckiej kampanji, robi pan z siebie bohatera, a teraz się pan ciska o kawalek ucha. (Mucha)

UPADEK KREDYTU.

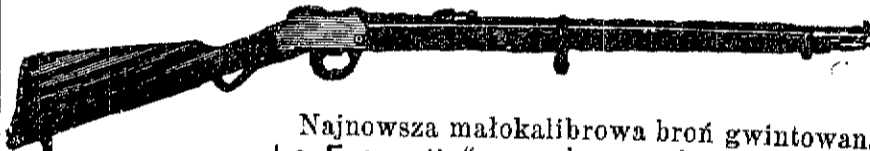
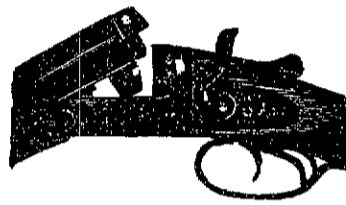
— Daj, dziewczę, całusa! — zaraz cię poślubię.
Bo ja bardzo cenię dobre obyczaje.
— Dać całusa mogę, ale aż po ślubie.
Bo teraz na kredyt nikt już nie daje. (Smigus)

Najlepsza w świecie Broń

Po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, z wdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. (5816)

Nowootworzony Magazyn

F. MARKIEWICZA

Petersburg, Newski pr. 92, około ul. Nadieżdińskiej.

Poleca na nadchodzący sezon wielki wybór eleganckiego damskiego, męskiego, dzieciennego, oraz balowego obuwia. (6080)

POLSKA KAWIARNIA.

№ 70. Petersburg, Zagorodny prospekt, № 70, naprzeciwko Instytutu Technologicznego.

SNIADANIA, OBIADY I KOLACJE.

5 bilardów. Obszerny lokal. Najświeższa prowizja. (6079)

PRASY do prasowania siana, SUSZARNIE do zboża.

Fabryka i zakład maszyny rolniczych

dawniej

K. IWANOW,

obecnie

P. DÜTIL.

Petersburg, Ligowka, 44
Cenniki na żądanie. (6076)

Ostatnie Nowości!

Kostjумы, Spódnice, wytworne i zwyczajne, z najrozmaitszych materiałów.

Wielki wybór poleca

Magazyn „CONFECTION”

Gościnny Dwór

103 Wielka Surowska linja, 103 naprzeciwko Pierinnoji linji.

Mówią po polsku. (6074)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6078)

ZĘBY SZTUOCZNE.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangielickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Kaucjonowane Biuro komisowe Władysława Przybory,

Warszawa, Nowy Świat № 70.

Umieszcza rutynow. oficjalistów rolnych, gorzelanych, leśniczych, ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ziem., domów, lokuje kapitały na hypoteki miejsk. i wiejsk., przyj. w komis. sprzed. wszelkie produkty roln. (2354)

Zakład ś-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretry, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

ŻART — SERJO. — Panie Fajfenkopff! Na co pan tak ciężko pracujesz? Jesteś pan człowiekiem bardzo starym, po co więc panu ten olbrzymi majątek?

— Jak ja nie zostawię olbrzymiego majątku, to powiedz pan, co moje dzieci po mojej śmierci będą tracić? (Mucha)

PETERSBURG,

ulica

ZUKOWSKIEGO

№ 19.



(6082)

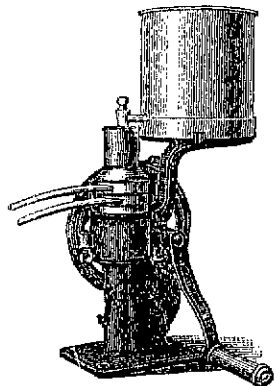
NAJNOWSZE ORYGINALNE SZWEDZKIE

Centryfugi „SVEA“

SYSTEM TALERZYKOWY,

BĘDĄCE OSTATNIM WYRAZEM TECHNIKI,

Przewyższają



Nieskomplikowaną konstrukcją,
Dokładnym odtłuszczaniem,
Lekkim chodem,
Nizką ceną

wszystkie DOTYCHCZAS ZNANE TYPY.

Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.

(Prawa oficyna).

(2358)

Pracownia Haftów oraz Sztuki stosowanej

„ZORZA“

Warszawa, Marszałkowska 131.

przyjmuje zamówienia na:

- Hafty kościelne: ornaty, serwety, kapy, poduszki, klęczniki, alby etc.
- Hafty złote w zastoso-waniu do dekoracji, sukien, mundurów.
- Hafty kolorowe na poduszki, saszety, serwety, pompadour.
- Hafty białe, monogramy, koszule, bielizna pościelowa etc.
- Mereszki i ażury w bieliźnie, kołnierzykach etc.
- Hafty fantazyjne i krzyżkowe.
- Firanki, Story. Kapy na łóżka, bieliznę stołową, zdobną koronkami.
- Point-lace, filet-gipiure.
- Hafty angielskie.
- Bieliznę stołową, haftowaną, inkrustowaną.
- Koronki klockowe, point de Venise, reparacja koronek.
- Reparacja starych makat, ornatów, haftów etc.
- Aplikacje na suknie, jedwabiu, płótnie, batyste.
- Suknie balowe gazowe malowane, haftowane, cekinowe, tiulowe, kołnierze, bluzki, galony.
- Hafty Richelieu.
- Galanterję haftowaną, malowaną, wypalaną: pudła do rękawiczek, kołnierzy, ramki, teki do listów, etc.
- Abat-jour'y angielskie, francuskie.
- Hafty zakopiańskie: guńki, serdaki, suknie, etc.
- Oprawę poduszek, wykończenie robót wszelkich.
- Wszelkie roboty ręczne zaczęte, wykończone.
- Kompozycje wzorów, wszelkie kopje i rysunki.
- Wypalanie na drzewie, skórze, aksamicie.
- Malowidła na wszelkich materiałach.
- Kompozycję i haft kostjumów stylowych.

Całkowite wyprawy, urządzenia.

Przybory do robót po cenach umiarkowanych. Lekcje haftów oraz sztuki stosowanej. (6052)

Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Sposób nżycia w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Złota № 20. (6065)



CIEKAWA DZIEDZICZNOŚĆ. — Czemu to objaśnić, że pan nieraz bywa bardzo energicznym, odważnym, jak przystało na mężczyznę, innym zaś razem jest pan chwiefny i kapryśny, jak kobieta?
— To, jaskawa pani, już takie prawo dziedziczne: jedna połowa moich przodków—byli to mężczyźni, druga połowa — same kobiety. (Kolce)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA:

POPIOŁY

Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku

przez

STEFANA ZEROMSKIEGO

3 tomy.

Cena rub. 5, z przesyłką rub. 5 kop. 50.

Tegoz autora poprzednio wydane:

Ludzie bezdomni. Powieść. Wyd. 3-cie, 2 tomy, rb. 2.

Opowiadania. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

Promień. Utwory powieściowe. Wyd. 2-gie, rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2390)

Jarmarki, połączone z licytacją na bydło rozplodowe i użytkowe

urządzone corocznie przez Związki hodowlane przy Tow. Rolniczych.

w 1904 roku

I. Jarmark w Warszawie, urządzony przez Zw. hodowl. Warszawski i Siedlecki, odbędzie się w dniach 27, 28, 29 kwietnia 1904 r. na placu wystawy Towarz. wyścigów konnych przy ul. Agrykola.

II. Jarmark w Lublinie, urządzony przez Zw. hodowl. Lubelski, odbędzie się w dniach 1, 2, 3 maja 1904 r. na placu Lubelskiego Stowarz. Rolniczego przy rogu ulic Okopowej i Cmentarnej.

Duże powodzenie, jakie zyskały sobie tego rodzaju jarmarki, udział najlepszych obór krajowych, wielki wybór materiału rozplodowego i licencjonowanych stadników, różnych ras, pozwalają spodziewać się, że i w tym roku jarmarki zaspokoić będą mogły szerokie zapotrzebowania hodowców. Nabywcom wydawane są bezpłatnie świadectwa na przewóz ulgowy koleją (w stosunku 40% do taryfy normalnej).

Bliższych informacyj udzielają: Związek hodowl. Warszawski — Warszawa, Towarz. Rolnicze, Okólnik № 3. Związek hodowl. Lubelski—Lublin, Towarzystwo Rolnicze. (6084)

ED. CEDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

nowe, najlepsze, wypróbowane

SEPARATORY „PLANET“ i „ZENIT“

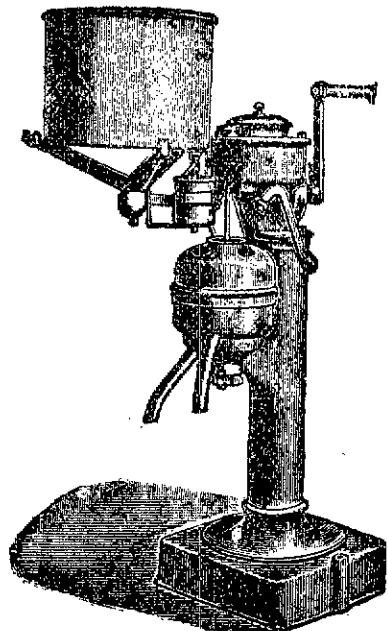
(ODŚMIETANKOWNICE)

z mechanizmem kołowym i otwartym cylindrem.

Wybitne przymioty:

Brak wszelkiego rodzaju wstawek i gutaperkowych pakunków, wskutek czego Separator dokładnie i wygodnie daje się oczyścić. Odtłuszczenie mleka znakomite. Cylinder obraca się bardzo lekko, skutkiem czego maszyna lekko chodzi. Niezaprzeczona prostota mechanizmu i cylindra. Każdy Separator «Planet» i «Zenit» przed wypuszczeniem z fabryki ściśle badany jest pod względem dokładności funkcjonowania.

Katalogi wysyłane są bezpłatnie. (6063)



NA POCZTIE. — Panie ekspedytorze, jestem tu już od godziny...
— Mój panie, ja tu jestem od trzydziestu lat i nic nie mówię. (Kolce)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSIŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebel żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusiarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Ważne dla cierpiących na neurastenję, choroby żołądka, kizek, nerek, płuc, reumatyzm, podagrę, anemię i t. p., oraz dla wychowawców dzieci:

„Reforma teorii Liebiga o pokarmach“

według d-rów medycyny: Lahmanna, Paczkowskiego i Haiga.

TREŚĆ: Białko i sole roślinne. Kwas moczowy, jako przyczyna chorób. Zdrowy sen, wesołe usposobienie i chęć do pracy. Reforma kuchni.

(Przetłóżył z niemieckiego S. BĘDZIKIEWICZ).

Nakład „Wydawnictwa Hygienicznego“ w Krakowie. Cena I rb.
 Skład główny na Królestwo: E. Wende i S-ka w Warszawie.

BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, Bracka 23,

polecają

WIELKI WYBÓR OSTATNICH NOWOŚCI NA
 suknie wieczorowe i balowe

od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wysyłka prób na każde zażądanie—bezpłatnie. (2352)

TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.

Adres: SIEDLCE, TOW. ROLNICZE. (5938)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆ (1740)

TO NATURALNE. — Powiadają, że powieściopisarze nie mogą spać. — Ba, to całkiem naturalne, gdyż za to tysiące czytelników nad ich utworami zasypia. (Kolce)

Niniejszem mamy honor podać do wiadomości, iż niżej wymienieni byli pracujący w Włodzimierskiem biurze pogrzebowem, starszy agent dyspozytor H. A. Czerkowski, kasjer M. A. Achramowicz, zarządzający wydziałem A. W. Wasiljew, agent, specjalista konserwowania S. M. Wołkow, oraz zarządzający wydziałem towarowym i materiałami A. I. Strasznow, d. 1 listopada opuścili zajmowane stanowiska, założywszy pełne Towarzystwo, które rozpoczęło działalność w Petersburgu przy ulicy Basejnej № 22, telefonu № 6179.

POD FIRMA

„S.-PETERSBURSKIE BIURO TOWARZYSTWA POGRZEBOWEGO“

Włożywszy kapitał wspólników na nabycie kosztownych efektów i niezbędnych materiałów pogrzebowych, i posiadając gruntowną znajomość rzeczy, przy osobistym udziale każdego z wspólników, z całą ścisłością podejmujemy się następujących zleceń:

1. Urządzania pogrzebów wszystkich wyznań. Opłatę za pogrzeby pobieramy podług naszego cennika, według kategorii od 50 do 5,000 rb. i wyżej, stosownie do umowy. Załatwiamy wszelkie formalności, dotyczące pogrzebów.
2. Posiadamy zapas materji na całuny, wielki wybór trumien metalowych, cyprysowych, dębowych i sosnowych, wieńce metalowe, żywe kwiaty, girlandy, rośliny zwrotnikowe, oraz wszystkie przybory do dekoracyjnego ubierania świątyń i mieszkań zmarłych, jako też duży zapas materiałów żałobnych, gotową i na obstatunek damską żałobę.
3. Podejmujemy się ustawiania nagrobków, płyt, krzyżów i wogóle wszelkich zleceń, dotyczących pogrzebów i chowania zmarłych łącznie z ozdabianiem grobów żywymi i sztucznymi kwiatami.

Pełnomocnik Towarzystwa **ANTONI EHAŁSKI.** (6075)

TELEFONU № 6179.

TELEFONU № 6179.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1124

Petersburg, 16 (29) stycznia 1904 r.

Rok XXIII. No. 3

TRESC N-ru 3.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Ojczyzna i świat, przez *Leona Bielskiego*.

Artykuły bieżące: O chłopca polskiego, p. *Nom.* Reforma prawnych stosunków włościańskich, p. *Leona Połońskiego*. O zjazd slawistów. (Jeszcze z powodu zjazdu slawistów i „Głosu młodzieży“), p. *J. Baudouin de Courtenay*. Dwa mandaty, p. *B.* Tajemnicze stronnictwo. (List korespondenta „Kraju“), p. *Leopoldę*. Forum publicum. (Zamknięcie dyskusji w sprawie księdza Bolcewicza), p. *Cz. Jankowskiego*. Za kordonem. (Płon rusińskiego nacjonalizmu. Pomyślny zwrot) p. *Nomenclatora*.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *N.* Z Krakowa, p. *Krakusa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. B. Z.* Z Łucka, p. *W. K.* Z Podola, p. *J. J.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Polityka zagraniczna, p. *J. M.* Zatarę rosyjsko-japoński. Azja wschodnia. Wiadomości polityczne.

Życie rosyjskie, p. *B. K.* Wykształcenie zawodowe, p. *G.* Skup czynszów miasteczkowych w Kraju zachodnim, p. *J. O.* Reforma ministerstwa spraw wewnętrznych. Odroczenie czy cofnięcie, p. *J.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze, p. *K. Waliszewskiego*. Muzeum Feliksa Jasińskiego, p. *Pełkę*. Dzieci, p. *Tadeusza Rittnera*. Dwór w Żywcu, przez *P.* Teatr rusiński we Lwowie, przez *Gryfa*. Z nad Newy. (Wrażenia z niedawnej wycieczki), p. *Varsoviensisa*. Myśli. „Gawęł na księżycu“, p. *F. B.* Nowa komedia Rossowskiego. Nazwiska obce. Jubileusz Reja. Bakalawicz, p. *C.* Jenerał austriacki o dawnym rycerstwie polskiem. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Malarstwo współczesne: „W szkole“, obraz *Jana Geoffroy*. Cztery ilustracje do artykułu „Muzeum Feliksa Jasińskiego“. Beatyfikacja Joanny d'Arc. Trzy ilustracje do artykułu „Dwór w Żywcu“. Portrety: Konrad Korzeniowski, arcyksiążę Karol-Stefan. Portrety w „Kronice pamiątkowej“: Jan hr. Tyszkiewicz, Alfons Rzeszotarski.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Jana Chelwńskiego*: „Napoleon w okolicach Reims w 1814 r.“

OJCZYZNA I ŚWIAT.

Czy można pogodzić uczucia patriotyczne z miłością dla całej ludzkości? Jest to kwestja i kwestja niezmiernie zawila. Rozpatrywać ją można ze stanowiska psychologicznego, historycznego, politycznego—wreszcie filozoficzno - moralnego. W drobnych wahaniach swoich zaczepia ona rozmaicie struny dusz indywidualnych; w potężnej sumie tych drobnych wahań, wstrząsa nieświadome głębie duszy zbiorowej. Kwestja trudna—może nie do rozstrzygnięcia... nawet w teorii. Cóż dopiero w praktyce?!

Na ciekawej drodze podjęła «La Revue» próbę oświecenia tej kwestji. O rozwiązaniu chyba marzyć nie mogła. Urządziła ankietę. Wybitnym ludziom Francji, myślicielom, uczonym, poetom i t. d. postawiła, z prośbą o odpowiedź, następujące pytanie:

«Czy patriotyzm nie daje się pogodzić z uczuciami humanitarnymi, które zdają się utwierdzać coraz bardziej w świecie cywilizowanym, jako to: solidarność wszystkich członków rodu ludzkiego; wstydzanie się dzikich instynktów pierwotnych, które pchają rozmaite rasy ku nienawiści wzajemnej; przerażenie wobec walk, w których zabijają się wzajem ludzie, co osobiście częstokroć mieliby tylko powody do wzajemnego poszanowania; szacunek względem sprawiedliwości, uznanej za doskonałszy i wyższy nad siłę brutalną środków rozwiązywania starć pomiędzy narodami, na wzór rozpraw ustnych pomiędzy indywidualnymi?»

«Czyśmy wstąpili w epokę, kiedy idea ojczyzny, przyniosłszy wszystkie możliwe owoce dla rozwoju ludzkości, natężyła się już w tej mierze, iż wypadają zastąpić przez inne idee?»

«Czy też przeciwnie, lepiej będzie, jeżeli każdy naród i nadal zachowywać będzie swój patriotyzm w celach dalszej swojej ewolucji historycznej i pracować będzie na swój odrębny sposób dla postępu ludzkości?»

Członek redakcji «La Revue», p. Paul Gsell, który podjął się trudu

interviewów, na pierwszych dwóch wizytach został jakby zlanym zimną wodą.

Pewien jenerał, stary minister wojny, powiedział mu z szorstką szczerością, że z podobnymi kwestjami może zwracać się do filozofów, ale niech nie zadaje ich po próżnicy żołnierzom:

«Człowieka, który zamierza pomścić obrazę swego honoru, będziesz pan zapypywał, jak pogodzić pojedynek z chrystjanizmem! Podobna trudność tkwi i w pańskiej kwestji».

Łamanie sobie głowy nad podobnymi kwestjami może osłabić tylko sprawność czynu i energję żołnierza—zdaniem szanownego jenerała, który miłość ojczyzny okupił niegdyś dobrze na polu bitwy krwią własną.

Nie łaskawiej na trud p. Gsella spojrzal następny z kolei wizytowany, nie żołnierz—filozof, dyrektor fundacji Thiersa, p. Emile Boutroux.

— Ach, pan chcesz głosić miłość ludzkości?—powiedział.—Wiesz pan, co tłum z tem uczyni? Utworzy sojusz nienawiści przeciw wszystkim, którzy nie przyjmą pańskich poglądów bez zastrzeżeń. Z pańskich idei pokoju powszechnego tłum uczyni materiał do nowej wojny.

Szczeńciem p. Paweł Gsell się nie zraził. Rozważył, że ślepa aktywnością, zalecaną przez starego żołnierza, świat niekoniecznie rzadzić się musi na całą przyszłość. Wbrew pesymistycznej uwadze filozofa, że świat nie dojrzał do rozwiązania kwestji powyższej, rozważył, iż, bądź co bądź, idee tworzyć się winny—jeśli są słuszne, iść winny w świat, i że, bądź co bądź, ta uporczywa w ciemności i złości ludzkość powoli kroczy na drodze ku wytkniętym przez ludzi myśli i serca ideałom.

Więc poszedł pytać i zebrał całą garść odpowiedzi pisemnych od wybitnych moralistów, filozofów, uczonych, historyków, etnografów, romansopisarzów i poetów Francji, a «Revue» zamierza w dalszym ciągu

rozpytać jeszcze polityków i mężów stanu, a bodaj ankietę swoją rozszerzyć po za granice francuskie. Choć drogą tak pobieżną, jak ankietą, poważna kwestja etyczno-filozoficzna, jak rzekliśmy, rozstrzygnąć się nie daje, jest rzeczą niezmiernie zajmującą rozpatrzyć ostateczne wyniki rozważań nad tą kwestją ludzi wybitnych. Wartość stanowi tutaj choćby poznanie indywidualnego tonu, na który nastrojone są w chwili obecnej dusze niepospolite.

Niestety, ponieważ odpowiedzi owe zajmują przeszło 40 stron druku (niektórzy z zapytywanych motywowali swoje wnioski na paru kartkach), możemy dać czytelnikom «Kraju» w ramach niniejszego artykułu tylko skrót pobieżny przewodnich myśli.

Znakomity filolog, znawca gramatyki porównawczej, profesor kolegium francuskiego, Michel Bréal, przypomina, że w r. 1870 dreszcz trwogi przeszedł Ernesta Renana, któremu wydało się, że idea pokoju ludów stoczyła się w przepaść, rozwartą przez wojnę pomiędzy Francją a Niemcami. Z bólem postrzegł Renan, że ulubione jego marzenie było tylko chimera. A przecie dziś, po latach zaledwie 30, konstataje Bréal potężny rozwój idei pokojowych. Z ziemi, polanej gęsto krwią, dobywają się ponownie nasiona miłości. Odchodzą w przeszłość czasy, kiedy ambicja książąt rozstrzygała o wojnie lub pokoju, rzucając miecz Brennusa na szale losów historycznych. Dziś uprawiają wprawdzie teorie nienawiści rozmaici rozprawiacze o odrębności ras, wynalazcy «misyj historycznych», odkrywcy nieprzyjaciół odziedziczonych i niektórzy wietrzący krew dyplomaci. Ale ludy usposobione są pokojowo. I dlatego Bréal nie traci wiary w przyszłość; wierzy on, że blizkim jest dzień, kiedy pojęcie o ojczyźnie na sposób dzisiejszy, t. j. o ojczyźnie, rosnącej zniszczeniem i zmniejszeniem ojczyzny sąsiadów, wydawać się będzie ideą barbarzyńską.

Dyrektor instytutu Pasteur'a, p. H. Duclaux, jest przekonany, że rozwój wiedzy zmaże kiedyś granice krajów. Obok tej historji, która notuje zawiśnię narodów i radośnie oblicza tryumfy ciasnych patriotyzmów, rozwija się—zdaniem Duclaux'a—cicho a potężnie i nieustannie historja inna, pisana przez uczonych, do której przykładają ręce

wszyscy pracownicy, a która kiedyś musi pochłonąć tamtą.

Autor słynnego dzieła o «Liberalizmie», uczony i dowcipny, stary Emile Faguet odmiennie zapatruje się na przyszłość. Według niego, patriotyzm jest zdrowiem narodu. Narody, przesadnie humanitarne, skazane są na pożarcie przez narody patriotyczne. W Europie ostatni naród patriotyczny pochłonie wszystkie inne i stworzy coś na wzór cesarstwa rzymskiego—silnego, jeżeli będzie mieć wroga i jeśli ostanie się patriotycznym, słabego i gnuśnego, gdy nie stanie mu wrogów lub patriotyzmu. W tym ostatnim wypadku pożrą go hordy dzikich najeźdźców, jak ongi rzymskie cesarstwo. Tak prostą wydaje się kwestja Faguet'owi.

Jeden z najznakomitszych uczonych francuskich, autor «Idei prawa» i «Psychologii narodów», Alfred Fouillée, szerzej zastanawia się nad kwestją, nie uznając jej za tak prostą, jak sądzi Faguet.

«Należy stać przy swojej ojczyźnie, ale nie przeciwko innym ojczyznom, iść należy z niemi wszystkimi razem—za ludzkość. Ludzkość, jako związek organiczny wszystkich ludzi, stanowi tylko ideał, który bez narodowości, gdzie realizuje się wprawdzie niedoskonale, byłby jednak abstrakcją zupełną».

Fouillée poczytuje jednakowo za błąd i niesprawiedliwość nacjonalizm wyłączny i szowinistyczny, jako też internacjonalizm wyłączny i szowinistyczny. Z psychologii narodów wyprowadził on wniosek, że francuzi są narodem, który najwięcej położył pracy dla tryumfu idei ludzkości i nadal w tym kierunku pracować będzie. Naród taki nie może dopuszczać się samobójstwa na sobie samym bez uszczerbku dla swego posłannictwa na rzecz ludzkości. Fouillée powiada dalej, że równie jak Kant, autor «Projektu pokoju wieczystego» jest za ogłoszeniem wojny wojnie, ale nie wojny przeciw ojczyźnie. Boć i szlachetny Kant, który głęboko rozważał tę kwestję, a pragnął pokoju, zaznaczył: «Do tej chwili ostatecznej, gdy narodzi się konstytucja Stanów Zjednoczonych Europy, musi wszelako każdy naród trzymać rękę na rękowości szpady. Inaczej w owym dniu zbawczym okazać się może, iż rozsiany został wśród innych narodów». Gdyby Francja stopniała w ten sam sposób—konkluduje Fouillée—okazałibyśmy się nie tylko bez ojczyzny, ale byłibyśmy inni, nie ci, co dziś—bylibyśmy może mniej go-

rażo zajęci ideami «praw człowieka» i «solidarności wszechludzkiej».

Hrabia d'Haussonville, krytyk idyllicznych poglądów pani Staël na Niemcy, prezydent «Towarzystwa protektoratu nad francuzami Alzacji i Lotaryngji», krótko odparł na pytanie ankiety: «gdyby wypadło z konieczności wybierać między uczuciami ludzkości i patriotyzmem mój wybór zrobiony: obrałbym patriotyzm».

Uczony i prof. Kolegium francuskiego L. Havet jest zdania, że patriotyzm i miłość ludzkości tak samo dają się pogodzić, jak miłość rodziny z miłością narodu. Więcej jeszcze: muszą się one godzić, bo miłość ludzkości bez patriotyzmu byłaby tchem, nie mogącym się wcielić w życie pracownie i określenie, a miłość wyłączna ojczyzny byłaby dla niej samej egoizmem niebezpiecznym. Patriotyzm prawdziwy nie ma jeszcze dziś formy określonej. Narody żyją za ryglami zasuniętymi, z pistoletami nabitemi w dłoń. Gdy Europa zorganizuje się politycznie, narody żyć poczną, jak ludzie wykształceni i uczciwi. Patriotyzm utraci dzisiejszą skłonność do swarów i wyszlachetnienie.

Autor dzieła «La Cité Moderne» M. Izoulet, umiejący wyciągać płodne wnioski dla socjologii z badań biologicznych, powołuje się na piękne zdania M. Roosevelta, żądającego, aby każdy człowiek znajdował się w takim stosunku do własnego kraju i do innych, w jakim człowiek dzisiejszy monogamicznej społeczności znajduje się do swojej żony a cudzych: miłość winnym się jest tylko własnej małżonce poważanie i szacunek, uprzejmość i życzliwość—wszystkim innym kobietom. Prezydent amerykański twierdzi, że «pożytecznym członkiem bratniego związku narodów jest tylko taki naród, który posiada własną godność i przesycony jest do gruntu ideą narodową», a zarazem mocno obstaje przy tem, że «wielkie prawo sprawiedliwości winno rządzić nie tylko stosunkiem człowieka do człowieka, lecz także narodu do narodu». A obie te tezy «nie znajdują się w żadnej sprzeczności».

Izoulet, pisząc się na te zdania, tłumaczy, czemu sprzeczności tu być nie może.

Humanitaryzm nie jest negacją patriotyzmu, lecz rozdłużoną i wzdę-

ta jego fala; nie usuwa go, lecz wspiera się na nim.

Autor wielu studjów politycznych (między innymi o Rosji), uczony sławy europejskiej, Anatole Leroy-Beaulieu jest zdania, że idea patriotyzmu stanowi jedną z zasadniczych idei umysłowości ludzkiej i że nie dokonała ona jeszcze swojego cyklu rozwojowego. Pomiedzy idea patriotyczną a idea ludzkości uczony nie uznaje sprzeczności istotnej. Przeciwnie, patriota prawdziwy w sumieniu i sercu swoim poznaje, że każdy obcokrajowiec posiada także prawo i obowiązek kochania swojego kraju. Ztąd prawdziwa miłość ojczyzny własnej musi utrzędzić nas od zadawania krzywd innym narodom. Zasada moralna «nie czynj innemu, co tobie nie miło» musi stać się normą w stosunkach narodowych, jak jest dziś nakazem w stosunkach między indywidualiami. Oczywiście w tym celu patriotyzm musi wyzbyć się nikczemnej szowinistycznej okraszy, musi stać się refleksyjnym, rozumnym, czyli, jak mówi L. Beaulieu—prawdziwym. Uczony obstaje przy konieczności idei patriotycznej, ponieważ sprzeczna z nią koncepcja kosmopolitycznego państwa, obejmującego narody bez różnicy narodowości, wydaje mu się chimerą, gorzej jeszcze — utopją o charakterze wstecznym, wskrzeszeniem dawnych marzeń o monarchji powszechnej, która skleić się daje tylko krwią.

Ideał—zdaniem L. Beaulieu—znajduje się w złotym środku: pomiędzy dzikim szowinizmem czyhających na zgubę wzajemną narodów, a ową powszechną, bezforemną jednostajną monarchją. Ideałem tym jest harmonijny układ zgodnie żyjących i wzajem wspomagających się organizacyj narodowych, t. j. nie zagłada jednych przez drugie, ale sojusznicy rozkwit wielkich i nieśmiertelnych osobowości historii, posiadających odrębny i swoisty geniusz, które zowią się narodami.

Związany chlubnie z pracami konferencji w Haadze, prezes Magnaud wyraża zadowolenie, że zanika coraz bardziej ród owych patriotów, którzy nie rozumieją innego sposobu wyrażania miłości dla swojej ojczyzny, jak szczyrzenie zębów przeciw innym narodom, a zdrajce widzą w każdym, co zębów podobnie nie zaciska. Właściwy patriotyzm jest uczuciem wspólności pewnej grupy długo żyjącej w warunkach jednorodnych. Lecz oto roz-

wój dróg komunikacyjnych, zamiana wyrobów przemysłu w handlu międzynarodowym, wymiana zdobyczy wiedzy, rozlewność kulturowych zwyczajów i mody na szerokiej przestrzeni—wszystko to zaciera granice dawnych ugrupowań, wytwarza wspólność warunków życia dla odmiennych narodów, nawiązuje na tej zasadzie węzły solidarności pomiędzy obcokrajowcami i wróży bliskość dnia, gdy najlepszy patriota będzie mógł uznać brata w cudzoziemcu.

A. Mézières, umiejący rzucać światło filozofji na utwory Szekspira, Dantego, Petrarke, Goethego, jest zdania, że szlachetny żar niezbędnego i pierwotnego uczucia patriotyzmu daje się zupełnie godzić ze wzrastającymi uczuciami ogólnoludzkiej sympatji. Im wznioślejszy jest charakter narodu, im większy jest naród, tem szczyrzej i skuteczniej służy on celom ogólnoludzkim.

Jakie są poglądy na daną kwestję apostoła pokoju, Fryderyka Passy, chyba nikt wątpliwości nie ma. Rozwija on w obszernej odpowiedzi szereg pięknych myśli. Istnieje wiele rodzajów uprawiania patriotyzmu. Jaki jest najlepszy? Wolter ironicznie zauważył, że miłość dla ojczyzny jest to nienawiść dla ojczyzn obcych. Ten rodzaj patriotyzmu uprawiany jest często. Jest to jeden biegun. Na przeciwnym biegunie stoi orzeczenie św. Pawła: «niema greków ani żydów, scytów ani rzymian». Jeżeli ten drugi biegun jest punktem ideału w nieskończoności, to od pierwszego, na szczęście, życie coraz bardziej nas odsuwa. Niema dzisiaj nic na świecie absolutnie indywidualnego, nic absolutnie krajowego, absolutnie narodowego: wszystko jest międzynarodowe i ludzkie. W takich warunkach istnieć mogą tylko dwie polityki: wzajemnej grabieży i wzajemnej pomocy. Są tylko dwie wielkości: wielkość względna, która opiera się na wierze we wzrost własny przez zdeptanie innych, i wielkość absolutna, polegająca na istotnym, realnym wzrastaniu mocą pracy własnej, sprawiedliwości i pokoju. Tylko ta druga wielkość może być ideałem prawdziwego patrioty.

Genjalny fizjolog, autor słynnej książki «Wojna i pokój», Charles Richet, odpowiada zarówno dowcipnie, jak głęboko, licząc się jednakowo z danymi wiedzy historycznej, jak i z życiową obserwacją, mówi tyleż w imię serca, co i rozumu.

Richet wykazuje, iż uczucie solidarności obejmować musi wszystkie podobne dusze ludzkie, wszystkie istoty tej samej rasy. «Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Rosjanie, Polacy, Hiszpanie — wszyscy jesteście tak bliscy sobie, różnice etniczne pomiędzy nami są tak nikłe i kruche, że ani chcę, ani mogę rozbierać je szczegółowo w rzekomo uczonej dyspacie, aby rozpoznać, gdzie winny ustać moje uczucia i obowiązki». Różnice religji, języka, formy rządu—wszystkie te odcienie błędą wobec znacznych podobieństw, jednakiej ludzkiej jakości wszystkich członków białej rasy. A ztąd wypada, że patriotyzm winien objąć tych wszystkich.

Zapewne niejaki różnice w stopniu uczuć przyjaznych są głęboko usprawiedliwione psychologicznie. Lecz z tych różnic nie wynika nakaz nienawiści, kłamstwa, niesprawiedliwości. Przyznaję się otwarcie—powiada Richet—że jako dziecko Paryża, przekładam paryżanów nad innych Francuzów; jako syn wielu pokoleń Francuzów, przekładam Francuzów nad Niemców, Włochów, Anglików. Ale nie sądzę, abym miał prawo dla paryżanów krzywdzić Francuzów, a dla Francuzów cudzoziemców. Słowem przekładać kogoś, nie znaczy to uprawniać zbrodnię względem tych, którzy stoją niżej na drabinie naszych sympatji.

Dalej Richet, wzorem Fryderyka Passy, wykazuje, jak osłabłaby wartość cywilizacji francuskiej, ograniczonej do zdobyczy tylko jednej Francji: «nie mielibyśmy Szekspira, Beethovena, Michała Anioła, Newtona, Leibniza, Fultona, Jennera».

Dzisiejszy okres pokoju orężnego uważa Richet za stan piekielny, spadek kanibalskich stosunków historycznych; ale wierzy, że to okres przejściowy pomiędzy barbarzyństwem a cywilizacją prawdziwą, tylko czasowo niezbędny; wierzy, że ustąpi on, choć napozór w wymyślności sztuki niszczenia zdaje się zdżyczeniem, wygórowaniem dawniejszego barbarzyństwa.

W konkluzji Richet powiada: «zdaje mi się, że patriotyzm rozwijać trzeba w młodych pokoleniach. Kochać ojczyznę, to jakby kochać matkę, a tylko nędznik nie rozumie tych dwóch obowiązków». Lecz ztąd daleko do uprawiania w młodych sercach pogardy dla in-

nych narodów, daleko do apostołstwa grabieży i mordy, do fałszowania tekstów historycznych na rzecz własnego narodu. «Należy umrzeć za ojczyznę — powiedział Montesquieu: ale nie wolno kłamać dla niej». Trzeba pouczać młodych ludzi, że po za tą wielką ideą, ideą ojczyzny, jest inna, większa jeszcze, idea sprawiedliwości. A jest jeszcze piękniejsza idea od tej ostatniej: idea braterstwa, łącząca wszystkich ludzi w pracy pokojowej około usunięcia tych mroków, które nas otaczają.

Ciekawe są pomysły zawsze oryginalnego w poglądach, autora «Praw naśladownictwa» Gabrijela Tarde'a, niepospolitego znawcy duszy zbiorowej. Zdaniem jego, patriotyzm pierwotny jest zmysłem samozachowawczym klanu, niesprawiedliwością zorganizowaną, uprzywilejowaniem członków grupy, wyjęciem z pod wszelkich praw ludzi, stojących po za grupą.

Z czasem ta dzikość pierwotna, panująca pomiędzy klanami, odepchnięta, zostaje ku granicom dalszym, granicom państw: wewnątrz państw obowiązują przepisy ustawodawcze, w stosunkach na zewnątrz sprawiedliwość może być deptaną.

Tarde zadaje pytanie: czy internacjonalizm ekonomiczny, który ochraniać będą pewne instytucje polityczne, administracyjne, sądowe, wywoła zagładę patriotyzmu? Na to pytanie daje odpowiedź przeczącą.

Organizacja ekonomiczna, rząd, administracja, są li tylko środkami egzystencji narodów; nie są zasadą ich bytu. Rdzeń narodowości tkwi głębiej — w życiu duchowym i moralnym. Prawomocny współczesny patriotyzm nie posiada charakteru negatywnego obrony, ale wspiera się na gruncie pozytywnym.

Narodziny prawdziwej Francji datuje Tarde od epoki pieśni rycerskich, a spoistość duszy francuskiej wiąże dopiero z powstaniem literatury klasycznej XVII wieku. Sekret współczesny żywotności narodowej tkwi w ciągłości szkół literackich i odrębnościach artystycznych. Każda wielka narodowość posiada swój odrębny sposób czucia, rozwiązywania zagadki bytu, wyrażania swoich uczuć i myśli w sztuce, literaturze i filozofii. W tej oryginalności tkwi podstawa dalszego konsekwentnego rozwoju własnej myśli, własnego celu — gwarancja życia duszy narodowej.

Interes ogólny ludzkości wymaga kondensacji politycznej narodów i języków, stawiając tym sposobem jako ideał pewną mnogość wybraną. Tarde wskazuje przypuszczalnie wielkie grupy przyszłej równowagi politycznej: neo-latynów ze słowianami po jednej stronie i germanów z anglo-sasami — po drugiej.

Słowem w jednostajności instytucyj ekonomicznych, politycznych, administracyjnych, sądowych, upatruje on sferę przyszłego internacjonalizmu, w którym stopią się narody, równoważąc się w niewielu znacznych ugrupowaniach, ale narodowości utrzymują się w dziedzinie estetycznej i moralnej; będą one żyły jako dusze i charaktery rozmaitych narodów.

Znakomity historyk rewolucji francuskiej, Aulard, przypomina, że wielcy mężowie rewolucji potrafili być równocześnie patriotami i internacjonalistami, że połączywszy małe ojczyzny francuskie w jedną wielką ojczyznę, marzyli o tem, aby wszystkie ojczyzny świata cywilizowanego spoić w jedną republikę rodzaju ludzkiego. Radzi on być równocześnie patriotą i międzynarodowcem.

Członek Instytutu, p. Gabrijel Monod, zięć Hercena, twierdzi, że kwestja, wskazana w ankiecie, zdawna oświetlona jest wszechstronnie i rozstrzygnięta, że niema w niej więcej sprzeczności filozoficznych, że zaciemniają ją tylko spory partyjne. Miłość ojczyzny jest uczuciem tak samo naturalnym, jak egoizm, jak miłość rodziny.

Elizeusz Réclus, słynny geograf i etnograf, a zarazem gorący promotor idei radykalno-społecznych, radykalnie też rozwiązuje kwestję patriotyzmu. Dla niego ojczyzna jest oplakany przeżytkiem, produktem egoizmu zaborczego, uświęconym przez systemat fiskalny, dyplomatyczny i militarny na ruinie mnóstwa istot ludzkich.

Pod pojęcie to kłamliwy sentyment ludzi zainteresowanych lub zahypnotyzowanych przez tamtych wtłacza tysiące miłych i słodkich rzeczy — wesołe miny staruszków, którzy nas kochali, wspomnienie dzieciennych harców na polach, pierwsze piosenki, które zabrzmiały w naszych uszach, słowem cały balast, który ma każdy człowiek na każdym miejscu, a który poprzedza wszelkie ojczyzny ograniczone; naiwny naród wierzy temu wszystkie-

mu, nie wie on o tem, że historyczne pojęcie ojczyzny jest zawsze złe i posępne, że stworzone jest ono przez tysiące musów, potem ciemiężonych, krwią poganianych do bitwy, że jest zasobem dla pasożytów społecznych.

Oto treść poglądów Réclusa, wyrażonych jeszcze bezwzględniej w oryginale. Nie doradza on obrony «bezmysłnych» linii granicznych, które wojny odziedziczyły po wojnach: każda granica, jak ongi każda brama miejska, stoi na trupach.

Oburza się on na tworzenie sztucznych nienawiści pomiędzy ludami, oddzielonymi przez sztuczne granice, na które polityka każe patrzeć, jak na *tabu*, a których owocem jest na przykład to, że dziś jeszcze pomiędzy Francją a Hiszpanją niema nie tylko drogi żelaznej, ale poprostu szosy porządnej.

Polityk i etnograf, p. Vidal de la Blache, zwraca uwagę na to, że patriotyzm we Francji krzepnie, a równocześnie pozbywa się charakteru szowinistycznej wyłączności. Dawniej na cudzoziemca, przybywającego do Francji, patrzono krzywem okiem, na sposób nowozelandczyków w Australji, którzy ongi w przyszłości widzieli człowieka, co przyszedł tylko «zjeść ich bogactwa». Dziś oceniana jest we Francji wartość cudzoziemca, jako odmiennej siły roboczej, jako człowieka, posiadającego zagraniczne stosunki, a charakter francuzów, daleki od krańcowości, w uporządkowanych stosunkach prawnych szybko przyswaja obce elementy i cudzoziemcy stają się wkrótce dobrymi francuzami.

Na zasadzie faktów podobnych Vidal wnosi, że przyszła konstytucja federacji europejskiej nie jest marzeniem i że, pomimo wszystkich różnic narodowościowych, ludy podążają ku braterstwu.

Z powieściopisarzy i poetów odpowiedzieli na pytanie ankiety Bouchor, Claretie, Coppée, bracia Margueritte i Mirbeau.

P. Maurice Bouchor, autor pięknych poematów na tematy socjalne, wierzy w przerost interesów ekonomicznych ponad interesy polityczne i w pomyślny ich rozwój jedynie na drodze pokojowej. Solidarność interesów robotników włoskich, francuskich, niemieckich i angielskich sprawić musi, że wstrętą będzie dla nich myśl o wojnie z pobudek, które będą całkiem im obce. Wzajemne mordowanie się tych ludzi wyda się niezadługo takim samym

bezmyślnem barbarzyństwem, jak np. wojna pomiędzy francuzami południa i północy. Bouchor protestuje przeciw odwetowej walce Francji z Niemcami. Wierzy on w przyszłą federację ludów europejskich na wzór szwajcarskiej, która nie przeczy narodowościom składowych części, lecz wie, że to nie prędko nadejdzie, bo historia «nie rozwija się skokami».

Jules Claretie, który widział i odzwiercał pełne grozy obrazy wojny 1870 roku, przyznaje, że mimowoli zachował nieufność względem narodu Szyllera, jakkolwiek jest wielbicielem twórcy postaci margr. Popy. Przyznaje jednak on, że patriotyzm nie powinien być instynktem, który nienawidzi, ale cnotą, która wybiera. Kwestję, postawioną w ankiecie, uważa za nieco akademicką. Szacunek dla sprawiedliwości, wstręt dla siły brutalnej, miłość bliźniego, zbyteczność granic, gdy wszyscy ludzie będą braćmi—wszystko to są prawdy, same prawdy, niestety jednak wiedzmy one pod pierwszym gniewnem wejrzeniem i rozlatują się z pierwszym dymem armatnim.

«Ponieważ jednak świat, bądź co bądź, idzie naprzód, wierzyć należy, że rozum skończy na tem, iż przyjdzie do rozumu. Lecz, czy dziś się tak dzieje? Czy stanie się to jutro?»

François Coppée powiada, że najazd niemiecki i komuna obudziły go ze złotych snów o pokoju powszechnym, snów, którym oddawali się francuzi w epoce drugiego cesarstwa. Co do mnie — krótko powiem—nie chcę być tak głupi, by śnić po raz drugi. Wybaczcie starymu dziwakowi, że przekłada swoją ojczyznę ponad inne narody, nie życząc im zresztą żadnego zła i spytajcie, jeżeli wam się podoba, pierwsze dziecko, które napotkacie, czy ono kocha więcej własną matkę, niż matkę swoich towarzyszy.

Sceptyczny Anatole France, oślniewający, błyskotliwy i głęboki pisarz, zawahał się, czy wolno cokolwiek przepowiadać w kwestjach moralnych z punktu widzenia naukowego. Jeżeli wazyć się na to można, to wolno przypuścić, że w ciągu przyszłych 3 tys. lat zmieni się organizacja własności: własność stanie się narodową, a wówczas zniknie źródło starc. Piękne marzenie o braterstwie powszechnem nie jest nowe. Filozofowie sławili «pax Romana», Fénelon pisał: «Kocham rodzinę więcej niż siebie, ojczyznę wię-

cej niż rodzinę, ludzkość więcej niż ojczyznę».

Narody białej rasy posiadają dziś dosyć już mocne poczucie wzajemnego pokrewieństwa, lecz zły podział bogactw naturalnych wywołuje ciągle pomiędzy niemi swary.

Niegdyś narody greckie, dumne ze swojego pokrewieństwa, społeczeństwa występowały przeciwko barbarzyńcom, lecz pomiędzy sobą kłóciły się ciągle o prawo przewodnictwa (hegemonja). Przestały się kłócić, gdy podległy jednym ustawom pod zwycięską ręką Rzymu.

Narody europejskie są w podobnej sytuacji. Uczucia braterstwa przemówią w nich w tym dniu, gdy dobry mechanizm administracyjny i ekonomiczny wyrówna szanse ich życia i uporządkuje ich gospodarstwo.

Paul i Victor Margueritte, synowie poległego pod Sedanem bohatera, oświadczają, że patriotyzm ich nie należy do rodzaju przesyconego nienawiścią dla obcokrajowców. Lecz całą duszą Ignąc do Francji, muszą życzyć jej pierwszej rangi w przyszłych Stanach Zjednoczonych Europy. Co do wojny to złorzeczą jej, pragnąc, by stała się niemożliwością wobec wznioslejszych pożądań sumienia ludzkiego.

Oryginalny myśliciel i pisarz Octave Mirbeau przeprosił interviewera, że w zawilej kwestji, która wymagałaby całych tomów w odpowiedzi, jest w stanie chwilowo rzucić tylko parę idei brutalnych, ale za to szczerych.

Idea ojczyzny nie budzi w jego umyśle w obliczu kultury dzisiejszej innych obrazów, prócz obrazów okrucieństwa, ciemnicy, nienawiści, męczeństw, wygnania. Jest to idea wsteczna — miejmy śmiałość wyznać—kryminalna. Patriotę wyobraża sobie w kształcie dzikiego z głową zdobną w błyszczące pióra, z pasem, obciążonym skalpami i któremu wydaje się, że jest bohaterem, gdyż lubi szych i szkarłat, w gruncie rzeczy—to morderca lub złodziej—niekiedy jedno i drugie razem.

Mirbeau nie znosi kwestji ras. «Jest tylko jedna rasa—ludzkość. Mnie to wystarcza — upewniam was».

Lecz co będzie—pyta—kiedy zniknie raz to wielkie nieporozumienie co do rasowych różnic? Co zrobią artyści, którym zbraknie malowniczych tematów? Co poczną poeci, którzy opiewają masakrowania i śla-

wią unurzanych w krwi bohaterów? Co pocnie wreszcie naród, któremu zabraknie stawy błędów, przesądów i kłamstw? Biedny naród, on oszaleje z przerażenia wobec blasku prawdy.

Mirbeau uznaje z całego serca wielki ideał humanitaryzmu, ale obawia się, że wszystkie odkrycia uczo-nych, pisma filozofów, stosunki handlowe tak kruche wśród zmian interesu, drogi komunikacji i t. d.—wszystko to nie wywoła pojednania ludów, dopóki narody, mówiąc odmiennymi językami, nie rozumiejąc się przeto, nie sięgając do głębi swoich dusz, będą stały tak obco względem siebie, jak koń i pies w obliczu człowieka.

Zanim ludzkość nie stworzy sobie wspólnego języka, jesteśmy skazani, my galernicy ojczyzny, ciągnąć, wedle Mirbeau, na łańcuchu maiej lub więcej ciężkim, naszą okropną kulę armatnią...

Na zdaniu Mirbeau kończy się tymczasowo ankieta. Widzimy, że większość odpowiedzi skłania się ku możliwości pojednania uczuć patriotyzmu i humanitaryzmu. I zdaje się, że ludzkość nie ma innego przed sobą wyboru.

Leon Bielski.

O CHŁOPA POLSKIEGO.

Komitet redakcyjny ogłoszonej we Lwowie jednodniówki literackiej «Na powodziań w roku 1903», rozpiął zajmującą ankietę na temat: jak zapatrywać się ze stanowiska polskiego na obecny ruch ludowy? Temat jeden z najżywotniejszych, może najbardziej żywotny. Szczęśliwa myśl poruszenia go w formie ankiety nie została jednak odpowiednio wyzyskana. Jeżeli się rzuca przed forum publiczne pytanie tak ważne, zagadnienie, kryjące w sobie tajemnicę przyszłości społeczeństwa, to paść powinno było tyle sądów, ile głów w kraju myślących politycznie. Padło ich o wiele mniej, garć zaledwie.

Chcemy dotknąć tych, które nadesłali wybitniejsi mężowie w Galicji. Złoży się z nich bądź co bądź całość pouczająca.

Znakomity historyk prof. Bronisław Dembiński żywi głęboką wiarę w żywotność warstw ludowych i sądzi, że «programy pisane bez ludu, nie są dla ludu».

„Związany z ziemią ojców, świadom jej wartości i wzniosłości, lud ma zdrowe poczucie prawdziwych potrzeb życia. To też raczej wsłuchiwać się pilnie w duszę ludu, pochwycić jej tętno, poznać ludu wiarę i wierzenia, poznać wieś i jej ducha, raczej ztąd wydobywać szczerze perły, tu nieraz się uczyć, niż pouczać niemądrze, niż wnosić światło, które nie oświeca ukrytych skarbów wsi, tylko fałszywym blaskiem oślniewa“.

Inny znakomity historyk, prof. Ludwik Finkel, pisze, że z trzech rzeczy, których ludowi naszymu potrzeba, t. j. polepszenia bytu materialnego, oświaty i uświadomienia,

„żadna nie jest pierwsza, ani druga, ani trzecia; muszą one rozwijać się równocześnie i równolegle, ponieważ popierają się wzajemnie i uzupełniają. Bez poprawy warunków ekonomicznych nie rozszerzy się oświata, a bez niej nie zmienia się one na lepsze. Z wzrostem oświaty postępuje uświadomienie, ale lud, dopóki nie poczuje się narodem, nie zrozumie znaczenia pracy dla ogółu, pracy obywatelskiej, nieodzownej zarówno dla dźwignięcia się materialnego, jak dla podniesienia poziomu umysłowego“.

Ks. Jan Gnatowski (Jan Łada) uważa ruch ludowy «w całości» za «konieczność, wypływającą z nienukniionych objawów ekonomicznych i cywilizacyjnych». Średnia własność ziemską u nas zanika stale. Zaniknąć musi zupełnie. Zbliżamy się do zachodniego układu stosunków agrarnych. Obok latyfundiów pozostanie drobny właściciel rolny. A na barki jego zwali się «cały ciężar społecznych i kulturalnych zadań, które dotąd leżą na barkach większych właścicieli». Zadaniem warstw wykształconych jest przygotować lud do objęcia tego spadku. Chłopa polskiego nie czeka zapewne rola, jaką ma stronnictwo chłopskie w Norwegji, ale

„wpływ jego na życie publiczne powinien odpowiadać przynajmniej ilości posiadanej przezeń ziemi i równoważyc działalność innych czynników politycznych, miast i większych obszarów — wzmagać się zaś będzie w miarę intelektualnego zrównania wieśniaka z warstwami przodującymi“.

Socjolog Ludwik Kulezycki zauważa, iż ruch ludowy jest

„najcenniejszym czynnikiem rozwoju naszego społeczeństwa, gdyż tylko pomyślność i szczęście najszerszych warstw narodu, tworzących jego siłę, stanowi punkt ośrodkowy patriotyzmu. Naród—to żywi ludzie, ze swymi potrzebami, pragnieniami, ideałami i t. p.; uszczęśliwienie ich przez stworzenie dodatnich, obiektywnych warunków bytu — oto cel prawdziwego patriotyzmu, bez czego ten ostatni jest formą bez treści, frazesem różnych politycznych karierowiczów i blagierów“.

Autor «Biurokracji» Jerzy Olszewski mówi, iż w pracy dla ludu napotyka się u nas na każdym kroku lekceważenie materialnej jego doli. Jakież ten fakt ma następstwa? Oto

„wykłady o dziejach narodu polskiego, etyce społecznej i innych przepięknych strunach życia duchowego nie przynoszą spodziewanych korzyści, bo słuchacz, udający zainteresowanie, myśli w głębi duszy o racie banku włościańskiego, niedalekiej wizycie egzekutora, głodnej chudobie w stajni i t. p.“.

Znany publicysta Tadeusz Żuk-Skarszewski uważa za zjawisko «bezwzględnie pożyteczne i dodatnie» ten ruch ludowy, który istnieje, z wszystkimi usterkami i błędami. Marzy o ruchu idealnym, ale musi z radością, szczerze i gorąco powitać to, co życie narazie przyniosło. Ze ruch ludowy szuka sobie dróg nieraz balamutnie lub naiwnie, to dowodzi przede wszystkim, że

„nie jest udanym, sztucznym, ale szczerym i młodym. Przedwcześnie dojrzałe dziecko rzadko wzrasta na światłego męża. „Chłopek“ nasz dzieckiem już nie jest—był niem aż nazbyt długo—ale nim wyrośnie na obywatela-chłopa, musi w pierw być młodzieńcem niedoświadczonym, ciekawym, porywym“...

Hasła, w imię których lud ma być budzony, p. Żuk-Skarszewski uważa za rzecz podrzędną. Zaszczepienie jakiegoś hasła w duszy chłopskiej nie ma trwałej wartości. Hasła mijają. Powinniśmy pracować nie dla hasła, ale dla uczynienia ludu zdolnym do samodzielnego wysiłku dla znalezienia odpowiedniej «recepty». Jedną z najdodatniejszych cech ruchu ludowego widzi p. Żuk-Skarszewski w tem, iż «budzi on poczucie ludzkiej godności», bez którego chłop nigdy nie wejdzie w czynne posiadanie praw obywatelskich, praw, które musi—zdobyć. Bo

„prawa obywatelskie nie są nagrodą dla grzecznych dzieci, którą na imieniny otrzymuje się w podarku; to łup, który się bierze. Pełnych praw obywatelskich godzien ten, kto zdobył je umie. Im więcej obywateli społeczeństwo liczy, tem większa jego siła. Niech ich ruch ludowy conajwięcej przysparza!“

REFORMA PRAWNYCH STOSUNKÓW WŁOŚCIAŃSKICH.

W ustawodawstwie rosyjskiem, określającym całokształt stosunków wiejskich, jako to: ustrój włościańskiego samorządu, sądownictwa gminnego i stosunków agrarnych, jakie wytworzyły się na podstawie uwłaszczenia włościan, przedsięwzięto poważne zmiany.

Wyznaczona komisja w celu zreformowania instytucji włościańskich, jak niemniej przysługujących włościanom praw zarządzania ziemią nadaną, ogłosiła obecnie obszerny memoriał, wyjaśniający podstawy ułożonych przez się projektów. Komisja owa, zostająca pod przewodnictwem jednego z pomocników ministra spraw wewnętrznych, radcy tajnego Stiszińskiego, pracowała od czerwca r. 1902 do października roku ubiegłego, korzystając z obszernego materiału, zebranego w tym przedmiocie przez poprzednie specjalne komisje i konferencje.

Jak to już było zapowiedziane w manifestie z d. 26 lutego roku zeszłego, wspomniane projekty mają być rozpatrywane w gubernialnych komitetach z udziałem «osób, społecznym zaufaniem obdarzonych». Memoriał komisji ogłoszony został obecnie na skutek ukazu z d. 8 b. m., powołującego do życia miejscowe komitety pod przewodnictwem gubernatorów, złożone z naczelników zarządów administracyjnych, marszałka szlachty i prezesa zarządu ziemskiego, 4 naczelników ziemskich i powołanych przez gubernatora przedstawicieli szlachty oraz ziemstwa od każdego powiatu.

Zawarte w wygotowanych przez komisję projektach ustawodawcze zmiany należy podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej należą te, które dotyczą warunków zarządzania nadaną ziemią, oraz stosun-

ku jednostek do gromady, reprezentującej wspólne posiadanie ziemi, istniejące w guberniach wielkorozyjskich i niektórych powiatach guberni białoruskich. Do kategorii drugiej zaliczyć wypada projektowane zmiany w ustroju zarządów gminnych, w składzie wsi, do wspólnej wchodzących gromady, w sądownictwie gminnem i stosunku prawa zwyczajowego do powszechnego prawa cywilnego.

Projektowane w pierwszej kategorii zmiany nie sięgają zbyt daleko. Jakkolwiek odnośna część memoriału obejmuje całą kwestję ekonomiczną o względnych dogodnościach lub wadach tak władania ziemią gromadzkiego, jak niemniej osobistej własności sched nadziałowych, włościanom przyznanych, praktyczne jednakże wnioski, ztąd wyprowadzone, ograniczają się do pewnych udogodnień poszczególnych.

Komisja wychodziła z założenia, iż rozwiązanie kwestji gromadzkiego lub osobistego, a więc dziedzicznego władania ziemią, pozostawić należy naturalnemu biegowi rzeczy, unikając narzucania ludowi przymusowych w dziedzinie ekonomicznej norm ustawodawczych. Tym sposobem nie uwzględniły projekty komisji nawet potrzeby zniesienia ustawy, na mocy której przejście włościan od wspólnego władania ziemią do systemu własności osobistej nie inaczej być może rozstrzygnięte, jak tylko większością $\frac{2}{3}$ ilości głosów gospodarzy, z prawa należących do gromady. Osiągnięcie takiej większości od samego początku uwłaszczenia było tak trudnem, iż wcale o zapadłych tego rodzaju gromadzkich uchwałach nie słyhać było; w obecnych zaś warunkach stają się one prawie niemożliwe, wobec długoletniego nieraz wychodźstwa chłopów na odległe zarobki.

Redukują się tedy udogodnienia projektowane do przyznania ulg w wypłacie rat wykupowych takim wsiom, które się przychyliły do przeprowadzenia komasacji gruntów i stopniowego przeniesienia zagrod na nowo wyznaczone działki gruntowe; następnie do opłacania przez rząd pewnej liczby geometrów, mających obsługiwać gromady włościańskie przy dokonywaniu tych podziałów.

Należy jednak wspomnieć o zastrzeżeniu, jakie w tej mierze niedawno uczynili ludzie doświadczeni, mianowicie przedstawiciele ziemstwa w innej rządowej komisji, tej, która dyskutowała nad kwestją ekonomicznego upadku guberni środkowych państwa. Orzekli oni, iż o przeprowadzeniu komasacji i rozsiedleniu włościan na nowych działkach wtenczas dopiero będzie można pomyśleć, gdy już zostanie chłopom przyzna-

na całkowitą własność gruntów wydzielonych.

Przejdźmy do ustawodawczych zmian drugiej kategorii, do zaprojektowanych ulepszeń w dziedzinie zarządzeń czysto prawnych. W tej znowu sferze stało na przeszkodzie szerszej reformie przyjęcie zasady, iż instytucje i sądownictwo włościańskie zachować i nadal winny charakter wyłączny stanowy. Rozpowszechniony nieład w działalności zarządów gminnych; wszechpotęga pisarza gminnego, wybieranego i licho opłacanego przez gminny zarząd, którego główna persona, wójt, częstokroć bywa niepiśmienny; nieprzydatność gminy stanowej do pełnienia funkcji niższego organu władzy państwowej we wszystkich rozgałęzieniach tej władzy; częste trwonienie sum gminnych, ciemnota gminnych sędziów, który to urząd niechętnie poważniejsi gospodarze przyjmują; problematyczność rzekomego prawa zwyczajowego, które często w ferowanych wyrokach trąci samowolą; wreszcie jawna sprzeczność w porządku sądownictwa włościańskiego, w którym sądy niższe, gminne, wyrokuja na podstawie domniemanego zwyczaju, zaś specjalna instancja sądowa, mianowicie zjazd naczelników ziemskich, zwyczajowego prawa wcale nie zna; pochodzące z tej sprzeczności masowe uchylenia w drodze apelacji wyroków, ferowanych przez pierwszych sędziów—cały ten długi szereg zarzutów, oddawna czynionych w rosyjskiej prasie stanowemu ustrojowi władz i sądów włościańskich, komisja mniej lub więcej stwierdza.

Zkądinąd wszakże pierwszorzędne znaczenie przyznała komisja tym faktom podstawowym, iż byt całej ludności wiejskiej, warunkowany przez uprawę roli, wyodrębnia ją istotnie w stan osobny, zsolidoryzowany naturą swej pracy i odpowiednim całego życia układem; że ludność owa doznała szczególnej opieki rządu w akcie uwłaszczenia, sama zaś tworzy w państwie najpewniejszą podporę dziejowego spadku i obroną przeciw wszelkim siłom rozkładowym opokę.

Z tych głównych wychodząc założeń, uważa komisja, iż zasada stanowa organizacji zarządu i sądu włościańskiego, podobnie jak inne podstawowe zasady aktu uwłaszczenia włościan z r. 1861, zachowana być powinna i nadal. Zatem projektowane zmiany ograniczają się z konieczności do częściowych jeno ulepszeń w ustroju obecnie istniejącym. Wszechstanowa gmina i podległość włościan w sprawach cywilnych i drobnych kryminalnych ogólnym organom sądowym, zostały po za obrębem ustalonego przez komisję programu.

Bądź co bądź, przyznać należy, iż opracowane przez komisję ulepszenia posiadają realną wartość praktyczną. W rozdziale, traktującym o składzie gromad wiejskich, przyznane zostało jednostkom prawo wycofania się ze spółki gromadzkiej niezależnie od jej zezwolenia, z warunkiem całkowitego zrzeczenia się ziemi nadziałowej. Następnie, dla takich członków tej spółki, którzy się oddalili dobrowolnie, w poszukiwaniu innych zarobków, którzy nie uprawiają swoich działków gruntowych i z siedzib swoich przez czas dłuższy nie korzystają, ustanawia się termin, po którego upływie mają oni być wykreśleni ze spółki gromadzkiej, z utratą posiadanych w niej praw.

Projektowane jest również zasilanie dochodów gromadzkich przez pociągnięcie do opłaty gromadzkich podatków wszystkich mieszkających w obrębie osady włościańskiej osób, które podlegają włościańskiemu zarządowi oraz sądowi, jak mieszczan, dymisjonowanych żołnierzy i t. p. Podniesienie dochodów ma na celu lepsze wynagradzanie urzędników włościańskich. Co do sędziów gminnych, postanowiła komisja, iż część wydatku na ich utrzymanie ponosić winien skarb.

Najważniejszą bodaj część projektowanych ulepszeń stanowią opracowane przez komisję gminne ustawy sądownictwa kryminalnego i cywilnego. W tych kodeksach, dla użytku sądownictwa gminnego przeznaczonych, a zredagowanych popularnie, z pominięciem terminologii naukowej, wprowadzone zostały dwie nowe a ważne zasady.

W projektowanym kodeksie karnym zastrzeżono, iż wyroki sądów gminnych w sprawach drobniejszych wykonywane być mają natychmiast niezależnie od tego, czy skazany wnosi lub nie apelację do zjazdu, złożonego z naczelników ziemskich i prezesów bliższych sądów gminnych. To uniemożliwia zbyt często praktykowane odraczanie, a ewentualnie unikanie kary za pomocą zaskarżenia wyroków. Co się tyczy rekursów do kasacji, mają być one połączone ze składaniem zabezpieczenia pieniężnego, by zapobiedz zbyt częstym rekursom, z błahych często czynionym powodów. Złożona suma zwraca się po uznaniu słuszności powodowi.

W dziedzinie sądownictwa cywilnego ustanawia nowy kodeks dla sądów gminnych, obok postanowień, zapożyczonych z ogólnego prawa cywilnego, stosowanie praw zwyczajowych, lecz ogranicza je do dziedziny spraw spadkowych. Nowe postanowienia, dotyczące sądownictwa gminnego, wprowadzone być mają do czasu w tych jeno guberniach,

w których funkcjonuje instytucja naczelników ziemskich.

Powyższy rzut oka pobieżny na całokształt zaprojektowanych przez «komisję redakcyjną» zmian ustawodawczych wystarczy, by objąć ogrom pracy, dokonanej przez tę komisję w krótkim okresie półtora roku. Całość zainicjowanej obecnie reformy, która dopiero po przedyskutowaniu w komitetach miejscowych podlegać ma rozpatrzeniu w drodze ustawodawczej, nie stanowi, co prawda, zasadniczego przekształcenia dotyczących włościaństwa instytucji prawnych. Wprowadza ona jednak kilka niewątpliwych ulepszeń do obecnego stanu stosunków wiejskich.

Leon Połoński.

O ZJAZD SŁAWISTÓW.

Jezcze z powodu zjazdu sławistów i «Głosu młodzieży».

Pisząc artykuł «Zjazd sławistów a Głos młodzieży» (Nr. 1 «Kraju»), znałem ów «Głos młodzieży» tylko ze streszczenia, umieszczonego w № 3 «Naprzodu». Już po napisaniu artykułu i oddaniu go redakcji otrzymałem wprost ze Lwowa samą broszurę¹⁾, za co Wydziałowi Czytelni Akademickiej, który raczył o mnie pomyśleć, składam niniejszem uprzejme podziękowanie.

Do nadesłanego mi egzemplarza «Głosu młodzieży» dołączono cyrkularz, brzmiący dosłownie:

„Lwów, dnia 5 stycznia 1904.

Wielmożny Panie!

Ośmielamy się i poczytujemy sobie za obowiązek zawiadomić Wielmożnego Pana, że młodzież ogłasza załączone pismo, aczkolwiek treścią swą przeznaczone jest ono dla szerszej opinii, nie zaś dla czynników rozstrzygających w tej sprawie, posiadających niewątpliwie najdokładniejsze informacje.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku. Za Wydział Czytelni Akademickiej we Lwowie: Stanisław Stroński, przewodniczący, Włodzimierz Ossowski, sekretarz“.

To jakoś trudno zrozumieć. Jeżeli ma się istotnie przekonanie, że «czynniki rozstrzygające», t. j. polskie instytucje naukowe i polscy specjaliści w zakresie filologii słowiańskiej «posiadają niewątpliwie najdokładniejsze informacje», to po co wicherzyć i podburzać przeciwko nim tak zwaną «opinię publiczną?»

Co się tyczy samej treści broszury, to przedewszystkiem niedokładną jest wzmianka, jakoby «zjazd przedwstępny filologów rosyjskich»

¹⁾ Pełny tytuł tej broszury brzmi: „Głos młodzieży w sprawie propagandy, zmierzającej do ściągnięcia uczonych polskich na zjazd historyków i filologów słowiańskich w Petersburgu“. We Lwowie. Nakładem Czytelni Akademickiej. Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządem Józefa Ziemińskiego-go, 1903.—8-o min., str. 16.

odbył się w kwietniu roku 1903 «pod przewodnictwem» W. Księcia Konstantego Konstantynowicza. Wielki Książę jest *prezydentem* Akademii nauk, co odpowiada mniej więcej *protektorowi* krakowskiej Akademii umiejętności. W tym charakterze zagał on zjazd, ale później wcale w nim nie brał udziału. Zjazdowi przewodniczył profesor V. Jagić z Wiednia, wraz ze swymi kolegami z wydziału 2-go Akademii nauk: A. Pypinem i W. Łaman-skim.

Dla mnie cały ten sztuczny hałas, wszczynany z powodu «zjazdu filologów i historyków słowiańskich», jest jednym z objawów epidemicznego obłędu wielkości i obłędu prześladowczego, wynikającego zresztą z pewnych warunków istnienia. Wygląda to tak, jak gdyby cały świat obracał się koło sprawy polskiej. Zjazdy naukowe urządzają się rzekomo dla innych celów, a właściwie tylko dla ściągnięcia na nie Polaków i wykonania na nich operacji upokorzenia. «Zamysł obecny», t. j. zjazd filologów i historyków słowiańskich — to tylko «jedno ogniwo» roboty «p. Spasowicza, petersburskich ugodowców i ich adherentów». «Ugodowcy» prowadzą robotę tajną, t. j. w porozumieniu z «rządem», ale «tajnie wobec polskiej opinii publicznej» (str. 5); a nietylko oni, ale także urzędowi inicjatorowie zjazdu, t. j. członkowie petersburskiej Akademii nauk, o niczem innym nie myślą, jak tylko o tem, ażeby «zręcznie zarzuconym postronkiem zawieść świat naukowy polski do północnej stolicy na podstawie przyrzeczeń, składanych Polakom imieniem Moskali» (str. 4).

Ten sam obłęd wielkości w połączeniu z obłędem prześladowczym charakteryzuje artykuł «Nowej Reformy» (Nr. 6), p. t.: «Umizgi ugodowe». W dopełnieniu do «Głosu młodzieży» autor tego artykułu twierdzi z całą pewnością i nieomylnością:

„Dzięki stanowczej postawie (!), jaką zajęła szczerze narodowa prasa polska wobec projektu urządzenia w Petersburgu wystawy wszechsłowiańskiej, wystawa ta, mająca w gruncie rzeczy wywołać widmo ugodowe, padła już w samym początku i, o ile się zdaje, wcale do skutku nie przyjdzie. Aby przecież nie dać za wygraną (!), zwróceno się do uczonych filologów i historyków rosyjskich, aby celem wypracowania „Encyklopedji słowiańskiej“ (?) urządzili w Petersburgu zjazd filologów i historyków słowiańskich“.

Gdyby szanowny autor artykułu zechciał być zajrzeć do wyjaśniającej sprawę broszury mojej «O zjeździe sławistów i o panslawizmie platonicznym», dowiedziałby się, że zjazd nie pozostaje w żadnym związku z wystawą, i że w niechęci do wystawy wszechsłowiańskiej posunięto się na przedwstępny zjazd

filologów rosyjskich może nawet cokolwiek za daleko, bo postanowiono urządzić zjazd koniecznie w innym czasie, a to nie chcąc obrażać uczuć przypuszczalnych uczestników zjazdu z pomiędzy Niemców i Polaków.

A teraz przechodzę do sprostowania własnych uwag, wypowiedzianych w pierwszym artykule (Nr. 1 «Kraju»).

Niektóre z zarzutów «Głosu młodzieży» przedstawiono w streszczeniu «Naprzodu» tak, jakoby się odnosiły do samego zjazdu. Tymczasem z autentycznego tekstu «Głosu młodzieży» widzę, iż zarzuty te mają na widoku zamierzoną przez petersburską Akademię nauk «Encyklopedję sławistyki». Nadaje to cokolwiek inny charakter samej sprawie, a z konieczności także i moim uwagom.

Takimi są zarzuty, dotyczące «koncentrowania usiłowań uczonych polskich w Petersburgu», a po części także «wszechsłowiańskości języka rosyjskiego» i zdegradowania «mowy naszej» do rzędu «gwary».

O charakterze owej «wszechsłowiańskiej encyklopedji» «Głos młodzieży» wyraża się w sposób następujący:

„Czemże będzie owa „wszechsłowiańska encyklopedja“, w której współpracownictwo zalecają (?) uczonym polskim ugodowcy? Już w samym swem założeniu następuje ona poważne wątpliwości. Obejmować ma nietylko językoznawstwo słowiańskie, które stanowi pewną naukową całość; ma nadto obejmować literaturę, prawodawstwo, historję i t. d. narodów słowiańskich, które całość pewną stanowiłyby mogły jedynie z politycznego stanowiska panslawistycznego (!). Więc owo wysoce i wyłącznie naukowe przedsięwzięcie już w założeniu swem ma przeważny pierwiastek polityczny (!), jest poczęte i obmyślane z punktu widzenia nie tyle naukowego, ile wysoce i wyłącznie politycznego“ (!!).

Co do języka «Encyklopedji sławistyki», to np. profesor Milukow, a więc Rosjanin czystej wody, proponował język niemiecki. Ciekawym bardzo, czy z podobną propozycją wystąpiłby np. w Krakowie jaki uczyony polski. No, ale byłoby jakoś dziwne, gdyby wydawnictwu, wychodzącemu *kosztem* Akademii rosyjskiej i dotyczącemu sławistyki, nadawano szatę zewnętrzną obcojęzykową. Sądzę, że w Paryżu wydawanoby podobne dzieło po francuzku, w Berlinie lub w Wiedniu po niemiecku, w Pradze po czesku, w Krakowie po polsku. Jednocześnie albo też i później, czy to cała «Encyklopedja», czy też pewne jej oddziały mogą wychodzić także w innych językach.

W każdym razie zarzut «koncentrowania» za pomocą «Encyklopedji sławistyki», «usiłowań uczonych polskich» w Petersburgu nie ma najmniejszej podstawy. Równem prawem możnaby twierdzić, że ta «En-

cyklopedja» skoncentruje w Petersburgu usiłowania uczonych niemieckich, skandynawskich, madjarskich, rumuńskich, fińskich i t. d., którzy także będą zaproszeni do wzięcia w niej udziału.

Oczywista więc, że nie będzie to wcale «praca poszczególnych narodów słowiańskiej rasy», ale tylko praca *uczonych* najrozmaitszych «ras», o ile zajmują się filologją słowiańską, oraz o ile zechcą i będą w stanie wziąć udział w tem wydawnictwie zbiorowem, przeznaczonem nie dla «szerszej publiczności» i nie na pastwę «opinii publicznej», ale dla skromnego użytku specjalistów.

Zamierzone przez Akademię nauk w Petersburgu, z inicjatywy Jagića, wydawnictwo «Encyklopedji sławistyki» ma choćby tę zasługę, że pobudziło Akademię umiejętności w Krakowie do podobnegoż wydawnictwa specjalnie polskiego, które, jako trzymane w szcuplejszym zakresie i zamierzone nie na tak obszerną skalę, z pewnością lepiej się uda i prędzej przyjdzie do skutku.

Wobec ryczałtowej niepoehlebnej kwalifikacji członków zjazdu filologów i historyków słowiańskich, podanej z «Głosu młodzieży» w «Naprzodzie», prosiłem w swym pierwszym artykule o nazwiska i dowody. Prośbę tę cofam dziś częściowo, bo sam «Głos młodzieży» podaje cztery nazwiska, chociaż co do dowodów szwankuje.

Otóż przedewszystkiem przynajmniej jedno z tych nazwisk jest całkiem nieposzlakowane i dostało się tam przez jakieś nieporozumienie. Co do innych, to zapytuję, co ma zrobić Akademia wobec tego, że pomiędzy uczonymi, którzy ze względu na swą wiedzę i prace naukowe, mają wszelkie prawo do zaproszenia ich na zjazd, znajdują się także np. szowiniści rosyjscy? Czy ma sortować uczestników podług przekonań politycznych!? Ale wtedy właśnie weszłaby na drogę *polityki*, kiedy dziś poza ramy naukowe wcale nie wychodzi.

* * *

Ja w żadnej takiej sprawie nie jestem osobiście zaangażowany i z nikim absolutnie się nie solidaryzuję. Roli żadnej w zjeździe sławistów nie gram i grać nie będę. Prawdopodobnie niezależne odemnie okoliczności (czysto osobistej natury, a zwłaszcza brak czasu, uchodzącego prawie całkowicie na różne roboty bieżące a konieczne) nie pozwolą mi wziąć udziału w układaniu «Encyklopedji sławistyki». W samym zjeździe sławistów będę uczestniczył, jeżeli oczywiście będę wtedy obecny w Petersburgu, ale będę uczestniczył nie jako jeden z funkcjonariuszów tej lub owej

nazwy, lecz jako najprostszy, najzwyczajniejszy członek-uczestnik.

Chociaż atoli nie zapalam się wcale do zjazdu filologów i historyków słowiańskich, a od udziału w «Encyklopedji sławistyki» najprawdopodobniej będę się musiał usunąć, to jednak nie mogę pominąć milczeniem ani praktykowanego w stosunku do tych spraw pomieszania pojęć, ani też wyrządzanej im niesprawiedliwości.

J. Baudouin de Courtenay.

DWA MANDATY.

W Poznaniu wreszcie znów walka wyboreza. Niespodziewany i przedwczesny zgon ś. p. Józefa Głębockiego osierocił dwa mandaty: jeden do sejmiku Rzeszy, drugi do sejmiku pruskiego. Stronnictwo ludowe dokłada energicznych starań, by oba te mandaty dostały się jego zwolennikom.

Kandydatami, którzy mają największe szanse zwycięstwa, są w ten sposób pp. Alfred Chłapowski (do sejmiku Rzeszy) i Korfanty (do sejmiku pruskiego). Kandydaty te wydają się być owocem flirtu, który podjął z «Gońcem Wielkopolskim» nieobliczalny w swych kombinacjach politycznych «Orędownik». P. Chłapowski jest przedstawicielem młodej «szlachty postępowej», tak ukochanej przez p. Szymańskiego. P. Korfanty jest jeneralnym agentem wszechpolskości na Górnym Szląsku i inne dzielnice polskie pod berłem pruskim.

P. Alfred Chłapowski nie był dotąd bliżej znany ogółowi wielkopolskiemu. W pracach społecznych nader mało brał udział. Pochłaniał go więcej polowania, sport samochodowy i zabawy w Berlinie, gdzie znaczną część roku oddawna przepędza, wielkie upodobanie do kontaktu z rasą germańską zdradzając. Jest wykształcony w kierunku ekonomicznym. Że, będąc młodym, «dobrze urodzonym» i mającym, lubi się bawić, rzecz to w tych sferach dość zwyczajna. Ale że właśnie takiego złotego młodzieńca, posiadającego rozgałęzione stosunki w berlińskim świecie zabaw, obiera sobie za przedstawiciela demokracja poznańska, to musi budzić zdziwienie.

Cóż może mieć wspólnego stary demokracja w rodzaju p. Szymańskiego z wytwornym sportsmenem i amatorem płci pięknej? Czyżby zawarli pakt podczas wesołej biesiady w gabinecie restauracyjnym u Dressla lub w trakcie dłuższej wycieczki na samochodzie? Nie, p. Szymański jest człowiekiem poważnym i obowiązkiem swym tylko oddanym. Łącznikiem, który skoja-

rzył lubiącego się bawić arystokratycznego młodzieńca i starego, posiwiąłego w ciężkiej pracy działacza demokratycznego, jest zobowiązująca niechęć do najwyższego polskiego dostojnika kościelnego, do ks. arcybiskupa Stablewskiego... W ciasnych ramach naszego prowincjonalizmu poznańskiego takie względy wywierają wpływ na bieg polityki.

Było kandydatów więcej. Mandat między innymi przyjąłby niechybnie mecenas Adam Woliński, wymowny obrońca dziatwy wrzesińskiej, jeden z najdzielniejszych i najzasłuższych obywateli wielkopolskich, mąż przekonania wyraźnie demokratycznych. P. Woliński jednak cieszy się zaufaniem i przyjaźnią arcybiskupa. Ludowcy nie wahali się jednej chwili. Wszystkie ich sympatie stanęły po stronie p. Alfreda Chłapowskiego.

Przejdźmy teraz do kandydaty p. Korfatego.

Kandydaty jego wywołała wiele protestów i stała się powodem zasadniczych rozpraw. Zwolennicy p. Korfatego twierdzą, iż fakt ofiarowania mandatu poznańskiego p. Korfatemu będzie miał historyczne znaczenie. Będzie widocznym znakiem, iż Górny Szląsk, przez pięć wieków od innych dzielnic polskich odcięty, odzyskał swój charakter narodowy. To, co zrobiła dla dawnej Polski i Litwy unja lubelska, dokonać ma teraz dla Wielkopolski i Szlązka obiór p. Korfatego w Poznaniu.

Panny, popisujące się ze swą erudycją polityczną w «Gońcu Wielkopolskim», uważają w tych warunkach za niegodnego targowiczannina każdego, ktoby się kandydaty p. Korfatego opierał.

Czy takie postawienie kwestji słusznem jest i właściwem? Czy raczej nie jest obliczonem na otumanienie opinii publicznej?

Nie będziemy na tem miejscu roztrząsać, czy niezbyt wczesnie wciągnięto Górny Szląsk w sferę ogólnych polskich interesów politycznych, czy nie rozsądniej było pójść za wskazówkami «Katolika» i zaczekać, dopóki fundamenty odrodzenia narodowego Szlązka nie byłyby mocne i trwałe. Dziś z faktem dokonany trzeba się godzić. Choćby niecierpliwość młodych przyjaciół p. Korfatego miała prace Miarki, ks. Radziejewskiego i Napieralskiego na niejednym szwank narazić, cofnąć się niepodobna. W polskim centralnym Komitecie wyborczym, który rozciąga władzę nad wszystkimi Polakami pod berłem pruskim, zasiada dwóch delegatów górnośląskich. P. Korfanty, poseł katowicki do sejmiku Rzeszy, został przyjęty do Koła polskiego i uro-

czyście powitany przez ks. Radziwiłła w tem gronie.

Te fakty są wystarczające. Wobec nich kwestja, czy Wielkopolska da mandat górnośląskowi, czy go nie da, nie może mieć żadnego ogólniejszego znaczenia. P. Korfanty nie uosabia całego Górnego Szlązka. Zdobyć przezeń mandatu po ś. p. Głębockim nie połączy żadnym ściślejszym węzłem Wielkopolski ze starą dzielnicą Piastowiczów.

Z tego prawdopodobnie dobrze sobie zdają sprawę poznańscy przywódcy ludowi. Dlaczegoż tedy popierają kandydaty p. Korfatego?

Wyjaśnienie niełatwe. Kandydaty p. Korfatego była może na miejscu w Katowicach, gdzie, aby wydrzeć mandat dajcz-katolikom, trzeba było prowadzić agitację bardzo żywą. P. Korfanty jest niewątpliwie takim energicznym i wytrwałym agitatorom, i nie wiadomo, czy inny kandydat polski byłby w Katowicach zwyciężył. Tembardziej, że dla osiągnięcia zwycięstwa p. Korfanty nie zawahał się zawrzeć sojuszu z socjalistami.

Lecz mandat po ś. p. Głębockim jest zupełnie pewnym. Osiągnięcie go nie wymaga szczególnej agitacji. I poprostu zrozumieć trudno, iż o ten mandat ubiega się nie jakiś poważny polityk poznański, ale młodziutki redaktor «Górnoślązaka». W sejmiku Rzeszy już reprezentuje klasowe interesy górnośląskich warstw robotniczych. W sejmiku pruskim reprezentowałby agrarne interesy wielkopolskiej ludności rolniczej?

Przyjaciółom p. Korfatego chodzi zapewne o zabezpieczenie go pod względem finansowym. Sejm Rzeszy nie daje żadnych djet. Sejm pruski je daje. P. Korfanty nie jest człowiekiem zamożnym, i by mógł się poświęcić pracy parlamentarnej, potrzebuje pomocy. Ten wzgląd nie jest pozbawiony słusności i p. Korfatemu należy się taka pomoc ze strony jego zwolenników. Postawie socjalistyczni, znajdujący się w podobnych warunkach, korzystają z materialnego poparcia stronnictwa. Możnaż jednak mandat do sejmiku pruskiego po ś. p. Głębockim uważać jedynie za źródło dochodów?

Jeśli poznańscy ludowcy popierają kandydaty p. Korfatego, to tkwić w tem muszą inne względy. Przedewszystkiem zdradzają, że włonie swej partji nie posiadają odpowiednio ukwalifikowanych kandydatów. Następnie zaś, że między nimi panują małostkowe waśnie i zazdrości. By nie wywyższył się ten lub ów z miejscowych działaczy, wola p. Korfatego. Interesiki małomiasteczkowe stawiają ponad interes ogólny.

Znamy dobrze Poznańskie i wie-

wyrobionych, rozważnych i doświadczonych. Nie do nich zwracają się ludowcy poznańscy, ale do młodziutkiego redaktora «Górnoszlązaka», z którego z czasem może wyrobić się polityk, który dzisiaj jednak politykiem nie jest. Poboczne i nacechowane ciasnym prowincjonalizmem względy biorą górę w chwili, kiedy więcej niż kiedykolwiek reprezentacja wielkopolska w Berlinie potrzebuje ludzi roztropnych i pewnych.

B.

TAJEMNICZE STRONNICTWO.

(List korespondenta «Kraju»).

Lwów, 19 stycznia.

Od kilku tygodni krąży po Lwowie pogłoski o jakiejś nowej koncentracji stronnictw, czy też o nowym stronnictwie, których charakteru jednak nikt—nawet ci, co są ojcami tych wieści—określić dokładnie nie umieją. To pewne tylko, że inicjatywa wychodzi z kół wszechpolskich, których przywódcy czują się znużeni ostatnią kampanją i osamotnieniem, w jakie popadli, i pragnęliby gorąco z kimkolwiek nawiązać nić przyjaznego stosunku. Panowie ci nie po raz pierwszy starają się «skoncentrować» z kimś w Galicji dla podreparowania swojej powagi i dla zdobycia w kraju znaczenia, którego o własnych siłach zdobyć oczywiście nie mogą. Powiedziawszy sobie, że jak już zawierać spółkę, to z niebyle kim, umyślili zbliżyć się do stronnictwa krakowskiego i w tym celu wykonali cały szereg pociesznych łamańców, których uwięzieniem miało być braterstwo broni p. Popławskiego z «Czasem». Umizgi nie zrobiły jednak wrażenia w Krakowie. Stronnictwo stańczykowskie nie poszło na przynętę wszechpolską. Było to oczywiście do przewidzenia. Wielka partja polityczna, która wie, co winna jest sobie i krajowi, partja, której kierownicy umieją i chcą patrzeć dalej, niż sięga próg własnej chaty, partja, na której czele stoją Tarnowscy, Bobrzyńscy, Koźmianowie, czyż mogła wejść w nieprawy związek z kontynuatorami tej samej polityki, której unicestwienie było jej głównym zadaniem historycznym? Śmieszne byłoby przypuszczać coś podobnego. A jednak pp. Popławscy, których opanowanie «Słowa Polskiego» przyprawiło o zawrót głowy, łudzili się, że im to się uda. Zawód był bolesny, a miarę tego może stanowić obelżywy, ociekający pianą artykuł, skierowany przeciw stronnictwu krakowskiemu, którym «Słowo Polskie», niby kamieniem grobowym, przypieczętowało swoje nadzieje.

Zwrócili się wszechpolacy w inną stronę.

Stańczycy, podolacy, demokraci — wszystko jedno, byleby się o kogoś zaczepić, byleby zbyć się beznadziejnej samotności.

Prof. Głabiński wypracował następujący plan działania: zbliżyć się do odłamu demokratycznego pod wodzą posła Rayskiego (demokraci w Galicji tworzą dwa odłamy), objąć nad nimi komendę

pod nazwą «narodowego stronnictwa demokratycznego». Dopiero wtedy próbować układow z jednym ze zorganizowanych stronnictw w Galicji i powołać do życia jeszcze jedno ciało polityczne pod nazwą «związku narodowego», nad którym wszechpolacy wykonywaliby zwierzchnictwo.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, że plan ten został nakreślony i postawiony tak jasno i zrozumiale. O nie! Kontury jego trzeba było wyławiać dopiero z całego potopu mętnych i tajemniczych półsłówek, które «Słowo Polskie» donosiło o postępach akcji.

Nareszcie sprawa weszła w fazę wykonania. Wczoraj—jak donosi «Słowo»—odbyło się w hotelu Żorża poufne zebranie, w którym wzięło udział paru posłów (z frakcji p. Rayskiego) i grono osób ze Lwowa i z prowincji. Zastanawiano się nad zorganizowaniem w Galicji «stronnictwa narodowego na podstawach demokratycznych» i ułożeniem programu. Wybrano komisję, która ma wypracować program «w duchu wyrażonych na zebraniu zasad demokratyczno-narodowych» i postulatów krajowych. «Co to jest?»—możnaby zapytać, jak po zadaniu zagadki. Koncentracja? Zorganizowanie wszechpolaków samych?

Prasa zajmowała się dotąd mało wszechpolskimi planami. Charakterystyczne, że «demokratycni» ich aranżerowie mają przeciw sobie właśnie prasę demokratyczną. «Kurjer Lwowski» zauważył złośliwie, że gdy zawiodła metoda, odmawiająca wszystkim patryotyzmu, postanowili męherzy wszechpolscy próbować zaasymilować «półpolaków» i «ćwierćpolaków». Ale jednej rzeczy «Kurjer» nie rozumie, oto z kąd się wzięła nagle kwestja «organizowania» wszechpolaków, skoro sami przecież ciągle przypominają, że mają organizację w postaci «Ligi»? Pocóż nowa organizacja? Czy to ma być ciało podwładne, które będzie musiało kierować się rozkazami naczelnej komendy? «Kurjer» wyraża przekonanie, że kto nie chce być «wodzonym na pasku przez niewiedzień czyje ręce», ten nie będzie chyba na tyle lekkomyślnym, aby wchodzić w kadry wszechpolskie, nie mając rękoma, «dokąd go zechce zaprowadzić kryjąca się w cieniu naczelna władza partyjna». Nie tu nie pomogą frazesy o «wspólnym programie», bo nawet najnaiwniejsi powinni wiedzieć, że «w takich dwustopniowych organizacjach, obok hasel i zadań, które się jawnie obwieszcza, jest drugi kodeks i program, znany tylko zaufanemu gronu, ukrytemu za kulisami i działającemu samowolnie». Tak pisze o robotach «demokratów» organ demokratyczny. A «Nowa Reforma»? Ta drwi wyraźnie z planów koncentracyjnych, mających na celu «uwszechpolszczenie Galicji», a wobec ich tajemniczości radzi poczekać cierpliwie do najbliższych wyborów, wtedy zaś dowiemy się napewno, z kim «p. Głabiński będzie bronił okopów... mandatowych».

To pierwsza faza sprawy.

Co się urodziło d. 18 stycznia w hotelu Żorża? Czy noworodek żyć będzie? Zobaczymy. Narazie mamy przed sobą rzecz inną, wartą podziwu: produkcję elastyczności wszechpolskich męherów, którym ich niedościgniony «realizm» pozwala łączyć się wobec tych, na któ-

rych odmalowanie wczoraj jeszcze nie mieli dostatecznej ilości... sady.

Leopoldita.

FORUM PUBLICUM.

Zamknięcie dyskusji w sprawie księdza Bolcewicza.

Na list ks. prefekta L. Maciejowicza, zamieszczony w N-rze 1 «Kraju», otrzymaliśmy od p. Czesł. Jankowskiego następującą odpowiedź:

«Szan. ksiądz prefekt wileński zmonitował mię za zajęcie się sprawą ks. Bolcewicza.

W replice jego na list mój z 52 numeru «Kraju» spotykam zarzut, że nie wysłuchał klasycznej *altera pars*. Sama oto przemówiła przez usta sz. ks. Maciejowicza—lepiej i dokładniej, niżbym ja potrafił zreferować zasłyszane zdanie «strony przeciwnej».

Cóż mówi strona druga?

Był—powiada—ks. Bolcewicz gorliwym plebanem. Suspensowała go nie kapituła, a ks. administrator Frackiewicz. Ks. administrator, jako *ordinarius loci*, nie przekroczył granic swej władzy. Ks. Bolcewicza ukarano za to, co pisał w gazetach i za to, że nie chciał «niestosownego» artykułu *odwołać*, to znaczy przyznać, że racji nie miał. Suspensowany proboszcz żyrmuński pewny jest dachu i chleba, bo zamieszkał u serdecznych przyjaciół swoich.

Cała przeto osnowa mego listu pozostała nietknięta.

Co zaś do szczegółów. Nie pisałem wcale, że kapituła wymierzyła karę, lecz najwyraźniej, że suspensował proboszcza żyrmuńskiego sam ks. administrator. Nie kwestjonowałem ani jednym słowem prawomocności wyroku. Przed wiekami potrzeba było powagi i władzy aż kilku biskupów dla złożenia z urzędu kapłana; dziś—któżby nie wiedział?—obowiązuje w hierarchji kleru zasada *illius est destituere cuius instituere*. Sam Napoleon dbał o zacieśnienie pod tym względem karności militarnej Kościoła przy układaniu konkordatu z Rzymem. Po trzecie: łatwo było przewidzieć rozgłos sprawy; opuszczenie Żyrmu przez ks. Bolcewicza, delegacje (pisałem o jednej tylko), wzywanie członków kapituły na ekspertów, etc.—wszystko to wystarczało aż nadto dla nadania rozgłosu kilkotygodniowemu «zatargowi syna z ojcem»—jak wyraża się ks. Maciejowicz—bez współdziałania «przyjaciół» oraz «obrońców» ks. Bolcewicza, do których, mówiąc nawiasem, nie mam najmniejszego prawa siebie zaliczać. Po czwarte wreszcie, byłem zawsze mniemania, że korzystanie z materialnej pomocy nawet najserdeczniejszych nie należy nazywać dostatkiem.

Przeczytałem *wszystko* najsumienie, co ks. Bolcewicz drukował w czasopiśmie i broszurze swojej, i nie wahałem się przyznać, że wszystkie jego artykuły podpisać może śmiało *chrześcijanin*, czujący szlachetnie i myślący logicznie. W tem chyba spodobało się szan. ks. prefektowi dopatrzeć «decydowania w kwestjach czysto katolic-

kich *nie* po katolicku». Spodziewałem się czego innego: przekonania mię, że ks. Bolcewicz wygłosił tezy anty-chrześcijańskie, niemoralne i nielogiczne.

Nie podawałem w wątpliwość, że ks. B. ukarany został z przepisami prawa kanonicznego; nie przywłaszczałem sobie niewłaściwej roli—jak się ks. Maciejowicz wyraża—arbitra, już choćby dla tej prostej przyczyny, że motywy wyroku, że nawet akt oskarżenia nieznany nam wcale. Ks. prefekt pozwala mi jedynie domyślać się, powiem więcej: każe mi wprost wierzyć po katolicku na ślepo, że ks. Bolcewicz w tem, co pisał, rozminął się z teologią moralną, dogmatyczną, pasterską i domniemanie z prawem kanonicznem. Czy to ma znaczyć, że *ergo*: w tem lub owem twierdzeniu, które braliśmy (w bezteologiczności swojej) za dobrą, niestety, monetę, obraził zasady chrześcijańskie, szlachetność uczuć i poglądów, samą wreszcie logikę? Mamże *jurare in verba expertorum*, nie pozwalając sobie samemu na najelementarniejsze rzeczoznawstwo w jasnych i prostych zasadach katechizmu, szlachetności i logiki? Czy z użycia oględnego wyrażenia «niestosowny artykuł» mam wnioskować, że *jedyną* winą ks. Bolcewicza było to, iż pisząc o stosunku duchowieństwa do ludzi świeckich i o roztropnej gorliwości, którą już św. Paweł zalecał, naruszył wspomniane przez sz. ks. prefekta «sekret rodzinny» i wyłamał się z pod karności korporacyjnej? Czy wreszcie mam powiedzieć sobie raz na zawsze, że są *prawdy*, które wygłaszać publicznie *licet laici*, ale *non licet sacerdoti*?

Oto refleksje, które w każdym wykształconym a nie bezmyślnym katoliku miała, sądzę, prawo obudzić sprawa publicznego skarcenia ks. Bolcewicza.

R. edakcja «Kraju», do której zaszczyt mam należeć, opatrzyła list mój dobitnym komentarzem, kładąc wielki nacisk na nieodzowność utrzymania wśród kleru, nawet bezwzględnej karności. Bardzo trafny punkt widzenia, nader pożądanie dopełniający moją relację. Dyscyplinie i karności kościelnej powinno zawsze i wszędzie stać się zadaniem. Nie wyklucza to jednak wcale: jawności procedury oraz interesowania się, właśnie katolików, wszelką sprawą, będącą w związku z istotą i metodą tej karności, mającej dla nas wszystkich tak doniosłe znaczenie.

Wiem, że istnieje przepis prawa kościelnego o zachowaniu w tajemnicy aktów kongregacji Inkwizycji. Ale przecie lat coś ze dwadzieścia temu ogłoszono akty procesu Galileusza. Czyżby i o tym procesie, który poruszył kwestję nawskroś religijną, nie wolno nam, katolikom, mieć innego zdania, jak tylko zgodne z dekretem r. 1633? Gdy swego czasu dwaj kapłani: Lamennais i Lacordaire, świat poruszyli rozgłosem czasopisma swego «L'Avenir», papież, potępiając je w sierpniowej encyklice 1832 r., uważał za właściwe obszernie wyrok swój umotywować.

A gdy Dupanloup, biskup orleański, omal że nie wyklął ultra-katolickiego «Univers» podtrzymywanego gorąco przez Rzym, gdy zabronił go czytać duchowieństwu swojej diecezji; a gdy tenże biskup ogłosił «Lettre sur un prochain concile» w przededniu niemal soboru

watykańskiego; a gdy biskup Diakovaru, Strossmayer, bronił protestantów nietylko w imię tolerancji, ale z cytowaniem Leibniza; a gdy Döllinger przemówił w «Gazecie Augsburskiej»—czy sz. ks. Maciejowicz zechce mi przyznać, że we wszystkich społeczeństwach wykształconych zajmowano się tem gorliwie, że «decydowano» o tem wszystkim jak nie można głośniej, rozmaiciej i szerzej, głośniej nawet i szerzej, niż niedawno o wystąpieniu na *conclave* ks. kardynała Puzyry, lub o ślubie p. Korfantego?

Biskupa orleańskiego nie dotknęły wcale kary kościelne; Lamennais ugiął się, potem znów przewinił; biskupowi Strossmayerowi zagrożono karami dyscyplinarnymi o wiele później, z całkiem innych powodów... mniejsza; chodzi mi jedynie o przypomnienie na partykularzu naszym kilku z brzegu pamięci spraw wszechświatowego rozgłosu arcykatolickich i arcyreligijnej natury, o których wszyscy katolicy i niekatolicy rozprawiali i pisali dowoli, nie kępowani granicami karność kościelnej, obowiązującej kler.

Niech mi sz. ks. prefekt wybaczy, ale trudno zmusić oczy, aby nie patrzyły, uszy aby nie słyszały, a myśl aby nie drgnęła. Jeszcze zaś trudniej odgrodzić cały stan duchowny, mający w każdym społeczeństwie ogromny wpływ i znaczenie, murem teologii i kodeksów kanonicznych od nas, ludzi świeckich. Są sprawy «katolickie» i kościelne, które, jak świat światem, interesowały, pobudzały do dyskusji, ba, roznamiętniały inteligencję wszystkich wyznań i przekonań. Szpada, której rękojeść w Rzymie a ostrze wszędzie, nie może rościć prawa do nietykalności nawet ze strony najczystszej wody katolików. Sprawy religijne i Kościoła, specjalnie katolickie i ogólnie wyznaniowe, niemniej sprawy organizacji i wewnętrznej istoty duchowieństwa nie są sprawami wyłącznie jednej danej kasty; są to sprawy w wysokiej mierze społeczne, ogólnie ludzkie; były, są i będą niemi. Nie czyni to im ujmy w niczem i nie ubliża. Przeciwnie. Daje miarę wagi i powagi tych spraw. Wobec nich nie potrafimy już dziś ani ogłuchnąć, ani oniemić.

Cz. Jankowski.

W związku ze sprawą, której chętnie otworzyliśmy, w granicach obiektywnej dyskusji, szpalty «Kraju», pozostaje dochodząca nas wiadomość, że jeden z wybitnych ziemian wileńskich wystosował list do J.E. biskupa Roppa, prosząc go o powtórne przejrzenie sprawy suspensy ks. Bolcewicza. Upoważnieni do czerpania z tej odezwy, pozwalamy sobie przytoczyć jeden tylko argument, mianowicie dotyczący żądania od ks. Bolcewicza — «odwołania».

«Jak można—pisał autor listu—wymagać od uczciwego człowieka, księdza lub nie księdza, który powiedział prawdę nie w porę, aby prawdę tę odwołał? Może on *zakłócać*, iż to a to wygłosił, ale *odwołać* tego, co uznał za prawdę, nie może. Znaczy to wymagać od niego, aby publicznie i rozmyślnie skłamał.

Tak postąpiono przed wiekami z Galileuszem, ale czyżby było rzeczą właściwą wznawiać znaną scenę z przed sądu inkwizycji?»

Co do nas, w obszernym dopisku do słów p. Cz. Jankowskiego w numerze 52 «Kraju» zaznaczyliśmy najwyraźniej stanowisko «Kraju», przy którym obstajemy. Sądzymy, że, oświecilszy sprawę obustronnie i podkreśliwszy stosunek do niej «Kraju», uczyniliśmy zadość obowiązkowi publicystycznemu i mamy prawo położyć kres wszelkiej dalszej dyskusji.

R.

ZA KORDONEM.

Plon rusińskiego nacjonalizmu.

Szowinistyczne pisma rusińskie, chcąc utrzymać społeczeństwo w przekonaniu, że droga, po której je prowadzą, jest najświętsza i najprostszą ze wszystkich, jakie wiodą do narodowego i kulturalnego podniesienia Rusi galicyjskiej, gołosłownie, ale za to uroczyście zapewniają o wielkich postępach, jakie czyni życie umysłowe i wytrawność polityczna narodu, od chwili, gdy wstąpił w znak bezwzględnej walki z Polakami. Tymczasem skutki szowinistycznego upojenia nie są wcale tak cudowne, jak je malują owe pisma. Przeciwnie: są one jaknajgorsze! Ruś galicyjska, wstąpiwszy na drogę namiętnej narodowościowej walki, nietylko nie rośnie, nie wzmacnia się, ale upada kulturalnie. Twórczość literacka, naukowa, cywilizacyjna poczyna nagle zanikać. Życie polityczne nie kształci, nie wzmacnia społeczeństwa, ale je rozstraja. I inaczej być nie może. Szowinizm daje niekiedy pozory wielkiej, nerwowej ekspansji, lecz zawsze zakaża i niszczy ducha narodu. Rusini nie tworzą wyjątku. Co więcej, organizm ich z natury rzeczy musi mieć mniej odporności, niż społeczeństw i narodów starszych i wytrawniejszych. Choroba poczyna gorsze, trwalsze spustoszenia.

Że tak jest, o tem upewnia nas świeżo wydana broszura p. Semena Wityka o obecnem politycznym i społecznym położeniu Rusi galicyjskiej. P. Wityk należy do nielicznych rusinów, którzy roznamiętnienie, rozdrażnienie narodowych instynktów ludu uważają za klęskę, bo za przeszkodę do wszelkiej prawdziwie twórczej pracy. Posłuchajmy, jak w wywodach p. Wityka przedstawia się plon dotychczasowy ruchu nacjonalistycznego na Rusi:

„Na polu organizacji zupełny zastój. Czytelnik nie zakłada się wcale, spółek nowych niema żadnych, nikt nie bierze się nawet do tak niewinnej pracy, jak zakładanie kas Raifeisena. Na polu nauki nie możemy się

pochwalić żadnym nowym nabytkiem. Zamilkła również muza. Zamilkli nasi poeci i pisarze. Kiedy naokoło u innych narodów wybijają się nowe talenty, kiedy u polaków, jak meteory świecą imiona znakomitych poetów, jak: Miriam, Kasprówic, Antoni Lange, Staff, Or-ot, Leo Belmont, Niemojewski, Orkan, Wyspiański i inni, u nas nie wyszedł ani jeden wybitny europejski talent. Do niedawna błyszczał jasno niezwykły Iwan Franko, obecnie imię jego bardzo zbladło. Europejskiej sławy Wasyl Stefanyk miłszy również od dłuższego czasu. Na Ukrainie—Rusi robi obecnie „furore“, taka mizerja poetycka, jak Paczowski, który niedawno „nanizal naszyjnik z pereł pośród łez“ — szkoda tylko, że te perełki są wątpliwej wartości“.

Tak przedstawia się zastój na polu literackiej twórczości. Ale może to tylko dowodzi, że *inter arma silent musae*, może za to na innym polu, na polu życia politycznego Ruś galicyjska, dostawszy się pod komendę «patryjotów» szowinistycznego pokroju, porobiła jakieś niezwykłe postępy? Wcale nie! Nigdy dotąd—twierdzi p. Wityk—«nie było tak mało prawdziwej roboty, jak obecnie!» Natomiast zapanowały w całej pełni—nerwy:

„Cała nasza inteligencja, jakby się zaszuchała w dziwną muzykę gazety „Dziś“, w której, jak również w partji narodowo-demokratycznej, dzieją się dziwne dziwności. Redaktorowie „Dziś“, kierownicy partji, prowadzą swą politykę codziennie na inną nutę i sami widać nie wiedzą, czego się trzymać należy. Dzisiaj proklamują politykę rozpacz, jutro zaś piszą w kierunku wprost przeciwnym. Dzisiaj proponują najostrejsze środki przeciw wrogom, nazajutrz zaś zdradzają skłonność do przymierza z nimi i targów, stają się łagodnymi i umiarkowanymi. Polityka ich niejasna i błąka się po manowcach. Ze wszystkiego, co dotąd napisali, okazuje się, że nie wierzą w siłę ludowych mas, nie budują przyszłości na gruncie uświadomienia ludu, ale oczekują pomocy od silnych cudzoziemców. Po strejkach chłopskich z roku zeszłego pisali oni w „Dziś“ i „Swobodzie“, że teraz sam Koerber powinien zrobić porządek, i że będzie z nimi pertraktował. I byli tak dumni, że z namiestnikiem galicyjskim nawet mówić nie chcieli, a co więcej, pisali nawet o tem w swoich gazetach. Tymczasem w czasie debaty strejkowej Koerber stał po stronie przeciwników strejku. Nadzieje ukraińców spełzły na niczem“.

Nieliczny zastęp inteligencji rusińskiej rozbity jest na niestosunkowo dużo frakcyj, z których każda spodziewa się zkadina pomocy. Nie brak i takich, którzy liczą na sympatję Prus dla rusinów.

„Oddzielne skrzydło stanowi Petrycki ze swoimi „Hajdamakami“. Szumi on i huczy jak bęben, także pusty wewnątrz, jak bęben. Wiele krzyku, a mało treści. „Hajdamaki“ mogą podobać się popom i popodiankom, ponieważ na marzycielskie głosy rusińskie działają, jak silna wódka. Wywołują sen i marzenia.“

Ponętny obraz!

Pomyślny zwrot.

Korespondent «Kurjera Poznańskiego» ze Lwowa p. Ora zauważa, że w opinji polskiej w Galicji dokonywać się zaczyna zwolna zwrot ku porozumieniu z rusinami, oczywiście z tymi, którzy, porwani ru-

chem radykalnym, czują jego szkodliwość i chcieliby także nawrócić z fałszywej drogi. Korespondent wspomniany pisze:

„Po stronie polskiej spostrzegać się daje jakby pewne zatrzymanie się w agresywnych wystąpieniach przeciw rusinom. Spostrzeżono, że drogi, na które wkraczano, są najniewłaściwsze, że prowadzą nie do załatwienia sprawy rusińskiej, ale do wzniecenia walki polskiej i rusińskiej. Już te pierwsze ofiary szowinizmu po naszej stronie wiele złego zdziałały. Jeszcze więc tylko jedni demokraci narodowi, potrzebujący waśni i walki dla swoich celów, judzą przeciw rusinom. Coraz jednak mniej są słuchani, gdyż roztropność poczyna brać górę. Nawet tak zw. „organizacja narodowa“ we wschodniej Galicji, zapoczątkowana przez grupę polaków, która być może mimowoli „zwalczać“ poczęła rusinów, a przynajmniej dawała tego pozory — zawraca z tej drogi. A dodać trzeba, że propagatorzy takiego wśród niej kierunku przekonali się, że w tem „zwalczeniu“ nie znaleźli odgłosu wśród większości stronnictwa autonomistów.“

„Do uzupełniających wyborów 10 posłów do sejmu, w miejsce tych posłów rusińskich, którzy mandaty złożyli, jeszcze dość daleko. Czas więc ułożyć stosunek polsko-rusiński, czas się porozumieć. Naturalnie porozumienie to nie może objąć radykałów ani po tej, ani po tamtej stronie. Tych trzeba zwalczać przez wykazywanie szerokim masom ich właściwych celów. Porozumieć się mogą ludzie dobrej woli, a szczerze i z miłością, a roztropny ogół pójdzie już za nimi“...

Nomenclator.

ECHA ZACHODNIE.

WIENIĘ, 23 stycznia. *

[Z kroniki mezaljansów].

△ Powszechnym przedmiotem rozmów w ostatnim tygodniu były pogłoski o małżeństwie arcyksięcia Ferdynanda-Karola z p. Czuberówną. Arc. Ferdynand-Karol jest najmłodszym bratem arc. Franciszka-Ferdynanda, następcy tronu austriackiego, który, jak wiadomo, ożeniwszy się z hr. Chotkówną, wyrzekł się tem samem dla swego potomstwa praw do tronu. Prawa te przejął drugi z rzędu brat, arc. Otto, żonaty z księżniczką saską, Marją-Józefą.

Mezaljansów w rodzinie Habsburgów było już tyle, że przestały budzić wrazenie. Ostatni zwłaszcza, małżeństwo arcyksięcia Leopolda z p. Adamowiczówną, gwiazdką wiedeńskiego półświata, wywołał taką sensację, że dziś każdy nowy mezaljans bladym wydać się musi. Panna Czuberówna jest córką znanego matematyka, profesora politechniki tu-tejszej. Bardzo piękna, słusznego wzrostu, ponętnych kształtów, włosy jasne, oczy niebieskie—ma posiadać w sobie sporą dozę zalotności, która już niejedno męskie serce zraniła.

Arcyksięcia Ferdynanda-Karola poznała w Pradze czeskiej—gdzie przebywa od czasu do czasu u krewnych—na jednym z balów publicznych. Potem widywali się podobno często. Młody oratanek cesarza Franciszka-Józefa zapalał gorącą miłością do uroczej wiedenki. Ona odplaciła mu wzajemnością. Kochali się, byli szczęśliwi... Stara piosenka. Panna była prawdopodobnie w niebie. Któż wiedenka nie marzy o miłości arcyksięcia? Aż nadeszła żalonna chwila, w któ-

rej p. Czuberówna przekonała się, że i miłość arcyksięcia ma zwykłe, ludzkie skutki...

Arcyksiążę Ferdynand-Karol zjawił się w gabinecie starego matematyka i poprosił o rękę córki. Profesor zapewne się trochę zadziwił, ale równocześnie ucieszył. Zostać teściem arcyksięcia! To nie do pogardzenia. Czy tylko rodzina zakochanego się zgodzi? Arcyksiążę przyobiecał wydstać pozwolenie.

Tymczasem jednak spotkał się z takim oporem, że zamiarów swych musiał zaniechać. Bracia stanowczo nie chcieli panny Czuberówny za bratową. Sędziwemu Franciszkowi-Józefowi nawet mówić o tych projektach matrymonjalnych bratanka nie chciano. Arcyksiążę Ferdynand-Karol musiał zamiarów swych zaniechać. By pocieszyć go w zmartwieniu, arcyksiążę Otto zdecydował się poświęcić i wyjechać z nim na dłuższy czas na Rivierę...

Czy na tem skończy się ten dramat miłosny? Czy panna Czuberówna powiększy grono goethowskich bohaterek? Trudno dziś przewidzieć. Historia jest w każdym razie nieprzyjemna. Przykład panny Cz. jeszcze raz przypomni «słodkim dziewczętom» wiedeńskim, że niebezpiecznie jest fruwać zbyt wysoko. Lecz banalne rozwiązanie romansu nie podniesie także z pewnością «prestige'u» arcyksiążęcych obyczajów.

— Widzi pan—mówił mi niedawno wytrawny znawca tutejszych stosunków dworskich—stosunki w rodzinie Habsburgów stały się anormalnymi. Młodych arcyksiążąt jest bardzo wielu, z arystokracją oddawna już bliżej nie żyją, między sobą nudzą się... Nudzą się jeszcze i dlatego, że nie mają nic do roboty. Od wyższych posterunków państwowych są odsunięci. Cesarz Franciszek-Józef nie lubi, by ktokolwiek z jego rodziny wysuwał się na wybitniejsze stanowisko. Stosuje to nawet wobec swego przyszłego następcy. Przytem wychowanie arcyksiążąt jest po większej części nader zaniedbane.

Zdawałoby się, że właściwem towarzystwem dla arcyksiążąt powinna być arystokracja rodowa. Tymczasem w Austrii tak nie jest. Między dworami arcyksiążęcimi a arystokracją panują stosunki dość naprężone. Skutek jest taki, że młodzi arcyksiążęta, w poszukiwaniu zabawy, szukają często niezbyt odpowiedniego dla siebie towarzystwa. I oczywiście, w tem otoczeniu, w którym przebywają—zakochują się i dobierają sobie małżonek. Jeśli ze względów państwowych małżeństwo następcy tronu z hr. Chotkówną nie było wypadkiem pomyślnym, to przyznać jednak należy, że arc. Franciszek-Ferdynand trafił na osobę wyjątkową pod względem charakteru, wykształcenia i wszelkich cnót. Inne «mezaljanse» nie zawsze, niestety, tak dobrze się kończyły. Najgorszym był zeszłoroczny, arcyksięcia Leopolda z panną Adamowiczówną...

N.

KRAKÓW, 22 stycznia.

[Konferencje historyczne. Zjazd historyków polskich w czterechsetlecie urodzin Reja w r. 1905. Petycja kobiet o założenie państwowych gimnazjów dla dziewcząt w Krakowie i we Lwowie. Gimnazja mieszane dla obu płci. Szkoła utrakwistyczna polsko-rusińska.]

△ Grono młodych uczonych krakowskich, którym w pomoc przyszli z całą

gotowością starsi, zainaugurowało interesującą i pożądaną nowość w postaci «konferencyj historycznych». Konferencje te, są to publiczne wykłady, połączone z dyskusją. Pomysł był szczęśliwy, autorowie jego trafili bowiem na taką formę odczytu, która mogła zająć i przyciągnąć szersze, niż zwykle, koła publiczności. Sam odczyt rzadko bywa silną atrakcją. Polemice—nie brak nigdy chętnych słuchaczy; to leży już w naturze ludzkiej, że lubimy podniecać się śledzeniem wszelkich zapasów. Tę właściwość wyzyskano dla wysoce kulturalnego celu: dla obudzenia w społeczeństwie potrzeby badania dziejów ojczystych. Program zapowiedział ośm «konferencyj» w odstępach parodniowych: trzy odbyły się dotąd i wszystkie, a zwłaszcza trzecia, gdy prelegentem był prof. Finkel ze Lwowa, miały wręcz świetne powodzenie; aula uniwersytecka była przepelniona tłumami publiczności; zajęcie wśród słuchaczy było olbrzymie, zwłaszcza, gdy się starły ze sobą różne poglądy na historję Polski wogóle i na poszczególne jej okresy i fakty. Pierwszą konferencję zagaili profesorowie Krzyżanowski i Czermak rzeczę «o studjach historycznych», drugą docenci Kętrzyński i Zakrzewski «o średniowieczu polskiem w literaturze historycznej», trzecią prof. Finkel o «nowszej historjografii epoki jagiellońskiej», a w dyskusji wzięli udział d-rowie: Szełągowski, Koneczny, Boratyński, Krotoski, Kutrzeba i t. d. Prof. Finkel rzucił cały szereg pierwszorzędnej wagi zagadnień dziejowych: o parlamentaryzmie polskim, o sprężynach i znaczeniu unji lubelskiej, o dynastycznej polityce Jagiellonów, o związku Polski z Bałtykiem, o podboju duchowym Litwy i Rusi. Nauka polska — zdaniem prof. Finkla—zajmuje się zbyt mało wschodem i pozwoliła wyprzedzić się na tem polu historjografii rosyjskiej. Przeciw temu zdaniu zaoponował prof. Czermak; myślny przeżyli dawno okres, w którym rosyjska historjografia tkwi do tej pory, okres politycznej tendencji w nauce. Prof. Finkel wyraził pogląd, iż dzieje Polski, jej instytucje, jej polityka nie były w Europie czemś oryginalnem, odrębnem, swoistem. Zbijał ten pogląd dr. Koneczny, dowodząc, że było przeciwnie, że nie mieliśmy właściwie feudalizmu w zachodnim znaczeniu, że nasza swoboda religijna była bez przykładu, że ustroju naszego nie mogli często zrozumieć cudzoziemcy. Po stronie prof. Finkla stanął dr. Kutrzeba. Była to szermierka, jakiej zazdrościć mogą publiczności krakowskiej mieszkańcy innych miast polskich.

«Konferencje» trwają dalej.

Akademja umiejętności postanowiła uczcić przypadającą w roku przyszłym czterechsetną rocznicę urodzin Reja zjazdem historyków polskich. Dla omówienia tej sprawy zaprosił prezes Akademji St. hr. Tarnowski liczne grono osób, zajmujących się ruchem umysłowym i zawiadomiwszy, że Akademja prócz tego, iż daje iniejętatywę do jubileuszowego zjazdu Rejewskiego, wyda kilka publikacyj z XVI wieku, mianowicie Reja «Zwierciadło», Piotra Kochanowskiego przekład «Orlanda» i materjały polityczne do tych czasów, oddał głos jeneralnemu sekretarzowi Akademji, prof.

Ulanowskiemu, który przedstawił w długim przemówieniu plan obchodu. Zjazd odbędzie się w lecie 1905 r. i potrwa najmniej cztery dni. Na zjazd przygotowuje szereg historyków naszych prace, odnoszące się specjalnie do wieku XVI, a więc do ówczesnych wypadków historycznych, do prądów umysłowych, do stanu gospodarczego, do ówczesnego języka i t. d. Te prace tworzyć będą w całości obraz najświetniejszej epoki naszych dziejów. Wyda je Akademja własnym nakładem. Równocześnie komitet redakcyjny zajmie się sprawą Encyklopedji polskiej, która będzie drugą trwałą pamiątką zjazdu, a oddawać będzie ważne usługi badaczom, pozwalając im bez straty czasu znaleźć informację z pokrewnych gałęzi wiedzy. Plan, przedstawiony przez prof. Ulanowskiego, wywołał ożywioną dyskusję, poczem wybrano komitet dla dalszych prac przygotowawczych.

Pięć stowarzyszeń kobiecych we Lwowie i w Krakowie wniosło do rady państwa, na ręce krakowskiego posła Petelenza, petycję w sprawie wykształcenia dziewcząt. Najdalej sięgającym życzeniem pań naszych w tej sprawie jest, aby rząd stworzył wzorową nowoczesną szkołę średnią, której ukończenie dawałoby prawo do dalszego kształcenia się w wyższych zakładach naukowych: uniwersytetach, politechnikach, akademjach handlowych i t. d. (takie szkoły istnieją już: w Abbotsholm w Anglii, w Roches pod Paryżem i w Estrelles w pobliżu Cannes). Ale petentki wiedzą, że rząd austriacki nie jest skorym do innowacyj na polu wychowania i nie ludzą się, aby się im udało wykołatać choćby na próbę szkołę wzorową podług francuzkiego, czy angielskiego wzoru. Wobec tego domagają się, aby rząd upaństwowił dwa prywatne gimnazja żeńskie w Krakowie i we Lwowie, albo—dopuscił dziewczęta do istniejących gimnazjów męzkich. Wspólne wychowanie! Panie nasze są zachęczone wynikami, jakie ten system dał w Ameryce, w Finlandji, w Holandji i w Szwajcarji i chcą zastosować go także u nas. Kobieta-koleżanka—tak rozumują petentki—prze staje być dla chłopca zagadką, nieznanym, zaciekawiającym przedmiotem pożadań. To główny argument, mający przemawiać za «koedukacją», jak pięknie nazwanem zostało wspólne wychowanie.

Ale Galicja ma teraz na porządku sprawę innej «koedukacji», której zbadanie i rozstrzygnięcie jest rzeczą o wiele pilniejszą. Mam na myśli sprawę szkół średnich utrakwistycznych: polsko-rusińskich. Sprawa to nie nowa. Już w r. 1886 prof. Małeckie wniósł w sejmie, aby w niektórych szkołach średnich wschodniej Galicji zaprowadzono stopniowo wykłady pewnych przedmiotów po rusińsku dla wszystkich uczniów. Temu projektowi sprzeciwiły się wówczas: Akademja, oba uniwersytety, rada szkolna, Towarzystwo nauczycieli. Dziś myśl Małeckiego odżyła. Obradowała nad nią sejmowa komisja szkolna, zastanawia się rada szkolna krajowa. Świeżo zaś zbadaniem jej zajmowało się na umyślnem posiedzeniu krakowskie Koło nauczycieli. Referent koła, dr. A. M. Kurpiel, w obszernym wywodzie oświadczył się jaknajbardziej stanowczo przeciw mieszanej

szkole językowej ze względów czysto dydaktycznych; wykład dwujęzyczny, zdaniem referenta, byłby nową fatalną zaporą, opóźniającą umysłowy rozwój uczniów i powstrzymującą tok nauki. Ale stanowisko to ma także poważnych przeciwników. Ci wskazują na korzyści polityczne, jakich, podług ich przekonania, należy oczekiwać po utrakwistycznej szkole. Sprawa nie prędko zapewne będzie tak lub owak rozstrzygnięta. Na dziś zajmują się nią głównie fachowe koła nauczycielskie i polityczne; społeczeństwo zdaje się niewiele czasu poświęcać temu ważnemu zagadnieniu.

Krakus.

△ Galicja. „Gazeta Kołomyjska“ zaproponowała zwołanie do Lwowa na czas świąt wielkanocnych w r. b. pierwszego zjazdu polskich dziennikarzy prowincjonalnych z Galicji dla omówienia wspólnych spraw zawodowych. Pism prowincjonalnych wychodzi w Galicji około 15; w takich miastach, jak Tarnów, Przemyśl, Sącz, Stanisławów, wychodzi po parę pism; żadne jednak nie istnieją o własnych siłach. Pism codziennych na prowincji niema.—W Waszkowcach nad Czeremoszem na Bukowinie, poczęło z dniem 15 b. m. wychodzić dwutygodniowe pismo „Promień“, społeczno-naukowy organ rusko-ukraińskiego nauczycielstwa, jak jest w tytule—w rzeczywistości jednak nowy bojownik za sprawę hajdamaccyzny, bo już numer pierwszy skonfiskowała prokuratura za artykuł o ludowej ruskiej szkole i ruskich nauczycielach w Galicji, naszpikowany napaściami na polaków.

△ Lwów. „Dziennik Polski“ pisze: „Wobec złożonego w delegacjach oświadczenia ministra wojny Pittreicha, że nie on mieć będzie przeciw umieszczeniu na koszarach i wogóle budynkach wojskowych obok napisów niemieckich także polskich, czeskich i t. d., przypominamy naszej radzie miejskiej, że na należących do wojskowości gmachach, z kilku zaledwie wyjątkami, niema we Lwowie polskich napisów. A przecież wiele koszar, magazynów, ujeżdżalni, wzniesionych zostało dzięki ofiarności gminy lwowskiej, która wzamian za to ma chyba prawo żądać, by na nich polskie napisy umieszczono. W pierwszym rządzie zażądałby należało polskiego napisu na szkole kadeckiej, na koszarach policji konnej i wogóle na wszystkich przez gminę pobudowanych dla wojska gmachach i koszarach“. To ostatnie już uczyniono: na gmachach wojskowych, które budowała gmina, napisy niemieckie zastąpiono polskimi.

△ Berlin. Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się w sposób następujący: prezesem wybrany został dr. Henryk Szuman, wice-prezesem p. Kazimierz Chłapowski, sekretarzami pp.: dr. Niegolewski i ks. Łosiński, skarbnikiem dr. A. Chłapowski. Do komisji parlamentarnej wybrano pp.: ks. prałata Jażdżewskiego i L. Czarlńskiego, na zastępców dr. Mizerskiego i ks. prałata Stychla; do komisji budżetowej wszedł profesor Szreder, do szkolnej ks. prałat Stychel, do rugów wyborczych dr. Mizerski i do petycyjnej dr. F. Niegolewski.

△ Poznań. „Nordd. Allgem. Ztg.“, organ hr. Bülowa, ogłasza podwyższenie w etacie pruskim funduszu antypolskiego. I tak fundusz dyspozycyjny dla naczelnych prezesów podwyższony zostanie o pół miliona marek i wynosić będzie półtora miliona, „celem sparaliżowania przedewszystkiem „wielkopolskiej agitacji“ na Górnym Szlązku“. Dalej wstawiono w etat 150 tys. marek na subwencje dla synów wyższych urzędników (!!) w W. Ks. Poznańskiem, Prusach zachodnich i wschodnich. Fundusz, przeznaczony na dodatki pensyjne dla urzędników pruskich w dzielnicach polskich, podwyższony zostanie z 1,350 tys. do 1,450

tys. marek. Na budowę zamku królewskiego w Poznaniu przeznaczono, jako pierwszą ratę, milion marek.—Gotuje się nowy atak ze strony rządu pruskiego na byt ekonomiczny ludności. W ministerstwie pruskim zapadła uchwała, nakazująca wszystkim urzędnikom pruskim zerwanie stosunków z polskimi instytucjami finansowymi. Rozkaz ten rozciąga się nawet do członków rodzin urzędników, skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciwko „spółkom” polskim. Pisma poznańskie wzywają ogół do legalnej samoobrony, a mianowicie do poparcia banków polskich przez lokowanie w nich pieniędzy.

△ **Cieszyn.** W kołach inteligencji polskiej w Cieszynie powstała myśl założenia w tem mieście dziennika polskiego. Pismo to, jak objaśnia w „Głosie Narodu” jeden ze szlachaków: „jeżeli ma mieć powodzenie i spełnić swoje zadanie, nie może być wyrazem jednego, któregośkolwiek bądź kierunku politycznego, lecz musi, jednocząc na wspólnym gruncie wszystkich Polaków”.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 11 (24) stycznia.

[Pożyczka miejska. Mieszkania antysemitarne. Towarzystwo wzaj. kredytu miejskiego. Tow. weterynarzy. Baje].

□ Ostatnie posiedzenie rady miejskiej zainaugurowało początek energicznej polityki ekonomicznej. Postanowiono znaczną większością głosów zaciągnięcie czteromilionowej pożyczki na wodociągi, tramwaje elektryczne (narazie linja: bahof—ulica Kalwaryjska), budowę nowej rzeźni, powiększenie stacji elektrycznej, rozszerzenie ulic, przebudowę starych domów, należących do magistratu, i t. p. Wszystkie te przedsięwzięcia, wedle obliczeń, mają dochodami swymi pokryć wydatki na spłatę procentów i na stopniowe umorzenie długu. Opozycja występowała nie przeciw samej pożyczce, jako takiej, lecz przeciw kolei robót, nakreślonej w projekcie zarządu. Zwracano przede wszystkim uwagę, że projekt nie wspomina wcale o kanalizacji, stanowiącej dla Wilna, jeżeli nie najpilniejszą, to w każdym razie jedną z najpilniejszych potrzeb. Zarzuty opierały się na podstawach praktycznej natury: jeżeli wodociągi urządzone będą wcześniej niż kanalizacja, co się stanie z brudną wodą? W miarę obfitszego zaopatrzenia miasta w wodę, wzrośnie jej konsumpcja; przypuszczając minimalny rozchód: po 3 wiadra dziennie na każdego mieszkańca, odpływ wody zlewowej zaleje rynsztoki wyżej brzegów, a zimową porą pokryje lodem ulice i trotuary od ściany do ściany. Przytem zwracano uwagę, że w tej grubej kwocie można by ulokować pożyczkę i na uniwersytet, o który wszystkie litewskie miasta się ubiegają, nie żałując ofiar materialnych. Z wyjaśnień, udzielonych przeciw tym zarzutom, wyłoniła się zapowiedź dalszej serii pożyczek na uporządkowanie miasta, z warunkiem, aby każda przedsięwzięta robota opłacała się w następstwie dochodem z niej płynącym. Wychodząc z tej zasady, miasto nie zaniecha w swoim czasie, gdy plan kanalizacji będzie gotów, zaciągnąć osobną pożyczkę na urządzenie kanalizacji, która może kosztować od 2 do 4 milionów. W żadnym razie z pożyczki, obecnie zaciąganej, wykonać jej nie można. Co do uniwersytetu—nie mógłby on być

powodem do otrzymania aprobaty ministerstwa na zaciągnięcie pożyczki, noszącej cechy handlowego interesu. Oferty miast litewskich nie mogą zaważyć na szali przy wyborze miejsca na uniwersytet, jeżeli ten kiedykolwiek będzie założony w tym kraju. Żadne z miast nie daje tyle, aby za ofiarowane środki dało się założyć wyższy zakład naukowy. Wilno również zadeklarowało znaczny udział w kosztach takiego zakładu, przytem ma za sobą przewagę punktu centralnego.

Przysłuchujący się tym wszystkim projektom, ubogi mieszkaniec wileński przedewszystkiem niepokoi się. Dotąd np. wodę miał zadarmo, a przy wodociągach podobno płacić za nią trzeba będzie; przy kanalizacji nałożony będzie gruby podatek na kamienicznika (a więc pośrednio na lokatora) za prawo dołączenia ścieków domowych do magistralnego kanału; udoskonalone rzeźnie mają pochłoniąć krocie i z tego powodu podniesioną ma być opłata za zabicie dużej sztuki z 1 rb. do 1 rb. 75 k., przy odpowiednim powiększeniu opłaty i za drobne sztuki. Zdrożeje więc coś niecoś i mięso. Wszystko to zaważy na skromnym budżecie. Proletariat wileński ze swego punktu widzenia uważa za krzywdę nawet pozbawienie go «tanich» lokali, w postaci piwnic bez światła i powietrza i t. p. Jak wiadomo, staraniem komisji sanitarnej zamknięto dużo podobnych niehygienicznych mieszkań, i oto rozlegają się żale, że wiele ubogich rodzin znalazło się teraz w położeniu gorszym niż przedtem, nie mając czem opłacać lokali zdrowotniejszych, a więc droższych. Dylemat zaiste tragiczny: pozostawić rodzinę ubogą w kloace zabójczej dla zdrowia, lub wyrugować ją z tej otchłani, nie dając wzamian środków na opłacenie mieszkania lepszego? Pamiętać jednak należy, że w tych mieszkaniach antyhygienicznych panowały ciągle epidemie, szerząc się ztąd po całym mieście. Chodziło więc tu o całe miasto.

W obecnych ciężkich warunkach, gdy Bank ziemski bardzo niechętnie udziela pożyczek na drobne nieruchomości miejskie, wskutek czego Wilno przeżywa stagnację budowlaną, w porę zjawia się zainicjonowane przez p. Galińskiego Towarzystwo miejskie kredytu wzajemnego, którego ustawa rozsyła się obecnie wszystkim radnym miejskim, wobec zażądania niebawem od magistratu gwarancji dla nowopowstającej instytucji, w kwocie 50 tys. rb. Dobrze zrozumiany interes własny powinienby skłonić radę do poparcia tej sprawy, bo bez rozwoju kredytu w dzisiejszych czasach rozwoju ekonomicznego miasta być nie może. Podług projektu ustawy Tow. ma pobierać i wypłacać na listy zastawne 5-proc. Pożyczki udzielać się mają pod zastaw nie tylko domów murowanych i drewnianych, lecz również ogrodów i placów. Niemniej użyteczna instytucja powstaje w Grodnie przy gwarancji magistratu do wysokości 10 tys. rb.—mianowicie Towarzystwo miejskie ubezpieczeń wzajemnych.

W tych dniach w sali rządu gubernialnego odbył się akt otwarcia nowozałożonego Towarzystwa weterynarzy. Powitać je należy z wielką życzliwością. Naogół przyjąć można za zasadę, że im mniejsza liczba sztuk rogatego

bydła w danym kraju przypada na jednego weterynarza, tem kraj bogatszy—i naodwrot. U nas stosunek ten dotąd opłakany. Dobrze zorganizowane stowarzyszenie weterynarzy może oddawać wielkie usługi rolnictwu naszemu.

W klubie Szlacheckim 27 stycznia ma się odbyć bal doroczny inteligencji wileńskiej, i jest nadzieja, że tradycyjne powodzenie tych balów nie zawiedzie i w tym roku. Gospodarzami balu wybrani są pp.: Michał i Witold Węstawscy, Bronisław Umiastowski, Kazimierz Poniatowski, Ludwik Ostrejko, Jan Parczewski, malarz Jurjewicz, Antoni Siestrzeńcewicz, Konrad Huszcza i Witold Hurczyn.

Sypią się bal po balu: rzemieślniczy, subjektów handlowych, studencki i t. d. Przy tych skromnych zabawach wszelki zbytek jest wykluczony. Np. rzemieślnicy i subjekci za 75 kop. bawią się ochoczo i pouczająco. Mają trochę śpiewu, muzyki, żywych obrazów i w końcu tańce przy herbacie z pączkami.

A. R. Z.

□ **Wilno.** D. 10 (23) lutego r. b. rozpocznie się zjazd dyrektorów szkół ludowych wileńskiego okręgu naukowego, w celu wyjaśnienia potrzeb oświaty ludowej w granicach okręgu.

□ **Dźwińsk.** Właściciel dóbr Krejburg w pow. dźwińskim, bar. M. Korff, ofiarował około 50 dziesięcin ziemi w trzech osobnych parcelach, ze znajdującymi się tam budynkami, na grunt pod szkoły ludowe. Jednej dla dziewcząt i dwóch dla chłopów.

ŁUCK (g. wołyń.), 9 (22) stycznia.

[Kwestja udziału włościan w tow. rolniczych. Zaangażość członków. Posiedzenie rady. Posiedzenie sekcji hodowli inwentarza].

□ Korespondent z Wołynia, polemizując z gazetą «Wołyń» w kwestji współudziału włościan w działalności towarzystw rolniczych, zaznaczył między innymi, iż głównie brak oświaty wśród niższych warstw ludności, tudzież konserwatyzm chłopów powstrzymuje ich od uczestnictwa w stowarzyszeniach rolnych. Nie przecząc, iż ciemnota tamuje chłopom drogę do wszelkiej produkcyjniejszej pracy, zanotować należy, iż są jeszcze inne przyczyny, które udaremniają usiłowania towarzystw rolniczych, chcących przyciągnąć żywioł włościański. Przyczyny te są dwojakiej natury: najpierw konkurencja żydowska, która z łatwo zrozumiałych pobudek paraliżuje wszelkie w tej mierze działania stowarzyszeń rolnych, i powtóre: brak poparcia ze strony miejscowych instytucji włościańskich. Te ostatnie bardzo mało, albo nawet nic nie czynią, by nakłonić chłopów do korzystania z usług towarzystw rolniczych. Przy łuckim Tow. przed 8 miesiącami założono sklep z wszelkiego rodzaju artykułami do rolnictwa potrzebnymi i, jak dotąd, sklep ten, dzięki przystępnym cenom, znakomicie się rozwija, ale jednak liczy niewiele klientów wśród okolicznych włościan. To pewna, że gdyby stowarzyszenia rolne zyskały siernięzną klientelę, szybkim krokiem podążyłyby one po drodze ekonomicznego rozwoju. Ważną także przeszkodą, o czem korespondent nadmieniał, jest brak materialnych środków, do czego, niestety, pp. członkowie sami przykładają rękę. W ciągu 3 lat istnienia

Towarzystwa, posiadającego około 700 członków, nagromadziło się około 11 tys. rb. zaległości. Na sumę tak poważną składają się kwoty przeważnie kilkuroblowe, należne bądź za wpis nieopłacony, bądź za komisowe, przypadające biuru zleceń. Gdy parę miesięcy temu rzecz tę rozważano na ogólnym zgromadzeniu i gdy zapadła jednomyślna uchwała o wezwaniu nieakuratnych członków, by uiszczyć zaległości pod groźbą egzekucji sądowej, powstało wielkie niezadowolenie, niektórzy członkowie nawet wystąpili ze stowarzyszenia.

D. 4 (17) b. m. odbyło się posiedzenie rady Towarzystwa. Najprzód odczytano odezwę petersburskiego Tow. popierania rolniczego wykształcenia kobiet. Towarzystwo to, niezależnie od zorganizowania dla niewiast kursów gospodarstwa rolnego w Petersburgu, Moskwie, Saratowie i Charkowie, chcąc dać im możliwość praktycznego obznajomienia się z rolnictwem, zwróciło się do towarzystw rolniczych z prośbą o wskazanie postępowych gospodarstw, w których praktykantki mogłyby nabyć niezbędnych wiadomości.

Wice-prezes Tow., p. Poniatowski, odczytał referat o przeszkodach, tamujących spław i żeglugę na Styrze i Horyniu. Z nader starannie opracowanego referatu widać, iż rzeki Styr i Horyń, wpadające do Prypeci i przecinające w kierunku południowo-północnym prawie całą gubernię wołyńską i część mińskiej, mogłyby niewątpliwie stanowić bardzo ważną arterję komunikacyjną, długości około 600 wiorst, gdyby nie 50 pływających na tych rzekach młynów, które do tego stopnia utrudniają żeglugę, iż zawiązane lat temu kilka w Łucku Towarzystwo żeglugi parowej musiało zwinąć swą działalność, nie mogąc uporać się z posiadaczami wzmiankowanych młynów. Chociaż bowiem, podług istniejących przepisów, właściciele pływających młynów obowiązani są usuwać ich na stronę przy każdym nadciągnięciu parostatków lub tratw, lecz czynią to nader opieszale i w razie nieotrzymania pewnej, uświęconej tradycją kwoty, zatrzymują cyrkulację statków i tratw nieraz po kilka godzin. Dla wyjścia z tego położenia jest tylko jeden środek, mianowicie wywłaszczenie młynów na rzecz użyteczności publicznej, co, podług obliczeń referenta, kosztowałoby około 600 tys. rb.

Dalej przyjęto do wykonania pozwolenie ministerstwa rolnictwa na organizację w łuckim Tow., oprócz dwóch istniejących sekcji, trzeciej sekcji, ekonomiczno-przemysłowej, której głównym zadaniem powinno być opracowanie kwestyj, dotyczących drobnego przemysłu i staranie o rozwój drobnych gospodarstw.

Członek-sekretarz rady, adw. przys. Feliński, przedstawił projekt odpowiedzi na odezwę ministerstwa rolnictwa w kwestji środków, mających na celu rozwój ogrodnictwa wśród włościan. Z odpowiedzi tej widać, iż przestrzenie, pierwotnie pod uprawę ogrodów dla chłopów przeznaczone, ciągle się uszczuplają, tak że wsie, które dawniej tonęły w zieleni sadów, obecnie prawie wcale ogrodów nie mają. Przyczyna tego smutnego faktu objaśnia się w ten sposób, iż przy reformie włościańskiej rozmiar ziemi pod

zabudowania, czyli pod samą osadę, ściśle był określony, podczas gdy resztę gruntów obciążono wspólnym serwitutem pastwiskowym. Ponieważ skutkiem wzrostu ludności wypadało zabudowania rozszerzać, chłopci, w braku innego miejsca, musieli je wznosić w ogrodach. Doszło do tego, iż w niektórych miejscowościach Polesia włościanie, nie mogąc posiadać ogrodów około domu, zakładają je czasem w odległości 5 wiorst od wsi, na maleńkich skrawkach, pośród dominjalnych gruntów. Dlatego, zdaniem referenta, nieocenionem dobrodziejstwem dla stanu włościańskiego będzie zniesienie serwitutów i zaprowadzenie ferm gospodarczych, tak, aby każdy gospodarz miał swoje grunta w jednym kawałku.

D. 5 (18) b. m. odbyło się posiedzenie sekcji hodowli inwentarza, na którym sekretarz-agronom Towarzystwa, p. Rossman, wobec sali natłoczonej członkami, wygłosił referat o «organizacji gospodarstw rolnych w związku z hodowlą bydła i o zaprowadzeniu gospodarstwa mlecznego». Odczyt ten, pełen specjalnych wskazówek, mający szczególniejszą wagę dla guberni wołyńskiej, gdzie hodowla bydła jest prawie zaniedbana, wywołał gorące rozprawy; uchwalono referat p. Rossmana wydrukować i rozesłać wszystkim członkom Towarzystwa.

W. K.

□ Kijów. Jak donosi „Kijewl.“, temi dniami specjalna komisja wypracowała ustawę przyszłej szkoły artystyczno-przemysłowej, która ma powstać w Kijowie z zapisu ś. p. I. Tereszczuki, który w 1901 r. ofiarował na ten cel 200 tys. rb. Przy szkole projektowane jest artystyczno-przemysłowe Muzeum i biblioteka.

KAMIENIEC POD., w styczniu.

[Ludność Podola. Brak zakładów naukowych. Parę słów o gorzelnictwie. Przemysł rękodzielniczy].

□ Ludność Podola, którego przestrzeń stanowi 36,921 wiorst kwadr., statystyka oblicza na 3,086,906 osób. Z tej liczby na miasta przypada 252,633 osób. Najwięcej ludności posiada pow. krzemieniecki (105 osób na wiorstę kwadr.), najmniej—pow. bałcki (57 osób na wiorstę kwadr.). Z miast większych Kamieniec podolski liczy 40,209 mieszkańców, następnie Winnica 35,066 mieszkańców, Mohylów podolski 25,826, Płoskirów 24,700, Bałta 24,258 mieszkańców i t. p.

Według stanów ludność Podola dzieli się na grupy następujące: szlachty 25,695 osób, stanu duchownego 11,278, stanu wojskowego 203,304, mieszczan i kupców 562,639, włościan 2,269,689 i poddanych zagranicznych 10,807. Po dług wyznania Podole liczy: prawosławnych 2,376,383, katolików 281,075, starowierów 18,559, ewangelików 3,709 i żydów 406,674, czyli w odsetkach: prawosławnych 77 proc., katolików, 9,1 procent, ewangelików 0,1 proc. i żydów 13,2 proc.

Wobec znacznego zaludnienia prowincji uderza w oczy szczupła ilość zakładów naukowych. Mamy sześć średnich zakładów naukowych, z tych w Kamieńcu podolskim gimnazjum męskie i żeńskie i szkoła techniczna, pozatem w Winnicy istnieje szkoła realna i gimnazjum żeńskie, oraz w Niemirowie gimnazjum

męskie. Chyba nie trzeba dowodzić, że te zakłady naukowe nie wystarczają, to też często ojcowie rodzin zmuszeni są z powodu braku zakładów naukowych, wychowywać dzieci w dalszych miejscowościach. O przepelnieniu miejscowych zakładów naukowych świadczą cyfry, np. kamienieckie gimnazjum męskie liczy 600 uczniów. Również usprawiedliwione są utyskiwania, że Podole nie posiada szkoły rolniczej.

W czasach ostatnich zwrócono szczególną uwagę na przemysł rękodzielniczy, który się rozwija dzięki głównie poparciu ministerstwa rolnictwa. Rękodzielnictwo na Podolu, jak na kraj przeważnie rolniczy, stosunkowo rozwija się pomyślnie. Liczbę osób, oddających się temu przemysłowi podają na przeszło siedm tysięcy, ze zbytem wyrobów na przeszło pół miliona rubli. Wyroby te są bardzo rozmaite, jako to: skóry, kosze, meble, naczynia z gliny i drzewa, koła, pomniki i płyty kamienne, dywany, obuwie, kapelusze, ubranie i t. d.

Wypada nadmienić, że przemysłem rękodzielniczym trudnią się nietylko włościanie i szlachta zagonowa, uprawiają go również więksi właściciele ziemscy. W powiecie winnickim p. K. Podlewski zorganizował wyrób koszyków, którym się trudni kilkaset osób, zbył zaś wynosi rocznie około 30 tys. rubli; w pow. jampolskim p. A. Sobański zorganizował przemysł tkacki, p. Narkiewicz-Jodko z Bębnowki—wyrób mebli z łozy koszykarskiej, wreszcie p. Mańkowska w Kłębówce (pow. jampolski) produkuje najrozmaitszego rodzaju hafty.

J. J.

□ Z Penzy piszą do nas: W końcu zeszłego roku opuścił Penzę jeden z czynnych członków zarządu naszego Tow. dobroczynności, pełniący od samego założenia tej instytucji obowiązki sekretarza, adw. przys. p. Stanisław Dreling. Zawsze obecny na posiedzeniach zarządu oraz ogólnych zebraniach, położył on znaczne zasługi dla rozwoju naszej instytucji dobroczynnej. W końcu grudnia odbyło się na rzecz Tow. dobroczynności polskie przedstawienie amatorskie. Grane były trzy jednoaktówki: „Jestem zabójcą“, „Posażną jedynaczkę“ i „Pocziwca“. Czysty zysk wyniósł około 180 rb. Publiczności było sporo. Był to drugi z rzędu płatny wieczór publiczny, urządzony starannie, choć z wielkimi przeszkodami, które oby się nie powtórzyły w przyszłości. W wilję nowego roku w szkółce bezpłatnej Tow. dobroczynności urządzona była dla biednych dzieci choinka. Zeszły rok w życiu penzeńskiej kolonii polskiej trzeba odznaczyć jako płodny nietylko w projekty, ale i w czyny. Budowa kościoła i założenie szkoły bezpłatnej, w której obecnie uczy się 20 polskich dzieci, usprawiedliwia to odznaczenie. Prawdopodobnie większość tutejszych Polaków nie wyróżnia się niczem od rodaków, mieszkających w innych grodach Cesarstwa. Nie braknie jednak jednostek zdolnych, trudniących się w najrozmaitszych fachach i poświęcających czas wolny na zajęcia naukowe i artystyczne. Niedawno zmarły ś. p. Mastelski zostawił w spadku „Filozofję przyrody“, w osobie p. F. Fiedorowicza mamy uczzonego leśniczego, znanego z dziełka „Architektura w gospodarce rolnej“, pracującego obecnie nad studjami o jajach ptaków Rosji europejskiej, wreszcie posiadamy sporą garść ludzi, oddających się z zamiłowaniem muzyce, śpiewowi, sztuce stosowanej i rękodzielnictwu. Siły te mogą być w należyty sposób zużytkowane przy

budowie przyszłej świątyni, trzeba tylko unieść do tego zachęcić. K. S.

□ **Z Rostowa nad Donem** piszą do nas: W grudniu odbyło się przedstawienie amatorskie polskie w sali miejscowego klubu. Dawano „Damy i huzary“ Fredry. Dochód przeznaczono na powodzian, nie więc dziwnego, że sala została szczerze wypełniona. Amatorowie wywiązali się zadawalniająco ze swego zadania. Po teatrze odbył się bardzo ożywiony wieczorek tańczący. D. 4 (17) stycznia odbyła się choinka w szkółce katolickiej przy kościele. Dzieci odegrały komedię, potem były żywe obrazy; nareszcie choinka. Szkołka tutejsza liczy 73 uczniów i uczennic. Wybrane przez zarząd kościoła opiekunki urządziły ze składki śniadania dla dzieci wobec faktu, że dużo biedaków nie ma nawet na chleb. J.

□ **Jurjew.** Walka między ludnością niemiecką i estończykami coraz bardziej się zaognia. Niemcy, mszcząc się za porażkę, którą ponieśli przy ostatnich wyborach do litawskiego Tow. kredytowego, ogłosili obecnie bojkot względem 160 estońskich firm handlowych, oraz kilku doktorów. Z tego powodu pisze „Ruś“: „Walka, którą rozpoczynają Niemcy, nie zapowiada nic dobrego: wzrośnie nienawiść, zaostrzą się stosunki i nienawiść przejdzie z miast do wiosek“.

□ **Finlandja.** „Finl. Gazieta“ donosi o zamachu na życie policmajstra Nikolajstadtu, kapitana Engelma. Policmajster otrzymał bezimienny list, naczynający mu miłą schadzkę wieczorem. Uprowadzony policmajster stawiał się na oznaczonym miejscu w towarzystwie przebranych policjantów, przyczem przyaresztowano dwie podejrzane osoby: studentów Aleksandrowskiego uniwersytetu Ottona Eriksnoma (21 lat) i Konrada Westlina (22 lat). Obaj mieli przy sobie rewolwery i noże fińskie. Prócz tego policja uwięziła jeszcze niejakiego Tonga, który podobno był duszą spisku, lecz w ostatniej chwili się cofnął. Wszyscy trzej podają motywy polityczne.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 25 stycznia.

[Stulecie kodeksu Napoleona u nas. Szpitalnictwo. «Podymne» i nasze fabryki. Sklep studencki.]

+ Nasi prawnicy dość zawczasu pomysleli o należytem uczczeniu setnej rocznicy wprowadzenia do nas kodeksu Napoleona. Było to w r. 1808, a kodeks, nadany ówczesnemu Księztwu Warszawskiemu, zastosowano w lat kilka i do nowopowstałego Królestwa Polskiego, gdzie aż do dnia dzisiejszego obowiązuje jako prawo cywilne. Wprowadzenie kodeksu Napoleona do naszego kraju stanowi pierwszorzędną fakt cywilizacyjny dla nas. Uroczyste obejście tę pamiątkę należało. Inicyjatywę do tego obchodu dał p. Karol Dunin, znany prawnik, który na łamach «Gazety Sądowej» podał stosowny projekt. Idzie więc tu o naukową stronę przedewszystkiem, o cały szereg wydawnictw samodzielnych, studjów gruntownych, które kodeks Napoleona oświecą, wyjaśnią, ocenią. P. Dunin podaje w odezwie swojej dziesięć tematów, które właściwie są wielkimi linjami, służyć mogącymi uczynnym naszym prawnikom za wskazówki i wytyczne. Gdyby udało się wypełnić to wielkie i piękne zadanie w całości—powstałoby epokowe dzieło naukowe. Ale przypuszczam, że na wyczerpanie postawionych kwestyj sam projektodawca nie liczy zapewne; prawnicy nasi, popchnięci na praktyczną drogę pracy,

studja teoretyczne z konieczności musieli zaniedbać, i ci, których interesuje prawo samo, a nie «sprawy», należą do wyjątków. Wyjątki te są, bądź co bądź, bardzo dzielne i, wątpić nie można, stawiają się do apelu z *maximum* dobrej woli. Prof. Władysław Hołewiński przybiecał opracować wstęp historyczny do wykładu kodeksu.

Nowe badania d-ra Męczkowskiego nad szpitalnictwem naszym doprowadziły do wniosku, którego mało kto chyba mógł się spodziewać: oto sprawa leczenia publicznego u nas znacznie z roku na rok się pogarsza. Jaki? przecież czytamy ustawicznie o powstawaniu nowych szpitali w mieście i na prowincji?—zawołasz, czytelniku. Tak, ilość szpitali, ilość łóżek stale wzrasta, ale ilość ludności wzrasta także stale i to w proporcji bezporównania większej; ztąd coraz jest gorzej. W roku 1867 w Królestwie Polskiem na 10 tysięcy mieszkańców przypadało siedm szpitalnych łóżek; w roku 1897 już tylko 5,7, obecnie jeszcze mniej o jedną dziesiątą: 5,6. Jest to znacznie mniej, aniżeli przecięciowa liczba dla całego państwa rosyjskiego, wzięta pod rachunek już z Syberją i Kaukazem; cyfra ta wynosi bowiem 6,2. A należy zauważyć, iż jest ona daleką jeszcze od normalnych stosunków na Zachodzie, gdzie bywa po 20 łóżek na 10 tys. mieszkańców, czyli po 1 łóżku na 500 mieszkańców, który to właśnie stosunek należy przyjąć jako wystarczający.

Nie najgorzej zorganizowane i często świetnie funkcjonujące nasze prowincjonalne straże ogniowe ochotnicze walczyć muszą zwykle z brakiem środków materialnych. Należy im się pomoc od naszych ogniowych instytucji ubezpieczeniowych; tę pomoc otrzymują one czasami w formie gratyfikacji, co stanowi pierwsze stadium racjonalnego ułożenia się stosunków pomiędzy temi instytucjami, ku jednemu celom zwróconemi. Otóż obecnie zarząd rządowej instytucji ubezpieczeniowej przyznał kilku strażom ochotniczym już to pożyczki, już to zapomogi—mianowicie we Włocławku, Raciążu i Stawiskach. Wzajemnie jednak za tę pomoc straże te przyjęły na siebie obowiązek wyjeżdżania do ognia po za obręb miejski i to aż do odległości wiorst dziesięciu szosa, a pięciu zwykłą drogą. Ministerstwo te zapomogi i pożyczki zatwierdziło.

Reforma podatku od nieruchomości, t. zw. «podymnego», wywołała duże zaniepokojenie w naszych sferach przemysłowych, rezultatem zaś tego niepokoju było ustanowienie przez naszą sekcję techniczną specjalnej komisji do wystudjowania sprawy. Komisja ta, kierowana przez p. Edwarda Geisslera, energicznie zabrała się do dzieła i przyszła do niezawodnego przekonania, iż zamiast «sprawiedliwszego rozkładu» ciężaru podatkowego, co było zamiarem prawodawcy, przeprowadzone zostało bardzo znaczne podwyższenie ciężaru tego. Dla przemysłowców, którzy przecież opłacają poważny podatek przemysłowy, ten sposób wykonania reformy przedstawiać może ciężar nad siły. I tak, w większości fabryk podniesiono podatek o 263 proc., a nawet jednej fabryce z 217 rb. podwyższono na 2,058 rb. Prawda, że ciężar ten spada na fabryki, pomieszczone

tylko w obrębie miast; ale wszystkie mniej więcej żelazne i przedziałniczkalne nasze fabryki leżą w miastach; te dwie gałęzie przemysłu naszego są zaś najdonioślejsze i przytem raczej ulgi i pomocy w dzisiejszem przesileniu potrzebujące, aniżeli środków hamujących. Komisja, o której mówię, doszła do całego szeregu wniosków i dezyderatów; nie podajemy tu ich, mają one bowiem zbyt specjalny i szczegółowy charakter. Mamy jednak nadzieję, że te wnioski, tak poważnie uzasadnione, wpłyną na rewizję rozkładu nowego podatku, którego celem nie może być przecież popychanie do upadku całych gałęzi produkcji.

O nowym sklepie materiałów piśmiennych, założonym przez młodzież uniwersytecką, mamy nieco bliższych szczegółów. Jest to spółka komandytowa z udziałami po 25 rb., w liczbie nieograniczonej; głos ma każdy uczestnik i zawsze jeden tylko, bez względu na ilość udziałów. Studenci w mundurach zastępują tu panny sklepowe. «Targ» idzie podobno nieźle; wynosić on ma po 100 rubli dziennie, co stanowi poważną liczbę. Studenci, stale zajęci w sklepie—jest ich czterech—otrzymywać będą po 40 rubli miesięcznie i 1 proc. od dochodu *brutto*. Udziałowców jest 40 dotychczas.

L. W.

WARSZAWA, 25 stycznia.

[Karnawał. Historyczny koncert muzyki polskiej. Konkursy warszawskie. Drobne.]

+ Karnawał w pełni. Warszawa się bawi. Bale za balami. A każdy bal ma osobny tytuł: «Ziemiański», «Techników», «Panieński», «Cukierników», «Pracownic igły». Niech was, prowincjonalności, nie zastrasza ta zawodowość, czy nawet kastowość tych zabaw; jest ona tylko w tytule. Wszystkie te bale jednakowo są dostępne dla szerokich kół, które się bawić potrzebują i w gruncie rzeczy organizowane są przez jedno i to samo kółko mężów czynu, którzy umieją się bawić i bawić. Tytuły potrzebne są — dla odróżnienia czwartkowego balu od sobotniego, no, i dla dostarczenia jakiegoś motywu tym sylfom naszych redakcyj, którzy o każdym balu muszą cośkolwiek choćby odmiennego napisać od tego, co pisali wczoraj, przedwczoraj i w niedzielę. I ostatecznie, gdy się w ten świat roztańczony wniknie, myślę, że można znaleźć jakąś nutkę indywidualną za każdym razem. Ale tego od waszego starego korespondenta wszak żądać nie będziecie—choćby dlatego, że, jak sprawdziłem, opisy balów interesują tych tylko, którzy — na nich byli.

Na czas karnawału twórcza czynność kierowników teatrów naszych nieco osłabła, co stanowi zwykłą przezorność praktycznych ludzi. Niech walcują młodzi ludzie! niech się zmęczą, nasycą—potem im się zechce rozrywek spokojniejszych. Oto dlaczego Opera odkłada wystawienie «Marji» Melcera na schyłek karnawału, a Komedja—«Śnieg» Przybyszewskiego na post. Jedną tylko Filharmonja pracuje z energją równomierną. W tym tygodniu zorganizowała nowy koncert historyczny muzyki polskiej, i melomani coraz bardziej są zadziwieni, ile skarbów melodji posiadamy w skarbnicy naszej przeszłości, jak wysoko stała u nas

kultura muzyczna. Są to prawdziwe odkrycia. Tym razem wystąpiły, zamiast chórów filharmonijnych, połączone chóry kościelne pod wodzą p. Nawrockiego i poznały nasz świat muzyczny z kompozycjami Krogulskiego. Młodo umarł ten zdolny muzyk, bo w 25-tym roku życia, zajmując ostatnio, do 1842 roku posadę dyrektora muzyki chórów ks. Pijarów—i gdyby nie ta rychła śmierć, dałby nam prawdopodobnie nie jedno arcydzieło; jego piękne kolendy, a zwłaszcza jego msza śpiewana pozwalała się była tego spodziewać. Pieśni polskie na ostatnim koncercie historycznym porwały słuchaczy, jak zawsze. Śliczne są te pieśni z XVI wieku, jak «Dobra Kasia» lub «Vitarella» Długoraja. Szczególniej ta ostatnia pieśń tak się podobala, iż śpiewaczka, pani Kamińska-Katoszyńska, musiała ją powtórzyć, a krytycy domagają się wydania pieśni Długoraja w układzie fortepianowym, uważając, że dziś jeszcze mogą być śpiewane w salonach. Interesującym numerem programu było jeszcze zestawienie pięciu polonezów, poczynawszy od poloneza Ogińskiego z XVII wieku, dalej Kurpińskiego, Chopina i Moniuszki.

Powiódł się też koncert, dany w gmachu Filharmonji przez warszawskie Towarzystwo muzyczne na rzecz własnego gmachu. Gwóździem wieczoru tego była Legenda, napisana przez Orzeszkową, a doskonale wypowiedziana przez Frenkla. Należy zauważyć, iż w koncertach literaturze naszej dawane jest miejsce nie duże, ale coraz bardziej stałe. Sądzę, że poezja, a ściślej mówiąc: wiersze mogłyby się znaleźć, jako jeden numer, na koncertowym programie; należałoby tylko postawić za zasadę, iżby to były utwory oryginalne. W ten sposób i aktorzy nauczyliby się mówić wierszem—rzadko dziś który umie—i publiczność by się nanowo wykształciła w poezji— a jest jeszcze na tem polu zaniedbana, jak urodzajny, ale oddawna nie pielony zagon.

Oryginalny konkurs ogłosił warszawski «Salon artystyczny»: na obraz, przedstawiający «typowo piękną głowę mężką». Nagrody trzy: dwie pierwsze zostaną przysądzone przez imienne głosowanie artystów, trzecia przez bezimienne głosowanie publiczności. Życzyć należy powodzenia konkursowi temu—tembardziej, że go warszawskie konkursy wogóle wcale nie mają. Co prawda, większość tych konkursów posiada znamiona raczej gier towarzyskich, aniżeli poważnych przedsięwzięć; stawiając duże wymagania, ofiarują one zwycięzcom śmiesznie chude laury, przez co od samego początku przeznaczają całą sprawę na żer dyletantów. Niedawno rozstrzygnięto konkurs na jednoaktową komedję; nagroda wynosiła sto rubli i, co najciekawsze—nie udzielono jej wcale. Dano zwycięzcy tylko drugą nagrodę—rubli sześćdziesiąt. Do takich konkursów warszawskich zapraszani bywają poważni mężowie na sędziów i—musi być coś słodkiego jednak w roli sędziego konkursowego—ci zaproszenia te przyjmują. Prawdopodobnie jednak nie będzie ta dobra wola, (tak długo na próżno wystawiana próby, trwała bez końca.

Poniedziałki komedjowe, zainicjowane przez margrabinę Elżbę Wielopolską, zdobyły sobie powodzenie. Dziś właśnie

trzeci poniedziałek: «Stary mąż» Korzeniowskiego. Szkoda, że pomiędzy ośmiu autorami, których sztuki dać obiecują abonentom poniedziałkowym, niema Chęcińskiego. «Szlachectwo duszy», które przygotowuje teatr ludowy, mogłoby się znaleźć było na liście z tego samego tytułu, co «Stary mąż» conajmniej. «Reduta» Kozłowskiego dobiegła już 25-go przedstawienia; przyniosła ona teatrom dochodu 20 tys. rb., a autorowi 800. Kozłowski pisze nową sztukę z tejże epoki, malować mającą życie mieszczan warszawskich.

Albertus.

+ P. Gieczewiczowa ofiarowała posesję, przy ulicy Chmielnej położoną, wartości 90 tys. oraz gotówką 25 tys. rb. na urządzenie przytułku dla starców i kalek, pozostających pod opieką Tow. dobroczynności. Darowizna p. G. została zatwierdzoną.

+ Dn. 22 stycznia zostały wznowione wykłady na wszystkich kursach uniwersytetu warszawskiego.

++ Z Łomży donoszą o zamachu na gubernatora, barona Korfa. Gdy bar. K. w nocy z d. 21 na 22 stycznia powracał w otwartym powozie do Łomży, nieznanymi złoczyńcami strzelił do niego trzykrotnie. Jedną kulą przebiła czapkę, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Złoczyńca zdołał skryć się w ciemnościach.

++ W Częstochowie pożar zniszczył doszczętnie fabrykę wyrobów celluloidowych Sew. Landaua. Dwóch robotników spalonych żywcem, 16 ciężko ranionych i poparzonych. Fabryka zatrudniała 60 robotników. Ani robotnicy, ani fabryka nie były ubezpieczone.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 stycznia.

Na Wschodzie tureckim rzeczy idą jakgdyby coraz gorzej. Padyszach otomanów nie przyjął agentów cywilnych dla Macedonji, zamianowanych przez rządy petersburski i wiedeński. Kazał powiedzieć pp. Demerykowi i v. Muellerowi, że zobaczy ich, gdy następnym razem przyjadą do Stambułu. Hilmi-basza będzie pewno grzeczniejszy, ale powstały już dziś poważne wątpliwości co do gotowości tureckiej w sprawie przeprowadzenia reform. Niechęć sultana, Porty i ciemnego ludu otomańskiego do chrześcijan, do reform w duchu europejskim, do ustroju samorządowego Macedonji objawia się w sposób niedwuznaczny. Oddziały baszybuzuków, urzędownie, jak wiadomo, zniesionych i nieistniejących, oraz bandy albańskie waleją się po kraju, plądrując wsie i bez miłosierdzia grabiąc ludność chrześcijańską. Powstanie jest w powietrzu. W pobliżu Ochrydy ukazały się już cztery powstańcze. Tylko w organizacji centralnej zapanowały jakieś niesnaski, i wojewodowie mordują się wzajemnie strzałami z zasadzek. Gdy posłowie napomykają Porcie o reformach, mężowie stanu tureccy odpowiadają, że wszystkiemu winna Bułgarja. Ona popiera komitety rewolucyjne, czy-

ni przygotowania wojenne, uchwała kredyty potajemne, prowadzi otwarty handel dynamitem, szle swoich oficerów, by przywodziли czetom powstańczym i t. d. bez końca. Z Sofji natychmiast odpowiadano innym okólnikiem, zapewniającym, że komunikat Porty—to stek fałszów i nieuzasadnionych podejrzeń. Nikt w Bułgarji się nie zbroił, w arsenalach robót nie przyspieszano, żadnego kredytu nadzwyczajnego nie uchwalano, żadnych dróg ani telegrafów strategicznych nie przeprowadzano, nikt dynamitem nie handlował, nikt oficerom nie dawał upoważnienia do brania udziału w powstaniu macedońskim. Idą potem skargi na Turcję i na jej uzbrojenia. Uruchomienie armji otomańskiej i koncentracja jej na granicy bułgarskiej odbywa się systematycznie i stale. Jeszcze kilka tygodni, a gdy stopnieją śniegi i minie zima, odegra się na widowni bałkańskiej jakiś nowy dramat z nieskończonego cyklu tragedji, oglądanych tam przez niezliczone pokolenia.

P. Tisza pojechał do Wiednia. Komunikacja pomiędzy stolicami Przed i Zapolitawji nie pozostawia nic do życzenia. Nie zacierą wrażeń. Mógł przeto premier madjarski przedstawić cesarzowi i królowi całą trudność położenia. Co robić z opozycją? jak przełamać upór jej bezwzględny? czy jeszcze rokować lub tracić czas ustawodawców węgierskich na bezowocne posiedzenia? czy parlament rozwiązać i zarządzić nowe wybory? czy zmienić regulamin obrad? Wybór niełatwy, bo żaden z tych środków nie obiecuje nic pewnego. Trzeba iść potrosze na oślep, «laisser—jak mawiał Lamartine — *sa part à la Providence*». Cesarz nalega na uchwalenie conajprędsze ustawy o poborze rekruta; armja czekać nie może, i wypadki zresztą następują po sobie bardzo szybko. Może zadać w wielką trąbę patriotyzmu? To popłaca wszędzie, a tembardziej na Węgrzech.

Niech świadczą obrady parlamentu francuzkiego. P. Combes zagrał na stronie patriotycznej i zagrał odrazu przeciwnie. Mówił o siostrze Alzacji, wytykał p. Ribot'owi, że nie jest patriotą, schylał głowę i nadawał wzruszające drżenie głosowi, gdy wymawiał wyraz Alzacja. Bito mu oklaski. Ale i p. Ribot nie dał za wygraną. Mówił o swoich uczuciach, o «świętym ogniu», płonącym w Metz i w Strasburgu i w końcu w imieniu Francji przesłał bratnie pozdrowienie prowincjom utraconym. Sala trzęsła się od oklasków. W rezultacie przejście nad sprawą wydalenia z Lunevillu alzackiego księdza Delsora, za nieprzychylną jego odezwę o polityce przeciwkościelnej rządu, do porządku dziennego uchwalono 290 głosami przeciwko 245, a z Hiszpanji osławiony p. Deroulède wieszował «bezojczyźniakowi» i «wywłóce», Combesowi, jego uczucie patriotycznych. Może zbliża się znowu godzina Deroulède'ów.

J. Mz.

Zatrwożyły się giełdy. Zatarg wschodnio-azjatycki zaostrzył się bardzo jaskrawo. Japonja odrzuciła zaofiarowane jej przez niektóre mocarstwa pośrednictwo, oświadczając, iż stawiała od razu żądania najumiarkowańsze, od których odstąpić nie może. Różnie różni mówią o tem. Słychać, że sprzeczność poglądów ujawniła się w dwóch szczególniejszych ustępach opracowanego przez rząd japoński projektu ugodowego. Jeden opiewał, że wysokie strony zobowiązują się uszanować nietykalność obszarową Chin i Korei, drugi, że wzdłuż granicy koreańsko-mandżurskiej istnieć będzie pas neutralny, rozciągający się po obu jej stronach na szerokość 25 kilometrów. Projekt został zwrócony gabinetowi tokijskiemu z małemi poprawkami. W pierwszym ustępie skreślono wyrazy «Chin i», w drugim pas neutralny rozszerzono na całą Koreję północną. Japonja ustąpić nie chce, więc pomimo, że pokój jest na wszystkich ustach, rzeczy układają się wojowniczo. Bywało to już nieraz, i w mowie JE. metropolity petersburskiego Antonjusza znalazło się zestawienie czasów obecnych z tem, co działo się w Judei przed dziewiętnastu wiekami. Technienie pokoju ożywia ludzi dobrej woli, tylko dziś Japonja, jak ongi Herod, pragnie krwi i mordu.

Telegramy alarmistyczne sypią się obficie. Liczne statki transportowe przewożą do Korei tysiące żołnierzy japońskich i olbrzymie tabory wojenne. W samym Seulu straż przy poselstwie japońskim urosła do tysiąca ludzi. Przybył tam w tych dniach jen.-lejt. Iczy, przed którym odbył się przegląd wojska. Jenerał nosi dotąd tytuł agenta wojskowego przy poselstwie, ale jutro będzie dowódcą, albo szefem sztabu znaczniejszego korpusu. Kolej z Fuzanu do Seulu objął zarząd wojskowy japoński, z Czemulpo do Seulu—także. Cesarz koreański, znajdujący się dotąd pod wpływem niechętnego japończykom I-jong-ika, usunął go przed kilku dniami z zajmowanych stanowisk i wyprawił do Tokio poselstwo dla wyrażenia rządowi japońskiemu wdzięczności za opiekę nad jego państwem. W rozmaitych miejscach kraju powstały tonhakowie, według jednych, przeciwko japończykom, według innych—przeciwko kierunkowi, reprezentowanemu przez I-jong-ika, nikt napewno nie wie. Jeszcze inni zapewnają, że to powstania pozornie urządzone przez japończyków dla stworzenia powodu wprowadzenia większych sił zbrojnych na ląd koreański. Opracowano cały plan akcji lądowej. Przednie strażnice posunąć się już miały na brzegi Jalu. Z Mandżurji idą także wieści o poważnych przygotowaniach wojennych. Oddział znaczniejszy miał wyruszyć z Portu-Artura nad rzekę Jalu, na granicę koreańską. Flota wojenna stanęła w porcie zewnętrznym, przygotowana na wszelkie wypadki.

W Chinach wice-królowie krzątają się około organizacji sił zbrojnych, a jenerał Ma obsadza załogami granicę pomiędzy Pecyli a Mandżurją. Pod jego rozkazami znajduje się podobno 50 tys. względnie wyćwiczonego żołnierza. Wmieszanie się Chin czynne do zatargu wywołać może następstwa niespodziane. Traktaty Rosji i Japonji z mocarstwami

sprzymierzeńcami obowiązują je do neutralności tylko w razie, jeżeli państwa wspomniane walczą same ze sobą, jeżeli każde ma przed sobą jednego tylko przeciwnika. Skoro po którejkolwiek stronie staną Chiny—mocarstwa sprzymierzeńcze wyjść muszą z roli biernej. W Brytanja i Francja nie mogą pozostać tylko widzami wojny. Niedziw, że w Paryżu i w Londynie p. Delcassé i lord Lansdowne konferują z posłami i czynią największe usiłowania dla usunięcia niebezpieczeństwa tak groźnego. Może to jeszcze im się powiedzie. *L. z.*

Azja wschodnia.

Odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę japońską dotąd w Tokio nie otrzymano. Poseł w Petersburgu telegrafował, że Rosja zaczeka jeszcze kilka dni. Minister Komura zwołał znowu posiedzenie urzędujących i dawnych mężów stanu. Stwierdzono, że Japonja może zaciągnąć znaczną pożyczkę wewnętrzną. Chiny czynią usiłowania w celu zażegnania zatargu. Ks. Tsin prosił posłów francuzkiego, angielskiego i amerykańskiego, by ich rządy wystąpiły z pośrednictwem. Francja odpowiedziała potakująco, gabinety zaś londyński i waszyngtoński odmówiły, powołując się na znane oświadczenia Japonji. Wobec znajdowania się wojsk rosyjskich w 60 milach na zachód od Ninczwangu, wice-król Juanszykaj cofnął wojsko chińskie z linii kolejowej Kubandzy-Sinmintyń, pozostawiając ją pod dozorem wojsk mandżurskich, których wódz ulega wpływom rosyjskim. Krzyżowce japońskie „Kasuga“ i „Nisin“ stanęły już w Kolombo.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W. Brytanja. Ekspedycja tybetańska pułkownika Younghusbanda zatrzymała się w Humbi. Spotkał ją tu oddział tybetańczyków, których wódz oświadczył, że będzie stawiać opór zbrojny dalszemu ruchowi wyprawy. Przesilenie w gabinecie skutkiem różnych poglądów ministrów na agitację p. Chamberlaina i na sprawy polityczne zewnętrzne, zostało zażegnane. Na dwóch nowych wyborach uzupełniających do Izby gmin wyszli z urny przeciwnicy protekcyjizmu p. Chamberlaina.

Niemcy. Berlin świętował uroczystość 45 rocznicę urodzin ces. Wilhelma, którego zdolnościom osobistym i niezwykłej energii oddają hołd liczne organy prasy różnych odcieni. Do Berlina zjechali: król belgijski, król saski, oraz w. ks. badeński z małżonką. Przyjazd tego księcia kładzie kres pogłoskom o nieporozumieniach, zaszytych pomiędzy nim a cesarzem.

Półwysep Bałkański. Szef żandarmerji macedońskiej, jen. de Giorgis, wyjechał z Brindisi do Konstantynopola. Sprzeczności poglądów pomiędzy Portą a Kwirynalem zostały usunięte i dyplomacja włoska odzyskała w Konstantynopolu stanowisko wpływowe. Borys Sarafow odwiedzał we Włoszech przywódców organizacji garybaldyjskiej, poczem ukazał się w Serbji. Usiłowania jego nie miały powodzenia. Serbskie grupy filomacedońskie, na których czelu stoi jen. Atanackowicz, zaniechały tymczasowo formowania oddziałów. Wypuszczono w Belgradzie na wolność po odsiedzeniu kary 40 oficerów, którzy protestowali przeciwko pozostawianiu w armji sprawców mordu w konaku królewskim.

Reformy i reformatorstwo. «Grażdanin» i kongresy. Wiec imienia Pirogowa i jego uchwały. Ziemstwo astrachańskie i przepowiednie «Mosk. Wied.». Materiały ustawodawcze. Ukaz Najwyższy i projekt reformy włościańskiej. Nr. 10,000.

Czasy nadeszły dziwne. Wszędzie na porządku dziennym odmiany i przekształcenia. Wyraz reforma jest na wszystkich ustach, na szpaltach wszystkich dzienników, brzmi w powietrzu nieprzerwanie, jakgdyby rozkołysane dzwony całej ziemi rosyjskiej słały go w przestrzeń na cztery strony. W umysłach przesuwają się mury wspomnień z przed lat czterdziestu, lub ukazują się jakieś nowe widma, niedość dotąd wyraźnie ukształtowane i niedość potężne, by głębsze wywołać wzruszenie. I społeczeństwo, jakkolwiek świadome swoich potrzeb i żądań, znajduje się w stanie pewnego zniechęcenia. Zauważyli to niektórzy publicyści. P. Stołypin w «Piet. Wiedom.» stawia przed sądem publicznym typowego przedstawiciela znużenia i apatji, dla którego ogłoszony przed paru dniami projekt reformy w ustroju włościańskim jest faktem tej samej mniej więcej wagi, co benefis jakiejś uroczej baletnicy. Autor dowcipnych i głębszych nawet czasem «uwag» powodów stanu duszy swego bohatera nie tłumaczy. Gdyby miał na myśli tylko przedstawiciela «złotej» młodzieży, czy rozbawionego światka—nie wartoby o tem mówić, ale chodzi mu, jak się zdaje, o ludzi, którzy mogliby rozwinąć jakąś działalność obywatelską, a sądzą może, iż rozwijać jej niema celu. Może uwierzyli zapewnieniom «Mosk. Wied.», że żadnych odmian nie będzie, a tylko rozmaite «udoskonalenia» i «uporządkowania», że o reformach mówią tylko głowy niedowarzone, albo prowincjonalne, jak zowie ich w «Grażdaninie» ks. Mieszczerskij, «Mirabiątka».

Wydawca «Grażdanina» znajduje w ogólności, że wypadaloby położyć tamę występom krasomówczym osób, nie powołanych do reorganizacji Rosji:

„Odzywają się obecnie w Petersburgu—mówi ks. Mieszczerskij—jakieś kongresy naukowe. Celem ich jest nauka. Ale rzecz godna zastanowienia, w każdym z tych licznych zgromadzeń znajduje się pewien odsetek uczestników o umysłach, lubujących się wyłącznie w bezbrzeżnej otchłani zagadnień zasadniczych szczególniejszej politycznych... Przykładów było dużo. Oto zjazd lekarzy imienia Pirogowa. Obradują na temat zwalczania gruźlicy. Zrywa się uczestnik lekarz!—proszę o głos: Czy to chwila właściwa, panowie, mówić o gruźlicy, gdy winniśmy zwalczać porządek istniejący!...“

Ks. Mieszczerskij, naturalnie, przesadza, nikt bowiem o żadnym zwalczaniu istniejącego ustroju nie mówił, ale że pomoc lekarska ludno-

ści i sprawy zdrowotności stoja w związku bezpośrednim z działalnością instytucji samorządnych — niepodobna było pominąć krytyki tej działalności, ani wskazówek, w jakich warunkach mogłaby rozwijać się z większym dla kraju pożytkiem. Zjazdy imienia Pirogowa oddawna zjednały już sobie opinię poważną i odznaczały się zawsze w swoich uchwałach dążnościami obywatelskimi. Imię Pirogowa jest już poniekąd programem i sztandarem. Był to znakomity lekarz i uczonec, a zarazem gorący i czynny obrońca i wyznawca zasad humanitarnych. Będąc na stanowisku dyrektora gimnazjum, wprowadzał te zasady do systemu wychowania młodzieży, jako lekarz naczelny wojskowy dbał przede wszystkim o ludzkość w obchodzeniu się z chorymi, wreszcie pisał dużo, a wydany po jego śmierci pamiętnik świadczy, że był filozofem głębszym i humanistą w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Tradycje jego ideałów pielęgnują gorliwie młodsze pokolenia lekarzy rosyjskich i ich wiec obecny w Petersburgu stwierdził to w całej pełni. Poruszono mnóstwo spraw żywotnych i powzięto szereg doniosłych uchwał. Z powodu referatów o pomocy lekarskiej i zdrowotności miast, wiec uznał, że niewystarczający rozwój medycyny miejskiej stoi w zależności od warunków ogólnych działalności samorządnej społecznej, że zarząd miejski pod względem lekarskim należałoby zdecentralizować, tworząc samoistne dzielnicowe kuratorja zdrowotności. Uchwały, dotyczące uzdrowotnienia warunków pracy fabrycznej i rolniczej, podniosły konieczność ochrony robotników od kalectw i utraty zdrowia, zapewnienie im pomocy lekarskiej i wydania ustawy co do odpowiedzialności pracodawców za uszkodzenia i kalectwa robotników rolnych. Obradowano nad dezynfekcją ścieków, nad ulepszeniem zdrojowisk i uzdrowisk, z których, zdaniem wiecu, należałoby usunąć — widowiska i rozrywki jarmarczne; stwierdzono po raz tysięczny, że alkohol, jakkolwiek pozornie zastępuje zdrowy posiłek, jest w swojej istocie straszliwą trucizną. Do walki z alkoholizmem powołać należy całe społeczeństwo. Będzie zresztą w znacznej mierze bezskuteczną, dopóki skarb musi czerpać znaczną część dochodu z wyszynku napojów wyskokowych. Rozwój samodzielności społecznej, wolności osobistej, zgromadzeń i prasy znakomicie przyczyni się do zwalczania alkoholizmu. W chwili obecnej przekazanie czynności kuratorów trzeźwości instytucjom samorządnym ziemskim miałoby niewątpliwie naj-

lepsze następstwa. Powróciwszy raz jeszcze do spraw medycyny ziemskiej, wiec oświadczył się za koniecznością utworzenia wszechstanowej drobnej jednostki samorządnej. Jednomyślność pomiędzy zapatrującymi się na kwestję pomocy lekarskiej ze stanowiska technicznego lekarzami, a przedstawicielami ziemstw, okazała się tu zupełną i zgodną zresztą z *communis opinio doctorum*, którzy pisali w tej sprawie. Organizacja samorządu ziemskiego potrzebuje szerszej podstawy. Powiat jest jednostką obszarową zbyt wielką. Samorząd zbliżyć trzeba do ludności, tworząc gminy wszechstanowe, zdolne rozejrzeć się bliżej w potrzebach lokalnych i wchłonąć niejako w ustrój samorządny wszystkich mieszkańców kraju.

W sprawach samorządu ziemskiego zdanie odrębne mają «Mosk. Wied.». Nietylko nie chcą dać mu podstaw wspomnianych, ale pragnęłyby urwać mu głowę, czyli, mówiąc poprostu, znieść zgromadzenia ziemskie gubernialne, pogardliwie przez p. Gringmutha zwane «parlamentami». Nowy asumpt do zapowiedzi «reform» tego rodzaju dał pismu moskiewskiemu projekt wprowadzenia tylko ziemstw powiatowych do gub. astrachańskiej, motywowany, oczywiście, warunkami szczególnymi tej prowincji. Miejsce zgromadzenia gubernialnego i jego wydziału wykonawczego zająłby urząd szczególny, obdarzony prawem dozoru czynności i ograniczania budżetów ziemstw powiatowych. Byłoby to wielkim krokiem «naprzód» — mówią «Mosk. Wied.», oczywiście odwrócone tyłem do postępu.

Szczerze nie wszystkie prorocтва tego organu sprawdzają się w Rosji. Jak każdy inny kraj, ma ona swoich wsteczników, ma i postępców, oraz ma rząd, utrzymujący tradycyjną równowagę pomiędzy sprzecznymi kierunkami. Działalność ustawodawcza nie ustaje ani na chwilę i w ostatnich czasach odznacza się większym ożywieniem. Rada szczególna do spraw rolnictwa i przemysłu rolnego wydała już 58 tomów protokołów narad gubernialnych i 3 tomy Zbioru ich uchwał i orzeczeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało wnioski ustawodawcze co do reformy ustroju włościan. Ogłoszono je w «Praw. Wiestn.» jednocześnie z ukazem Najwyższym, zaznaczającym, że zasady nietykalności wspólnoty gospodarczej wielkoro- syjskich gromad włościańskich, niezbywalności ich gruntów, oraz ich odrębności stanowej nie mają być zachwiane. Ukaz Najwyższy przekazuje pracę ministerstwa spraw we-

wewnętrznych rozpoznaniu przez komisje gubernialne, które składać się mają z wyższych urzędników miejscowych, oraz z zapraszanych przez gubernatorów członków zgromadzeń ziemskich i rad miejskich. Same wnioski poprzedza wstęp historyczny, świadczący, że potrzebę reformy ustawodawstwa włościańskiego uznawano już w r. 1893, jakkolwiek zawsze chodziło tylko o przystosowanie instytucji istniejących do wymagań praktycznych, nie zaś o jakieś zmiany zasadnicze w organizacji lub czynnościach tych instytucji. Po dłuższej przerwie, w roku 1901 ministerstwo spraw wewnętrznych zabrało się ponownie do dzieła, które też we wstępnej postaci ogłoszonych wniosków ustawodawczych ukończono w roku ubiegłym. Stosują się one ściśle do postawionego na wstępie programu, zarysowując całokształt ustawodawstwa odrębnego dla ludności włościańskiej państwa. Powstać ma odnowiona ustawa organizacyjna, określająca ustrój i skład osobisty gromad i gmin włościańskich, warunki wstąpienia do stanu włościańskiego i jego opuszczenia, praw osobistych i obywatelskich włościan w granicach ich stanu. Idą dalej: ustawa o organizacji i postępowaniu sądów włościańskich, kodeks karny włościański, stosujący kary cielesne do wieku lat 35, odrębny kodeks o umowach i dziedziczeniu, wreszcie odrębny kodeks o prawie do gruntów, bo o prawie własności nieruchomości tam, gdzie istnieje wspólnota, nie może być mowy.

W ten sposób stan włościański wyodrębnia się od innych mieszkańców państwa pod każdym niemal względem. Będzie żył życiem samoistnym. Państwo ograniczyłoby się do uważnej pieczy nad biegiem tego życia we wskazanem łożysku. Wnioski ministerstwa ulegną niewątpliwie pewnym zmianom w dalszym biegu prac ustawodawczych, zmiany te wszakże dotkną tylko szczegółów, a nie zasady ustalenia odrębności stanu włościańskiego, która sama jedna wystarcza już dla oceny doniosłości i wartości prawnospołecznej opracowanych wniosków.

Spory teoretyczne o wspólnotę, o odrębność prawnopolityczną włościaństwa trwają od lat czterdziestu. Dawniej w książkach i dziennikach brali górę zwolennicy tych form tradycyjnych; dziś w pracach towarzystw prawniczych i w publicystyce brzmią głośniejsze nuty. Czas bieży.

Oto już «Now. Wremia» wydało numer dziesięcioletni, Nr. 10,000. Składano pismu dużo powinszowań i życzeń. Zresztą dużo życzeń p. Suworina spełniło się. «Now. Wrem.»

ma setki tysięcy czytelników i setki tysięcy rubli dochodu rocznego. Ma wpływ olbrzymi na opinię, dobre informacje—ma wszystko, lub prawie wszystko...

Bhk.

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

W szeregu zjazdów, które odbywały się ostatnio w Petersburgu, wyróżniał się zarówno liczbą uczestników — przeszło 2 tys. osób—jak i mnogością a różnorodnością poruszanych kwestyj zjazd działaczy w sprawie wykształcenia technicznego i zawodowego. Był to trzeci z kolei zjazd tego rodzaju (poprzednie odbyły się w 1889 i 1895 r.), inicjatywę zaś do niego, podobnie, jak do poprzednich, dało Cesarskie Towarzystwo techniczne.

Po otwarciu zjazdu przez prezesa Towarzystwa technicznego, inż.-jen. N. P. Pietrowa, dłuższą przemowę wygłosił wice-prezes zjazdu, W. I. Kowalewski, na temat «O znaczeniu zasady społecznej w szkole handlowej», w której zakończeniu wypowiedział się za otwieraniem jaknajwiększej ilości niższych szkół handlowych, jako najbardziej odpowiednich dla szerokich warstw drobnych kupców.

Dla ułatwienia pracy podzielono zajęcia zjazdu na 11 sekcji, a mianowicie dla spraw: wyższego wykształcenia technicznego, średniego i niższego wykształcenia, szkół rzemieślniczych, wykształcenia handlowego, szkół marynarki handlowej, żeńskiego wykształcenia zawodowego, uczniów rzemieślniczych, artystyczno-przemysłowego wykształcenia, pracy ręcznej, kursów i szkół dla robotników, higieny szkolnej i wychowania fizycznego, wreszcie szkół dla głuchoniemych.

W sprawie wyższego wykształcenia technicznego powzięto uchwałę, iż wyższe zakłady naukowe nie powinny ograniczać się do systematycznych wykładów dla słuchaczy, ale mają zarówno obowiązek odpowiadać istniejącej potrzebie dostarczania inżynierom i technikom, pracującym praktycznie, możliwości uzupełniania i rozszerzania swoich teoretycznych wiadomości, odpowiednio do czego powinny być zorganizowane kursy specjalne, zajęcia w laboratorjach i t. d. Na zaznaczenie zasługuje również projekt prof. Sidorowa, zalecający, aby wobec niedostatecznego przygotowania, jakie daje szkoła średnia, młodzież, mająca wstąpić do wyższych zakładów technicznych, przechodziła z 6 klasy gimnazjum do osobnych szkół przygotowawczych, na wzór rzyckiej «Vorschule».

W celu ustanowienia związku pomiędzy szkołą techniczną a życiem praktycznym, uznano za pożądane, aby nauczyciele byli wysyłani podczas wakacji do fabryk i innych zakładów technicznych, celem obznajmienia się z działalnością praktyczną. Uznając przytem, że naogół stan obecny szkolnictwa nie odpowiada coraz to wzrastającej potrzebie wykształcenia zawodowego, zjazd uznał za konieczne, aby inicjatywa osób prywatnych i instytucyj w sprawie szerzenia oświaty popieraną była przez

wszystkie instytucje rządowe, oraz aby zarówno działaczom społecznym, jak i osobom prywatnym daną była możliwość zakładania szkół nietylko typów już istniejących i aprobowanych, ale i nowych, pod kontrolą organów rządowych.

W sprawie niższego wykształcenia zawodowego zwrócono szczególną uwagę na warsztaty pokazowe, jako najbardziej dostępne dla ludności źródło wiadomości technicznych, i wyrażono życzenie jaknajszerszego ich rozpowszechnienia, zaopatrzenia w dostateczne środki, rozwinięcia działalności w kierunku pośrednictwa w zamówieniach i dostarczeniu materiałów, wreszcie zwrócenia należytej uwagi na dostarczenie wychowawcom i teoretycznych wiadomości z zakresu danej specjalności.

W stosunku do szkół handlowych podjęto dwie sprawy, mianowicie stosunek do nich rad opiekuńczych i rodziców. Otóż, co do rad opiekuńczych, wypowiedziano się jednogłośnie, iż w granicach prawa powinna być im pozostawiona zupełna samodzielność i swoboda działania, udział zaś rodziców pożądany jest, w osobie przedstawicieli, na sesjach rad opiekuńczych, a prócz tego do życzenia byłyby i osobne zebrania rodziców. Co się tyczy niższych szkół handlowych, to za najodpowiedniejsze uznano 3 i 4-klasowe szkoły, odpowiednio do warunków miejscowych.

Z kolei poddano rozważaniu sprawę wykształcenia zawodowego kobiet. Zjazd uchwalił w tej mierze potrzebę zakładania wyższych i niższych szkół rolniczych dla kobiet i zatwierdzenia ustawy Tow. popierania wykształcenia rolniczego wśród kobiet. Jednocześnie uznano potrzebę utworzenia przy szkołach rzemieślniczych oddziałów dla dziewcząt, na co środków powinien dostarczyć skarb, z uwagi na potrzebę przyczyniania się do wzrostu dobrobytu wśród ludności.

Najwięcej stosunkowo uwagi poświęcił zjazd sprawie podniesienia oświaty i wykształcenia zawodowego wśród robotników. Uznając, że wszystko, co dotąd w tym kierunku przedsiębrane było, celu nie osiągnęło, sekcja wyraziła przekonanie o konieczności wydania nowego prawa, któreby próby dotychczasowe scharmonizowało i nadało im kierunek właściwy. Przytem przyjętą powinna być zasada, iż wobec tego, że największą korzyść w razie podniesienia poziomu wykształcenia robotników osiągną właściciele przedsiębiorstw, przeto oni powinni też ponosić wydatki na odpowiednią organizację nauk, co najłatwiej daje się osiągnąć przez wprowadzenie pewnego stałego poboru na rzecz oświaty robotników. Co się zaś tyczy samego kierownictwa tą oświatą, to najodpowiedniej byłoby złożyć je w ręce działaczy społecznych, mianowicie przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego. Reformę oświaty robotników powinno byłoby jednak poprzedzić unormowanie godzin pracy, gdyż inaczej robotnik nie miałby wprost czasu na naukę. To też w związku z tem podlegałoby ponownemu rozpatrzeniu prawo z 1897 r. o unormowaniu dnia roboczego.

Oprócz kwestyj, stojących w mniej lub więcej bliskim stosunku do wykształcenia zawodowego, zjazd poruszył i szereg innych, niemniej zresztą ciekawych spraw, jak: o teatrach i zabawach

ludowych, o odczytach i bibliotekach ludowych, o literaturze ludowej, o kółkach nauczycielskich i t. p. W uznaniu doniosłości prac zjazdów w sprawie wykształcenia zawodowego, podniesiono myśl utworzenia stałego organu tych zjazdów w postaci osobnego Biura zjazdów.

G.

SKUP CZYNSZÓW MIASTECZKOWYCH w Kraju zachodnim.

Sprawa Skupu przez rząd miasteczek w Kraju zachodnim, należących do prywatnych właścicieli, nie schodzi ze szpalt prasy rosyjskiej. Świeżo poruszyło ją znowu «Now. Wremia» w obszernej korespondencji. Autor artykułu, zaznaczywszy na wstępie fatalny jakoby stan podobnych osad, daje pobieżny rys historyczny o ich powstaniu jeszcze za czasów Rzeczypospolitej i dalszych losów aż do dni dzisiejszych. W czasie porobiorowym, ustawą z r. 1796 oraz 1842 r. szlachcie guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej zapewnione zostało prawo własności nad temi miastami. To też, gdy skutkiem reformy Cesarza Aleksandra II, ludność wiejska otrzymała wolność zupełną, mieszkańcy miast tych, podług słów autora artykułu, pozostali «w dawnej niewoli materialnej i prawnej zależności od właścicieli». Dalej: Właścicielom miasteczek przysługuje (*sic*) wyłączne prawo sprzedaży trunków (propinacji) i prawo pobierania opłaty za wynajem hal targowych, co jakoby krępująco ma wpływać na rozwój miasteczek pod względem handlowo-przemysłowym. Autor kończy swe wywody zdaniem, że miasta, należące do osób prywatnych, powinny być wykupione przez rząd za pomocą podobnej procedury, jaka położyła kres zależności włościan od właścicieli ziemskich.

Do powyższego artykułu «Nowoje Wremia» dodaje następującą uwagę redakcyjną:

«Głównem zadaniem polityki naszej na kresach zachodnich jest możliwie ściśle zespolenie tych prowincyj ze środkowemi guberniami państwa; ponieważ zaś prawa wyjątkowe, przysługujące właścicielom całych miast i osad w Kraju zachodnim stanowią jedną z głównych przeszkód na tej drodze, podobny stan nie powinien być dłużej przez rząd cierpiany, z drugiej jednak strony właścicielom miast przysługuje bezwarunkowo prawo wymagać odpowiedniego odškodowania».

Nie dotykając w zasadzie projektu skupienia przez rząd miast, należących do osób prywatnych, uważamy za korzystne dla sprawy wyjaśnić tu kilka szczegółów, zbyt tendencyjnie traktowanych przez autora artykułu w «Now. Wremia», którego stronniczość w traktowaniu przedmiotu doprowadza niekiedy do zupełnego rozminięcia się z rzeczywistością. Jakgdyby licząc na nieświadomość ogółu czytelników, «korespondent z Kraju zachodniego» wzmiankuje o prawie propinacyjnem, które jakoby *obecnie* przysługuje właścicielom miasteczek. Powszechnie wiadomo, iż kilka lat temu, jednocześnie z wprowadzeniem rządowej sprzedaży

trunków, prawo to zostało zniesione. Podobne niedokładności budzą nieufność i co do reszty wywodów. Jakoż za całym nietrafne uważamy wszelkie porównania i paralele, dotyczące obecnego stanu i dawnych stosunków pańszczyźnianych. Na czemże to właściwie polega owa «niewola» i materialna zależność mieszkańców od właścicieli miasteczek? Mieszkańcy ci, są to przeważnie czynszownicy, którzy korzystają z ziemi prawem wieczystej dzierżawy, za co obowiązani są co roku wypłacać właścicielowi pewną, dość skromną ratę dzierżawną. Niejeden z mieszkańców stolicy, któremu kamienicznik co roku bezkarnie podnosi komorne, uważałby taką «niewolę» za ideał niedościgły. W razie, gdyby rząd skupił te miasta, położenie o tyle tylkoby się zmieniło, że czynszownicy, zamiast byłemu właścicielowi, płaciliby podatek rządowy, nieco wyższy od dotychczasowego. Jak widzimy na reszcie czynszowników, dzierżawiących grunta majątkowe, bynajmniej nie uważają oni uwłaszczenia za dogodną dla siebie ewentualność i rzadko tylko korzystają z przysługującego im prawa, rząd bowiem jest daleko cięższym wierzycielem, niż osoba prywatna, której w razie niewypłacalności dłużnika, pozostaje tylko bardzo kłopotliwa i przewlekła procedura sądowa.

Niezgodny z rzeczywistością jest też pogląd, jakoby takie miasta były tylko «pozostałością po dawnej Rzeczypospolitej» i stanowiły wyłączny przywilej szlachty polskiej. Takie miesciny powstają i dziś, każdego niemal roku, szczególnie w pobliżu nowobudujących się kolei, na gruntach prywatnych, często właścicieli—rosjan.

Że stan sanitarny i t. p. takich osad nieraz bywa oplakany, temu, niestety, zaprzeczyć się nie da, czyby to jednak uległo zmianie w razie skupu — rzecz bardzo wątpliwa; przecież znamy nawet większe miasta powiatowe, ba, nawet gubernialne, posiadające własny samorząd, a pozbawione najelementarniejszych udogodnień. Z drugiej strony dąłoby się też wyliczyć kilka miasteczek, stanowiących własność prywatną, odznaczających się tak wzorowym porządkiem, jakiego niejedno większe miasto mogłoby im pozazdrościć. Pozostaje jeszcze ważne, a nierozstrzygnięte dotąd pytanie, co właściwie należałoby przyjąć za podstawę przy oznaczeniu wysokości sumy skupnej? Jeżeliby jako jedyną normę przyjęto dochód, stałaby się wielka krzywda tym właścicielom, którzy w szlachetnej trosce o dobrobyt swych mieszkańców, poświęcili znaczne sumy na ulepszenia, nie przynoszące im samym bezpośrednich, materialnych korzyści. Są tacy.

J. O.

ODROCZENIE CZY COFNIĘCIE.

W guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie zostaną jeszcze wprowadzone w blizkiej przyszłości instytucje nawpół ziemskie, które od lipca roku ubiegłego funkcjonować zaczęły w guberniach mińskiej, witebskiej i mohylowskiej. Reforma gospodarki ziemskiej w trzech guberniach Kraju zachodnio-południowego uległa odroczeniu na czas

nieograniczony. Budżet gub. podolskiej ułożony został przez tamtejszy, starego typu, komitet gubernialny i nie na rok jeden bieżący, ale na zwykłe trzylecie. To przeto jest faktem, że administracja miejscowa trzech rzeczonych guberni nie ulegnie zmianie do roku 1907.

Co mogło spowodować odroczenie—bo nie sądzimy, aby: cofnięcie—reformy? Pierwsze «Russkija Wiedom.» zabrały głos w tej sprawie, a w ślad za nimi wystąpiła «Ruś». Pierwsza z tych gazet kładzie nacisk na okoliczność, że administracja nowego typu, udzielona trzem białoruskim guberniom—już—dała powód do wielu rozczarowań i że przeto połowiczne ziemstwa wcale nie zostaną wprowadzone do trzech południowo-zachodnich guberni. Jest to, rozumie się, tylko przypuszczenie. Również na kombinacjach tylko opartem jest twierdzenie, że niepomierne podwyższenie stopy podatkowej przez nową administrację mohylowsko-mińsko-witebską obudziło refleksje pesymistyczne i że obliczono, iż dla postawienia na odpowiednią stopę najelementarniejszej kultury np. gubernię podolską, wypadnie w rzeczonych guberni podnieść opodatkowanie do wysokości 75 kop. z dziesięciny.

Byłyby to względy, przemawiające nie za odroczeniem, ale za cofnięciem wogóle reformy, która przechodzi właśnie ogniową próbę praktyki w guberniach białoruskich. Nie — powiada «Ruś» — względy te nie mogą zaważyć na szali postępu. Niema sposobu zostawić trzech guberni południowo-zachodnich w stanie dotychczasowego gospodarczego i kulturalnego zaniedbania. Kwestja może być jedynie: jak długim ma być odroczenie tej lub owej reformy, nigdy zaś mowy być nie może o pozostawieniu rzeczonych dzielnic państwa *in statu quo*.

J.

REFORMA

ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rada państwa przyjęła bez zmian znaczniejszy projekt reformy ustroju organów centralnych ministerstwa spraw wewnętrznych. Obniżono tylko rangi urzędów projektowanych. Departament gospodarczy przekształca się na zarząd główny gospodarczy z pięciu oddziałami: gospodarki miejskiej, gospodarki ziemskiej, dróg, straży ogniowych i ubezpieczeń, i dobroczynności publicznej. Na czele oddziałów staną nie szefowie sekcji i biur, jak było dotąd, ale referendarze (*dielooproizwoditiele*) i ich pomocnicy starsi i młodszy.

Na czele nowego zarządu głównego stać będzie Rada, złożona z wyższych urzędników ministerstwa, przedstawicieli innych ministerstw, oraz przedstawicieli miejscowych (w liczbie 12 — 15), mianowanych na lat trzy przez władzę Najwyższą. Zamiast departamentu lekarskiego powstanie zarząd naczelnego inspektora lekarskiego Rada medyczna została również zreformowana; kompetencję jej rozszerzono.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

UKAZ NAJWYŻSZY.

W świadomości, że ustawy z dnia 19 lutego 1861 roku, które stanowi włościańskiemu dały wolność osobistą i zabezpieczyły jego organizację gruntową, pozostawiły niektóre strony odnowionego bytu wiejskiego bez ustawodawczego określenia, rozkazaliśmy zrewidować obowiązujące ustawodawstwo włościańskie. Rewizji tej uznaliśmy za dobre dokonać na podstawie głównych zasad reformy 1861 roku, postawiwszy jako zasadę rewizji wspomnianej — jak to powiedzieliśmy w manifestie z dnia 26 lutego 1903 roku—nietykalność ustroju włościańskiego wspólnego posiadania ziemi, przy warunkach ułatwiania poszczególnym włościanom sposobów wyjścia ze wspólnoty. W rozwinięciu tych wskazówek uznaliśmy za konieczne narówni z tem zachować dla włościan ustrój stanowy i nieprzedawalność z posiadania włościańskiego gruntów nadanych. W wykonaniu tego obecne ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło w redakcji pierwotnej projekty nowych przepisów ustawodawczych włościańskich, które, zgodnie ze wskazówkami tego samego Naszego manifestu, podlegają przekazaniu na miejsca radom gubernialnym do dalszego opracowania i zastosowania z odrębnościami miejscowymi. Wskutek tego rozkazuujemy:

1) Utworzyć rady gubernialne do zrewidowania ustawodawstwa włościańskiego w guberniach, w których wprowadzono ustawę o naczelnikach ziemskich, oraz w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

2) Rada gubernialna tworzy się pod przewodnictwem gubernatora: z marszałka gubernialnego szlachty, z naczelników zarządów miejscowych władz cywilnych, z prezesów sądu okręgowego, znajdującego się w mieście gubernialnem, ze stałego członka zarządu gubernialnego lub członka urzędu gubernialnego do spraw włościańskich, według przynależności, z prezesa zarządu gubernialnego ziemskiego, z przedstawicieli szlachty i ziemstwa, z naczelników ziemskich, co najmniej czterech, tudzież z osób, które doświadczeniem swem lub wiedzą mogą współdziałać powodzeniu włożonego na radę zadania.

3) Członkowie ze szlachty powoływani są przez gubernatorów, według wskazówek zgromadzenia marszałków i delegatów szlachty, co najmniej po jednym członku z każdego powiatu; w guberniach zaś

nie mających przedstawicielstwa szlachty, członkowie ze szlachty powoływani są przez gubernatora w porozumieniu z gubernialnymi marszałkami szlachty, gdzie oni istnieją.

4) Członkowie z ziemstwa powoływani są przez gubernatora ze składu radnych powiatowych ziemskich, w liczbie jednego na powiat.

5) Sposób rozpoznania przez rady gubernialne poruczonej im sprawy, tudzież referowania jej, określony jest instrukcją ministra spraw wewnętrznych.

Senat rządzący nie zaniedba poczynić odpowiednich rozporządzeń do wykonania niniejszego.

Na oryginalne Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

Dan w Carskiem-Siole d. 8 stycznia 1904 r.

Urzędowe.

× Na najpoddanejsze życzenia, złożone przez namiestnika wschodnich dzielnic, J. C. M. Najjaśniejszy Pan odpowiedzieć raczył: «*Serdecznie dziękuję wojsku, marynarzom, cywilnym urzędnikom i ludności dalekiego Wschodu. Niech Bóg zesła Rosji w tym roku pokój i dobrobyt*».

× Na najpoddanejszym raporcie ministra spraw wewnętrznych, dotyczącym zamachu na gubernatora łomżyńskiego, barona Korfa, J. C. M. Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisać raczył: «*Szczególnie wieszając gubernatorowi wyratowania z niebezpieczeństwa*».

× «Praw. Wiestn.» donosi, iż arcybiskup gruzińskiej ormiańsko-gregorjańskiej djecezji, *Kework Surenjac*, został zwolniony z urzędu.

× W gub. wileńskiej na stanowiska naczelników ziemskich powołani zostali następujący polacy: Marjan hr. Broel-Plater—VII rewiru w pow. wileńskim, Ludwik hr. Grabowski—V rewiru w pow. święciańskim, Paweł Jagiello—VIII rewiru w pow. święciańskim, Edward Sokolowski—V rewiru w pow. wileńskim, Andrzej Snitko—VII rewiru w pow. wileńskim i Zygmunt Paszkowski—III rewiru w pow. dziśnieńskim; w gub. grodzieńskiej: Kazimierz Szemiót—VI rewiru w pow. kobryńskim, Waldemar Woyczyński—II rewiru w pow. grodzieńskim i Seweryn hr. Grabowski—IV rewiru w pow. brzeskim; w gub. kowieńskiej: Stanisław Herubowicz—II rewiru w pow. szawelskim, Władysław Kiewlicz—VIII rewiru w pow. wilkomierskim i Józef Kozakowski—III rewiru w pow. poniewieżkim.

× Członek konsultacji przy ministrze sprawiedliwości, rz. r. st. *Kraszeninnikow*, mianowany został prezesem departamentu warszawskiej Izby sądowej.

× Pomocnik dowodzącego wojskami odeskiego wojennego okręgu, generał *bar. Kaulbars*, mianowany dowódcą wojsk tegoż okręgu.

× Inspektor petersburskiego okręgu naukowego, rz. r. st. *Murawcew*, mianowany członkiem głównego zarządu prasy.

× Zawiadujący wydziałem weterynaryj w ministerstwie spraw wewnętrz-

nych, rz. r. st. *Peseticz*, na własną prośbę, z powodu choroby, uwolniony został od służby.

Ogólne.

× Jak donosi «Zapadn. Wiestn.», kancelarja wileńskiego jenerał-gubernatora zbiera dane, *wiele osób rz.-katolickiego wyznania zajmuje rządowe posady*, do jakiej należą narodowości, oraz jaki jest liczebny stosunek katolików do ogółu urzędników.

W Petersburgu.

= Zjazd lekarzy imienia Pirogowa. Trwający od 4 do 11 stycznia zjazd rosyjskich lekarzy im. Pirogowa zgromadził około 2,500 uczestników z rozmaitych krajów państwa. W 30 prawie sekcjach z rozmaitych dziedzin medycyny trwała ożywiona praca i było wygłoszone mnóstwo odczytów. W pracach zjazdu brała udział także garstka Polaków, z których mieli odczyty pp.: dr. Noiszewski (Dźwińsk), Polak (Warszawa), Kozłowski (Śmiła), Modliński (Moskwa), Strzelbicki (Tuła), a z Petersburga prof. Ziemański i dr. Łukowski. W piątek, 9 stycznia odbyło się posiedzenie Koła lekarskiego przy tutejszem Towarzystwie dobroczynności katolickim z udziałem przyjezdnych lekarzy, z prof. Mierzejewskim, jako prezesem honorowym na czele. Po wysłuchaniu odczytów pp. Noiszewskiego, Pollaka i Moraczewskiego (ze Lwowa), odbyła się wspólna uczta koleżeńską w restauracji Donon, która zgromadziła w ożywionej i serdecznej pogawędce około 60 osób. Zjazd zakończył obrady swoje w d. 11 b. m. Uczestnicy oraz liczna publiczność wypełnili po brzegi ogromną salę klubu Szlacheckiego, aby wysłuchać odczytów i przemówień. Wypełniło uroczystość krótkie przemówienie przewodniczącego p. G. I. Rostowcewa, który podał do wiadomości zebranych, że z powodów od zjazdu niezależnych i zakomunikowanych mu w ostatniej chwili, postanowienia sekcji zjazdu—ogłoszone nie zostaną. Zjazd następny postanowiono zwołać do Moskwy.

= Cenzurowanie depeesz. Jak donoszą „Mosk. Wied.“—rząd rosyjski zwrócił uwagę na tendencyjność wiadomości zagranicznych, powtarzanych przez rosyjskie agencje telegraficzne, jakoteż posyłanych przez korespondentów z państwa rosyjskiego zagranicę. Z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych, Plewego, utworzone ma być specjalne biuro, w którym będą sprawdzane wszystkie wiadomości zagraniczne, wysyłane z państwa rosyjskiego zagranicę i otrzymywane z zagranicy. Do składu biura powołanych będzie kilku wybitniejszych dziennikarzy. W ten sposób—konkludują „Moskowskija Wiedomosti“—położony będzie koniec rozpowszechnianiu zagranicą fałszywych i tendencyjnych wiadomości z Rosji, a w Rosji takichże fałszywych wiadomości o zagranicy.

= Ofiara dżumy. Dnia 3 b. m. — jak ogłasza „Praw. Wiestnik“ — w laboratorium Cesarskiego instytutu medycyny doświadczalnej (w jednym z fortów kronsztadzkich), przy przygotowywaniu preparatów przeciwko gruczołowej formie dżumy, zachorował kierownik laboratorium, W. I. Turczynowicz-Wyżniekiewicz, zajęty pracami przy żywych kulturach dżumy. Chorobę uznano za dżumę. Pomimo energicznego leczenia i powtórnego zastrzyknięcia surowicy przeciwdżumowej, chory d. 7 b. m. zmarł. Wszystkim osobom, które stykały się z chorym i całemu personelowi laboratorium we właściwym czasie dokonano szczepień zapobiegawczych. Z rozporządzenia jenerał-majora księcia Orbeljani, odosobniono personel fortu z wybrzeżem. Ś. p. Władysław Turczynowicz - Wyżniekiewicz był Polakiem i katolikiem. Urodzony w gub.

piotrzkowskiej, ukończył instytut weterynaryjny w Kazaniu, był założycielem stacji do badań dżumy u bydła rogatego na Kaukazie i w Syberji. Pracował on razem ze ś. p. d-rem Marcelem Nenckim nad badaniami bakterji dżumy u ludzi. Miał na jednym z posiedzeń zjazdu lekarskiego im. Pirogowa odczytać swój referat. Zjazd uczcił pamięć zmarłego na placówce naukowej lekarza przez powstanie,—prasa zaś petersburska poświęca ś. p. Wyżniekiewiczowi zaszczytne i gorące pośmiertne wspomnienia. Dyrektor instytutu medycyny doświadczalnej, Winogradskij, poświęca w gazecie „Now. Wr.“ gorąco napisany artykuł pamięci Turczynowicza-Wyżniekiewicza, który kończy słowami: „Zginął śmiercią zaszczytną bohatera nauki, w pełnym rozkwicie sił. Pamięć wybitnego pracownika wiedzy i nieskazitelnego towarzysza żyć będzie wiecznie w instytucie medycyny doświadczalnej“. Wyżniekiewicz, na łożu śmierci, znając rodzaj swojej choroby, z własnej woli kazał spalić swoje zwłoki i w ten sposób rozstrzygnął trudną sprawę swojego pogrzebu.

= Olimpija Boronat i Myszuga stanowią obecnie, bez przesady można powiedzieć, *great attraction* opery tutejszej rosyjskiej prywatnej, bardzo, powiedzmy, dobrej i cieszącej się powodzeniem. P. Boronat-Rzewuska, występy swoje rozpoczęła od „Rigoletta“, czarując tłumnie zebraną publiczność aksamitnym głosem swoim. Z panią Boronat śpiewał Masini, który tu w Petersburgu wyhodował sobibodaj czy nie trzy aż pokolenia wielbicieli i wielbicielek. Myszuga utrzymuje na repertuarze opery rosyjskiej „Halke“, i popularyzuje Jonka.

= Z «Lutni». Piąty z kolei koncert sobotni zgromadził w „Lutni“ znaczną liczbę osób i miał wyjątkowe powodzenie artystyczne. Nic w tem dziwnego, gdyż dała się słyszeć ceniona artystka, p. Repetto-Janowska, grała na skrzypcach Jan Gill, oraz po raz pierwszy wystąpiła młoda, obiecująca pianistka, panna E. Ryłko. Po koncercie odbyła się, jak zwykle, ożywiona zabawa taneczna.

= Jutrzejczy bal naszego Towarzystwa dobroczynności, dzięki energicznym staraniom organizatorek i organizatorów, zapowiada się jaknajpomyślniej.

= Wystawa obrazów Krzesza zamknięta. Doznała tu, w Petersburgu, wyjątkowego powodzenia. P. Męcina-Krzesz przybył temi dniami do Petersburga dla zwinienia rzeczonyj wystawy, której część wysłała do Wilna, a część do Odessy.

= Dla niezamożnych litwinów założono Towarzystwo wzajemnej pomocy. Towarzystwo ma prawo urządzania szpitalów, przytułków, tanich mieszkań, czytelni i t. d.

PADEREWSKI W PETERSBURGU.

Po raz drugi gości Paderewski nad Newą. Przed pięciu laty poznała się z nim bezpośrednio publiczność tutejsza, nie zapomniała głębokich wrażeń, które dał jej znakomity pianista — i przed tygodniem powitała go oto znów, jako dobrego już znajomego, huczynnym oklaskiem w ogromnej, zapelnionej po brzegi sali koncertowej klubu Szlacheckiego.

Ze znakomitościami otrząskany Petersburg. Grają mu teraz właśnie Kubelik i Sarasate; o Rosenthalu mówią tu z taką dezynwolturą poufałą, jak o Auerze lub Wierzbilłowiczu; Coquelin'a, samego Coquelin'a, przyjął Petersburg niedawno, ot tak sobie, chłodnio-obojętnie; pozwolił sobie mieć predylekję do Hoffmanna i uparł się faworyzować go; spokojnie czeka na Dusę lub Sarę—słowem, *narzucić* wrażenie stolicy

nadnewskiej w równej mierze niełatwo, jak zaimponować jej. Petersburg nie dziwi się niczemu, a impresjonuje się naprawdę bardzo a bardzo rzadko. Wybuchy oklasków i hermiderów wobec pół-operetkowej divy Wiałcowej lub apollinowego tenora Sobinowa nie stanowią żadnego argumentu; publiczność tutejsza ma ambicję pozwolenia sobie na wielkopańskie kaprysy; ona lubi narzucać swoje fawory, nie zaś odwrotnie.

Z Paderewskim trudniej poszła sprawa. Indywidualna, głęboko odczuta, płynąca z duszy rzetelnego poety i artysty, mocno suggestyjna gra jego nie dała się nagiąć do żadnych specyficznych cech publiczności tutejszej. Wobec Paderewskiego zdołano uratować jedną tylko cechę miejscową: spóźnianie się do sali koncertowej. I to jeszcze „zagraniczny“ Paderewski, zaskoczony wśród fantazji C—dur Schumanna przez niezwykle ożywienie na sali, przerywał grę i z wyszukaną kurtuazją, nie chcąc dystrakcji czynić wchodzącym, oczekiwał spokojnie uściszenia się i usadowienia.

Po za tym drobnym incydentem, publiczność i krytyka tutejsza przyjęły, śladem zagranicy, ze wszystkimi honorami samodzielność Paderewskiego w wykonywaniu dzieł muzycznych. Takim jest; nawskroś subiektywną daje grę; trzeba się z tem pogodzić; nie byłby Paderewski Paderewskim, gdyby traktował inaczej i Beethovena i Chopina, Brahmsa i Schumanna. Wrażliwym jest ogromnie, może nie zawsze równym w doskonałości wykonania, wskutek wrodzonej arcy-nerwowości—ale mistrz to świetny, wirtuoz skończony, pokrewny duchem najpotężniejszym twórcom muzycznym. W tem sztuka — pisała któraś z gazet tutejszych, że tak nad wszelki wyraz subiektywna gra przekonywa nas i unosi nas za sobą szlakami, którymi spodobało się Paderewskiemu interpretację swoją prowadzić. Publiczność i krytyka kapitulowały.

Raz jeden tylko, d. 9 b. m. grał Paderewski. Nie przepisując całego programu, wystarczy wspomnieć, że słyszeliśmy Schumanna, kilka utworów Chopina, Brahmsa prześliczne warjacje na temat Paganiniego, poloneza E—dur Liszta... a nad program, po niezliczonych owacjach: mazurka b—moll Chopina i niezrównanego walca „Man lebt nur einmal“ Straussa-Tausiga. Po raz drugi da się słyszeć Paderewski w sobotę d. 17 b. m. na koncercie symfonicznym. Pojutrze, w niedzielę, w „Lutni“ wielki raut na cześć Paderewskiego (bilety w księgarni Grendyszyńskiego), poczem twórca „Manru“ odjeżdża niezwłocznie w dalszą artystyczną po Rosji wędrowkę.

Mar.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* **Ojciec św.** 23 stycznia r. b. przyjmował na prywatnej audjencji delegatów krakowskiej Akademii umiejętności, profesorów: Winc. Zakrzewskiego, Wład. Abrahamy, Darowskiego, Kuntzego i Ptaszynika.

* W r. b., prawdopodobnie w maju, ma się odbyć pielgrzymka polaków ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu. W dziejach Ameryki północnej będzie to pierwsza pielgrzymka do miasta świętego.

* W liczbie trzech kapłanów, umęczonych za wiarę w Koszycach na Węgrzech w d. 7 września 1619 r., których niebawem Pius X ma wliczyć w poczet błogosławionych, jeden jest polak, o. Melchjor Gro-

decki T. J. herbu Radwan, urodzony w Cieszynie w r. 1584. Rodzina Grodeckich herbu Radwan wywodzi się z Gródka pod Lwowem, z kąd jedna jej gałąź przeniosła się w XVI wieku na Morawy i Szląsk. O. Melchjor Grodecki był bratankiem lub stryjecznym wnukiem Jana Grodeckiego, doktora filozofji i obojga praw, który wydał niektóre dzieła św. Cyrylla Jerozolimskiego (Coloniae 1663, Antuerpiae 1568), i był w r. 1572 biskupem w Ołomuńcu. O. Melchjor Grodecki, jako młody kapłan, znający biegle języki słowiańskie i niemieckie, wysłany został jako kapelan wojsk cesarskich do Koszyc w czasie religijno-politycznych rozruchów kalwińskich. Z rozkazu Rakoczego umęczono go i zamordowano w r. 1619 razem z o. Pongraczem i ks. kanonikiem Markiem Kriż za stałość w wierze św. katolickiej.

* **Z Ocharbina** w Mandzurji donoszą, iż z wiosną r. b. wyruszy grono katolików w celu zwiedzenia **Jasnej Góry**. Do pielgrzymki przyłączy się kilku zamożniejszych chłirczyków-katolików.

* **Na utrzymanie duchowieństwa** w gub. Królestwa Polskiego na r. b. preliminowano ogółem 1,898 tys. rb., w tem na duchowieństwo prawosławne 980 tys. rb. i katolickie 917 tys. rb.

Prawo i sądy.

** Z powodu upłynięcia dziesięciolecia urzędowania **ministra sprawiedliwości sekretarza stanu, Murawjewa**, prasa podnosi jego zasługi w sprawie rozszerzenia reformy sądowej na Syberję i inne prowincje państwa, i zaznacza, że w ciągu lat ostatnich komisje szczególne zakończyły prace nad ogłoszonym już kodeksem karnym i nad projektem nowego kodeksu cywilnego. Trzecia komisja pracowała nad reformą ustroju postępowania sądowego, w celu przystosowania ustaw ces. Aleksandra II do późniejszych dążeń ustawodawczych.

** Zgromadzenie walne departamentów kasacyjnych Senatu w dniu 22 grudnia wyjaśniło, że **sędziowie przysięgli** mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej tylko za występki, przewidziane w art.: 362, 372, 378 i 414 kod. karnego, czyli za fałszerstwa przy spełnianiu ich obowiązków, za sprzedajność i za niestawienie trzykrotne bez powodów usprawiedliwiających. Wyjaśnienie to ma znaczenie zasadnicze wobec podniesionej kwestji, czy nie ulegają sędziowie przysięgli odpowiedzialności za uniewinienie niewątpliwie winnych i przyznających się do czynu przestępnego oskarżonych.

** **Główny zarząd więzienny** wydał okólnik, wyjaśniający, że skazani na kary główne robót ciężkich i osiedlenia w Syberji nie mają nadal ulegać **goleniu** połowy włosów na głowie.

** W Odesie wykryto **szkołę złodziejską**, utrzymywaną przez rodzinę Frejdenbergów. Stosowano tam skutecznie zasadę pedagogiczną wynagradzania pieniężnego uczniów za każdą zręczną kradzież.

Szkoły i młodzież.

** Wśród 37,881 studentów w uniwersytetach niemieckich, znajduje się 3,093 **cudzoziemców**, a w tej liczbie 986 z Rosji, 528 z Austro-Węgier, 318 ze Szwajcarii, 162 z Anglii, 73 z Bułgarii, 69 z Rumunii, 64 z Francji, 59 z Grecji, 59 z Serbji, 43 z Włoch, 41 z Turcji i t. d. Wśród studentów, pochodzących z innych części świata, 319 pochodzi z Ameryki, 133 z Azji, 19 z Afryki i 2 z Australji. Najwięcej, bo 739 cudzoziemców, studjuje filozofję, filologję i historję, 722 medycynę, 651 matematykę i nauki przyrodnicze, 366 prawo, 231 nauki państwowe, 178 agronomję, 135 teologję protestancką, 32—katolicką, 26 dentystykę i 13 farmację.

** **Sąd najwyższy** w Berlinie („Kammergericht“) postanowił, że odtąd pociągani be-

da do odpowiedzialności rodzice, którzy dzieci swoje, bez pozwolenia władzy, wysyłają w celu kształcenia po za granice państwa niemieckiego. Powód do tego rozporządzenia dała sprawa polaka, p. B., który syna swego wychowywał w jednym z gimnazjów galicyjskich. Sprawa z różnym skutkiem ciągnęła się jeszcze od kwietnia roku 1900. W motywach swoich podał sąd najwyższy, że „leży to w interesie państwa, ażeby młodzież otrzymywała wychowanie w duchu narodowym“.

** **Szkola mechaniczno-techniczna** Wawelberga i Rotwanda w Warszawie otrzymała przywileje rządowych zakładów naukowych.

** **Dyrektor politechniki warszawskiej, p. Lagorio**, otrzymał tytuł zasłużonego zwyczajnego profesora.

** **Ministerstwo oświaty** wyjaśniło, że ustanowione procentowe ograniczenie uczniów-żydów w średnich i niższych szkołach technicznych nie rozciąga się na szkoły rzemieślnicze.

Ruch kobiecy.

∨ Dowiadujemy się, iż projekt wyższych kursów dla kobiet w Kijowie został zatwierdzony. Projektowane są następujące wydziały: historyczno-filologiczny, fizyko-matematyczny z oddziałem przyrodniczym, handlowy i agronomiczny. Podobno wstęp na kursa otrzymają osoby, które ukończyły 7 klas gimnazjum. Otwarcie kursów nastąpi z początkiem 1904/5 r. szkolnego.

∨ **Stowarzyszenie adwokatów londyńskich** odrzuciło prośbę o przyjęcie **adwokatki panny Cave**, pragnącej rozpocząć praktykę w Londynie. Sąd wyższy, do którego panna Cave zaapelowała, złożony z lorda-kanciera, lorda najwyższego sędziego i pięciu sędziów, uznał, iż nie może cofnąć wyroku, ponieważ „nigdy jeszcze w Anglii kobieta adwokatką nie była“.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 21 b. m., w kościele pp. Felicjanek w Krakowie, **pobłogosławiony** został związek małżeński hrabianki **Marji Lasockiej**, córki ś. p. Czesława hr. Lasockiego i Idalji z hr. Sołtanów, z p. Zenonem **Skirmunttem**, obywatelem z Litwy. Sakramentu małżeństwa udzielił młodej parze ks. Lasocki z Warszawy.

W kościele parafjalnym na Kalinowszczyźnie w Lublinie, w d. 19 b. m., **pobłogosławiony** został związek małżeński panny **Antoniny Graf**, córki sędziego, właściciela Tatar, p. Władysława Grafa i Teresy z Rojowskich, z p. Ignacym **Mieczkowskim**, obywatelem ziemskim z Prus.

D. 16 stycznia r. b. odbyły się w Odesie zaręczyny p. **Gustawa Korsaka**, właściciela dóbr Chociwice w gub. witebskiej, z panną **Jadwigą Chelmińską**, córką ś. p. Władysława i Marji z Lisowskich Chelmińskich, właścicielki dóbr Sachny Polne w gub. podolskiej.

DONIESIENIA.

tyg. il. z dodatkami w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życia towarzyskiego, przynosi najszybsze i najdokładniejsze wiadomości w słowia i rysunku. Dla pań wykintne feljtony z dziedziny mody, sztuki stosowanej, urządzenia domu i t. p. „Sport“ zapewnia prenumeratorem swoim ubezpieczenia od wypadków w czasie ćwiczeń sportowych. Na rb. 1,000 na wypadek śmierci, lub na wypadek zupełnej niezdolności do pracy. „Sport“ ogłasza konkursy na wielkie wyścigi klasyczne z nagrodami na rb. 200. — oraz konkursy hodownicze. „Sport“ kosztuje rocznie w Warszawie rb. 4.60, z przesyłką pocztową rb. 6.— Na żądanie numery okazowe. Administr. Tyg. „Sport“ Mazowiecka 4 w Warszawie. Redaktor i wydawca **Wacław Orłowski.** (2388)

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala prażkiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

Dr. med. Juljan Gawroński, lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 23.

Przy № 2 rozesłany był prospekt «Gazety Warszawskiej» na r. 1904.

NEKROLOGJA.



Hrabia Jan Tyszkiewicz

syn Jana i Izabeli z Tyszkiewiczów, właściciel rozległych dóbr na Litwie i przeszlicznej rezydencji Warka pod Wilnem, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 4 (17) grudnia w Davos, w wieku lat 36, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach z tak dziś groźnie rozpowszechniającego się zapalenia ślepej kiszki.

Bardzo inteligentny i wyjątkowo dobrzego serca, ś. p. hrabia Jan zostawia po sobie wyjątkowo piękne wspomnienie nie tylko jako wzór syna, męża, ojca, brata i członka bardzo licznej rodziny tego nazwiska, która go za najukochańszego uważała, ale i jako obywatel kraju, jako nadzwyczaj kochany i szanowany chlebobawca i jako wogóle człowiek niepośledniej natury. Nawskroś estetyk, żądny wznioślejszych wrażeń, w miarę sportsman, odbył podróż z Henrykiem Sienkiewiczem do Afryki, z kąd przywiózł dużo rzadkich trofeów, jako myśliwy.

Ostatnie lata zmuszony spędzać po za granicami kraju, przy boku niezupełnie zdrowej swej ukochanej żony (z hrabiów Krasieńskich, siostra ordynata Adama), z jasnym czołem i zawsze pogodną myślą dzielił z nią razem czasowe wygnanie i silnie odczuwaną wspólnie tęsknotę do stron rodzimych, gdzie na każdym kroku zawsze dobrem słowem i często szczodrym datkiem otarł niejedną łzę, dziś cisnącą się do ócz z wdzięczności i szczerego po nim żalu.

Przyjeżdżając parę razy do roku do swoich dóbr, zostawiał tam zwykle dużo znacznej, swojskiej myśli i zawsze szlachetnych planów na przyszłość, których przeprowadzenie odkładał do stałego powrotu do kraju.

Śmierć przedwczesna położyła na tem rękę. Odszedł, lecz ciepło jego wzniosłego serca pozostanie na długo pośród wdzięcznych.

Cześć Twej pamięci, skromny i cichy pracownika na niwie dobrych czynów. (6088)

Najzacieńszemu Duchowieństwu za okazanie swej życzliwości ukochanemu Mężowi i Ojcu naszemu,

Ś. p. Alfonsowi Rzeszotarskiemu,

a w szczególności: ks. kanonikowi Przyremblowi za udzielenie ostatniej pociechy i pomocy duchownej; ks. dziekanowi Pozzko, który na wieść o beznadziejnym stanie śpieszył, aby jeszcze dłoń przyjaciela uściskać, lecz już nie zastał go przy życiu; szanownej Administracji kościoła św. Katarzyny; wszystkim przyjaciołom, kolegom, krewnym i znajomym, którzy obecnością swoją na nabożeństwach dali nam najmiłsze dowody swej życzliwości i pamięci, jak również młodym doktorom, którzy wszystko zrobili, co jest w mocy i wiedzy ludzkiej i z największą troskliwością pielęgnowali chorego — najserdeczniejsze podziękowanie i wyrażenie wdzięczności składają ciężko strapieni

ŻONA I DZIECI.



Stanisława Wielichowska z domu de Lasson

zmarła nagle w Rydze dnia 15/28 stycznia 1904 r., o czem powiadamiają nientu leni w żalu mąż i dzieci. (6089)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Długokęcki** Juljan, lat 66. **Gutsche** Juljusz, kupiec, l. 62. **Knauff** Ignacy, obywatel, l. 74. **Mizgier** Antoni, emeryt, l. 77. **Pawłowska** Ludwika z Koszorków, wdowa po referencie dyrekcji naukowej, l. 64. **Puciłowski** Stanisław, b. urzędnik zarządu dóbr i lasów państwa, l. 76. **Słowacki** Franciszek, obywatel, lat 67. **Zakrzewska** Tekla z Senakiewiczów, wdowa po budowniczym, l. 67. Na prowincji: **Carliński** Aleksander, członek sądu okręgowego—w Odesie. **Eysmont** Stefan, radca prawny kolei Połudn.-Zach.—w Kijowie. **Jacobson** Kazimierz, lekarz—w Rowie, gub. piotrsk. **Luboradzki** Romuald, b. aptekarz i obywatel, l. 78 — w Łęczycy. **Rosicki** Andrzej, dyrektor Tow. kred. miejskiego w Łodzi, b. prezydent tegoż miasta—w Łodzi. **Skarżyński** Mieczysław, ksiądz—w Rzeczyca, gub. warszawskiej. **Ziółkowska** Katarzyna, l. 114 — w Lublinie. Zagranicą: **Bakałowicz** Władysław, artysta-malarz, l. 72—w Paryżu. **Zawadzka** Aniela, wdowa po literacie i redaktorze, l. 80—w Lwowie. **Zborowski** Stanisław hrabia — w Kołaczycach, w Galicji.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

(Komitety żywnościowe. Jarmarki zbożowe w Łucku. Dostawa jaj do Moskwy. Układy celne).

Na rozpatrzenie Rady wojennej ministerstwa wojny wniesiono projekt nowego prawa o komitetach żywnościowych. Projekt ten, stanowiący rezultat pracy osobnej komisji, zwołanej przy ministerstwie wojny pod przewodnictwem głównego intendenta, zmienia zasadniczo sposób zaopatrywania wojsk w produkty wszelkiego rodzaju. Zrywając zupełnie z dotychczasowym systemem licytacji, oraz pośredników, dostawców i komisjonerów, jako zupełnie zdyskredytowanym dzięki nadużyciom, nowy projekt oddaje sprawę wszelkiego rodzaju dostaw dla wojska w ręce osobnych komitetów żywnościowych, gubernialnych i miejscowych miejskich. W skład komitetów wchodzi reprezentanci intendenty, ministerstw wojny, skarbu i rolnictwa, kontroli państwa, rad miejskich i kupiectwa giełdowego, co gwarantuje i bezstronność komitetu i jego kompetencje. Dostawę wszelkich produktów obowiązany jest komitet oddawać przede wszystkim bezpośrednim wytwórcom, t. j. gromadom włościańskim, ziemianom, stowarzyszeniom rolniczym, drobnym przemysłowcom

i t. d. Dzięki takiemu nawiązaniu bezpośrednich stosunków pomiędzy wytwórcą a spożywcą, w zysku są obie strony, gdyż dzieli między siebie zarobek pośrednika, a nadto państwo zyskuje przy tego rodzaju dostawach znacznie większą pewnością uniknięcia nadużyć.

Uproszczenie stosunków i wyzbycie się pośrednictwa osób trzecich ma również na myśli projekt sekcji rolnej łuckiego Tow. rolniczego: urzędnika w Łucku, w lutym, dorocznych jarmarków zbożowych. Wedle objaśnienia prezesa sekcji, p. B. Wydźgi, zamieszczonego w «Słowie», jarmarki te mają na celu ułatwić mieszkańcom Królestwa nabywanie brakującej dla potrzeb Królestwa ilości zboża—i odwrotnie: dać możliwość wołyniakom zaopatrywania się w doborowe nasiona ze wzorowych gospodarstw Królestwa. Współczując najzupełniej chwalebny zamiarom łuckiego Tow. rolniczego, chcemy jednak zwrócić uwagę, że niedobór zboża, wyprodukowanego w Królestwie na miejscu, wynika wyłącznie ze skoncentrowania tam dużych ilości wojska. Zarząd wojskowy zajmuje się też jego sprawozdaniem i, jak dotąd, zwracał się po nie wyłącznie do guberni wewnętrznych Cesarstwa. Czy uda się skierować go do Łucka? jest to kwestja przyszłości; chcielibyśmy jedynie przypomnieć, na kogo liczyć należy, jako na możliwego nabywcę zboża w Łucku.

Oprócz zboża, Kraj południowo-zachodni liczyć może na poważny zbyt jaj, których zapotrzebowanie wzrasta z każdym rokiem. Głównym rynkiem wewnętrznym jest Moskwa, która dotąd zaopatrywała się w jaja wyłącznie w guberniach środkowych. Ponieważ z powodu surowej zimy kury nie niosą się w tych okolicach podczas miesięcy zimowych, przeto hurtownicy moskiewscy robili w jesieni większe zapasy jaj. Rzecz naturalna, że znaczna ilość jaj, przechowywanych w składach, ulegała zepsuciu, co nie tylko obniżało wartość ich spożywcza, ale wpływało też na podniesienie się cen. Otóż w czasach ostatnich zwrócono uwagę na jaja z prowincyj południowo-zachodnich, gdzie kury, dzięki łagodniejszej zimie, niosą się prawie bez przerwy. Daje to możliwość otrzymywania ciągle świeżych transportów jaj i składnicy moskiewscy weszli już w porozumienie z agentami miejscowymi co do zorganizowania prawidłowej dostawy jaj z okręgu kijowskiego do Moskwy. Pewną przeszkodę w tym względzie napotyka się przy przewozie jaj zimą w nieopalanym wagonach, dzięki czemu mimo okrywania pudeł z jajami wołokiem, dużo ich marznie i pęka.

Usunięcia tej przeszkody oczekiwać można po ankiecie, zainicjowanej przez ministerstwo rolnictwa, które, uznając coraz wzrastające znaczenie handlowe hodowli drobiu, zwróciło się do osób i instytucyj zainteresowanych z zapytaniem o stanie i potrzebach tego przemysłu. A że jest to przemysł znaczenia poważnego, wskazują cyfry następujące: wartość wywozu zagranicę produktów hodowli drobiu przenosi 50 milj. rb.; dochód z jednej kury waha się od 60 kop. do 1 rb. 50 kop. rocznie, zaś z jednej gęsi — dosięga 5 rb. na rok.

Czy tak znaczny wywóz uda się utrzymać nadal? — niewiadomo, gdyż nowa taryfa celna niemiecka podnosi cła na drób i jaja. Kiedy jednak zmiana ta nastąpi, nie jest wiadomem, bo, sądząc z rozpraw nad sprawą wznowienia traktatów, które miały miejsce w niemieckim parlamencie, nie prędko jeszcze przyjdzie nawet tam do porozumienia. Agrarjusze pod wodzą Kanitza żądają, co prawda, natychmiastowego zerwania układów handlowych z Rosją, która ich wygórowanych cel przyjąć nie chce, hr. Posadowski jednak rozumie doskonale, że wywołałoby to w następstwie wojnę celną, a oceniając skutki jej dla przemysłu niemieckiego, woli przeciągać istniejący stan rzeczy o ile się to da. I słusznie, bo «lepszą jest nawet kiepska zgoda, niżli dobra klótnia».

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska Sekcja rolna. P. Stan. Dzierżbicki mówił o działalności dwóch świeżo zawiązanych instytucyj wzajemnego ubezpieczenia: od gradu „Ceres“ i od ognia „Snop“. P. A. Sempolowski zdał sprawę z czynności delegacji doświadczalnej, powołanej do ujednostajnienia pracy stacyj doświadczalnych. P. K. Turcki odczytał referat o potrzebie zakładania biur rachunkowości rolniczej. P. E. Jankowski zdał sprawę z doświadczeń p. Z. Mokrzc-

kiego nad zasilaaniem drzew suchymi solami mineralnymi, wprowadzając je bezpośrednio w pień drzewa. P. St. Jankowski odczytał rzecz „o handlu wiejskim i sklepiarskim w stosunku do spółek właścicielskich“.

Kieleckie Tow. roln. Rada opracowała memorjały w sprawie obwałowania brzegów Wisły i potrzeby ulg dla dotkniętych gradem i powodzią. Sekcji statystycznej polecono opracowanie monografii powiatu miechowskiego, przeznaczając na to 150 rb. W myśl odezwy departamentu rolnictwa uchwalono, celem podniesienia ogrodnictwa wśród właścicieli, zaprosić stałego ogrodnika-instruktora, przeznaczając na jego utrzymanie 400 rb., z tem, że 600 rb. wyznaczy skarb. W końcu wysłuchano sprawozdania dyrektora handlowego z czynności oddziału i p. Godlewskiego z wystawy w Miechowie.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Zarząd kolei Warszawsko - Wiedeńskiej przystąpił do budowy **odnogi kolejowej od Ząbkowic do Sączewa**, długości 12 wiorst. Jednocześnie w miejscowościach Malinówce i Wojtkowice, przytykających do budującej się odnogi, pp. Hartingh i Włostek rozpoczęli roboty nad założeniem szybów dla eksploatacji węgla kamiennego. Opiierając się na podobieństwie budowy pokładów węglowych z warunkami, w jakich znajdują się one na sąsiednim Szląsku, właściciele nudań mają nadzieję znalezienia tam węgla koksujących się, co by zmieniło z gruntu warunki hutnictwa polskiego.

— Inżynier **Wacław Wolski** z Borysławia, były wspólnik znanej firmy Wolski i Odrzywolski, wynalazł nowy **taran wiertniczy**, który okazał w praktycznym zastosowaniu ogromne zalety i wywołał wielkie zajęcie w kołach technicznych. Inżynier Wolski, po skonstruowaniu tego tarana, wziął udział w odbytym roku zeszłego rekordzie wiertniczym w Westfalji i pobił na głowę swoich współzawodników; wiercenie taranem jego pomysłu okazało się najszybszym i najoszczędniejszym. W najbliższej przyszłości wynalazek p. Wolskiego będzie zastosowany w Rosji i Anglii. Dla eksploataowania go zawiązał się syndykat we Lwowie.

— O **naprawie stosunków** w zakresie przemysłu żelaznego w Królestwie Polskim świadczą, między innymi, fakty następujące: Huta Katarzyna przystąpiła do nowej fabrykacji, mianowicie do wyrobu rur gazowych ciągnionych, zakłady Ostrowieckie wprowadzają w ruch walcownię belek, towarzystwo metalurgiczne w Nowo-

radomsku zajęło się również fabrykacją rur, towarzystwo sosnowickich fabryk rur i żelaza wykończy w Zawierciu walcownię, która ma być puszczone w ruch w marcu.

— W dniu 8 b. m. komisja w sprawie nowych kolei rozważała podanie p. Olszowskiego o utworzenie Towarzystwa akcyjnego dla budowy i eksploatacji linii kolejowej od Nowogrobiejska (Modlina) na Płońsk, Sierpec, Rypin — do Dobrzyńna. Komisja uznała projekt p. Olszowskiego za niedostatecznie opracowany i na podstawie tego podanie jego uchyliła.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) stycznia. Pod wpływem pogłosek natury politycznej na giełdzie zapanowało usposobienie silnie niżkowe. Spekulacja rzuciła się gwałtownie do realizowania swoich zakupów. Jak dotąd, ma to cechę symptomu chwilowego. Płacono: banki — międzynarodowy 416, dyskontowy 403, ross. dla handlu zewn. 343, handl. przemysł. 254, chiński 220; papiery naftowe: bakijskie 503, kaspijskie 4950, udziały Nobla 10,050. Gwałtowny spadek walorów metalurgicznych: putiłowskie 89, briańskie 110, bałtyckie 600. Za akcje ross. kopalni złota płacono zaledwie 9 do 10 rubli (nominalna ich cena 100 rb.). Koleje południowo-wschodnie 105 — 100—102. Pożyczki pramjowe również gwałtownie obniżyły się pod naciskiem ogólnej tendencji giełdy: I — 408 — 490, II — 317 — 310, III — 265 — 268. Renta 99.

Czki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 95 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72/3 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Dyskonto: W Petersburgu: Bank Państwa i giełda 4 1/2—6 1/2 proc., w Kopenhadze 4 1/2 proc., w Londynie i Berlinie 4 proc., w Wiedniu i Amsterdamie 3 1/2 proc., w Paryżu i Brukselli 3 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocno, ponieważ pod wpływem ożywionych obrotów spekulacyjnych; w Anglii z pszenicą słabiej; w Niemczech względnie mocno; podaż żyta i owsa na rynkach niemieckich wzrasta. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	110	—	—	—
« Londynie	104,25	—	74,5—77,25	67,25
« Berlinie	126,25	102,25	96,25	—

Geny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich przeważnie usposobienie mocniejsze. W guberniach centralnych mocno z żytem i owsem, transakcje ożywione. W portach zarówno bałtyckich jak czarnomorskich obroty ospałe. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie..	90—94	60—64	50—62	—
« Odesie ..	85	65	62	56
« Libawie..	—	75—77	56—76	—
« Rowlu.	89—93	73—75	64—80	63—66

CHMIEL. Geny w Norymberdze z dnia 26 stycznia: halletauer I — 192 — 215, II — 175 — 185, III — 160 — 170; targowy I — 172 — 193, II — 165 — 170, III — 145 — 155 marek za 50 kilogramów. Tendencja mocna.

MASEŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 34—36 kop., II gat. 31 — 33 kop., III — 28 — 30 kop. za funt.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

WYDAWNICTWO Gebethnera i Wolffa.

ADA NEGRI NIEDOLA - BURZE

Przekład

Maryi Konopnickiej.

Wydanie drugie.

Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. (2376)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Katalog nasion opisowy „OGRODNIA POLSKIEGO“ wyszedł

rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Warszawa, Mazowiecka, 11. (2377)

«AEROPURATOR» DOMOWY,

przyrząd, oczyszczający powietrze.

Niezbędny i niedający się zastąpić dla oczyszczenia i odświeżenia powietrza w małych i dużych lokalach, w fabrykach, pracowniach, szpitalach, w gościnnych i dziecinnych sypialniach i t. p. Za pomocą «Aeropuratora» osiąga się: 1) uwilgotnienie i aromat powietrza; 2) kompletną dezynfekcję całego lokalu z umebłowaniem; 3) odświeżenie i oczyszczenie powietrza; 4) wyniszczenie owadów, jak moli i pcheł; 5) nasycenie żądanym zapachem powietrza w każdym lokalu, jak również ubrania, bielizny, włosów i t. p. «Aeropurator» nader ekonomiczny i nie wymaga żadnych nadzwyczajnych przygotowań ani manipulacji. Cena «Aeropuratora» z przesyłką rb. 3 kop. 25. Za zaliczeniem 10 kop. drożej. Do każdego egzemplarza dodaje się szczegółowy opis. (2367)

I. FRANCUZ, Warszawa, Królewska 49.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 26

(2366)

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach

SJONIZM

W OŚWIETLENIU ANTYSEMITY

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

Cena kop. 40.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (2364)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny:

STARA GWARDJA

Elegja rycerska

K. J. JASIŃSKIEGO.

Cena rub. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u autora: ul. Rypin 26 I. (2379)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wyta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessaerowski, biały, odlewniczy, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu |—|.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.
- Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, taowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna szlampowane dla kotłów.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Weksle i krzyżownice.
Ogęta ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Char-
kowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stoltzfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosła-
wli: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńska dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznaja 4.
Telefon № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i
znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane
wysyła bezpłatnie. (847)

KARMEŁKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Pe-
tersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pu-
dełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprze-
daż wazędzie w Rosji. (5765)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Labora-
torjum chemiczno-bakterjologicznem A.
L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10. (853)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),

Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundu-
klejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

OJCOWSKIE TROSKI. — Boże! Boże!
co ja mam począć, aby córkę wydać za
mąż? Chyba zostanę bankierem. Wte-
dy będę miał przynajmniej nadzieję, że
ją wprowadzi razem z gotówką kasjer.
(Śmigus)

DZIEŁO SZTUKI „MODERNE“.

Niebo na zielono, drzewo zaś na sino;
Namalował draba z błękitną łysiną...
Koł seledynowy na szkarłatnej łacie,
U dołu zaś napis: Cena trzy tysiące...

(Śmigus)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja. (863)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: „Embu-Kijów“.

REPREZENTACJE:

Budowa gorzalni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, re-
sory, osie. ♦ Sławkki, pompy, łożyska, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatu-
ra: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie. (854)

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej insty-
tuacji przyrząd ruchomych kawozukowych liter (swo-
wzrostki) (język), którym każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, wykalkule, wizytówki i t. p. sprzedaje
jedynie w Rosji fabryka ruchoma „Ntor „Pobieda“

J. A. LEWINSONA

Odesa, Kanataje 66 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. i z 482 liter. 4 r. 75k.
„160 „ 2 „ „ 715 „ 6 „ 50 „
„ 200 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEPLE I PIECZĘCE.

(6045)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Zródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka
przeciw piegom jest podpis

i dołączony do każdego słoika rysunek
„ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu

i rysunku zatwierdzonego przez De-
part. Hadlu i Manuf. z. Nr. 4683—

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach
mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(5711)

Z TEKI OBSERWATORA. — Jak to
dziwnie się dzieje: im kobieta mniej na
siebie wdaje, tem większe budzi na-
dzieje! (Śmigus)

Wyszedł z druku nakładem księgarni
Leona Idzikowskiego w Kijowie

Kalendarz na 1904 rok.

Oprócz treści informacyjnej, zawiera
portrety Jego Świątobliwości Papieża
Piusa X i ks. Jerzego hr. Szembeka,
arcybiskupa mohylowskiego. Kalendarz
zawiera stronice 148. Cena k. 15, z prze-
syłką pocztową kop. 25. (6069)

Majatek Ziemiński

w bliskości Ciechocinka, 105 włók,
z młynem, hamernią, torfem, rybołów-
stwem, lasem — tanio do sprzedania. Bli-
sza wiadomość w Warszawie, ul. Brac-
ka № 5, m. 16. (2374)

Registrując od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie. Cenniki na żądanie. (1728)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Golczewskiej,

Warszawa, Nowy-Swiat 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony polki i cudzoziemki, oraz gospo-
dynie i panny służące. (1994)

Szydłowiecka fabryka powo-
zów i bryczek,

jedyny Kantor i Skład: Warszawa,
Foksal 14, ostrzega przed handla-
rzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie,
mianującymi siebie agentami, a lichą
tandetą sprzedającymi za nasze wyroby.
Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany.
(2359)

I TO RACJA. — Lekarstwa powinny
być jaknajtańsze...

— Dlaczego, doktorze?

— Ba, to proste: aby wszyscy mogli
chorować. (Kolce)



„NAPOLEON W OKOLICACH REIMS w 1814 r.“.
Obraz JANA CHELMIŃSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

„JEŹDZIEC I MYŚLIWY“

Jedynе pismo polskie ilustrowane, poświęcone hodowli koni, jeździe konnej, wyścigom i myśliwstwu

POD REDAKCJĄ

STANISŁAWA WOTOWSKIEGO,

przy współudziale znanych specjalistów hodowców i myśliwych krajowych i zagranicznych, wychodzić będzie w 1904 r. na dotychczasowych warunkach.

Niezależnie od numerów, które będą pomieszczały artykuły i studia hippologiczne, dydaktyczne i opisowe, oraz sprawozdania i feljtony — od 1 marca do 1 listopada wychodzą «Dodatki Sportowe» trzy razy na tydzień.

«Dodatki» te zawierają: telegramy, najświeższe wiadomości, korespondencje z dziedziny hodowniczo-sportowej, oraz wszelkie informacje, potrzebne hodowcom i myśliwym.

Warunki prenumeraty są następujące:

Dwutygodnik «Jeździec i Myśliwy» wraz z «Dodatkiem Sportowym» (czyli razem przeszło 160 numerów) rocznie w Warszawie rb. 9, z przesyłką pocztową rb. 11. Zagranicą rb. 12 kop. 50; w sezonie (od 1 marca do 31 października) miesięcznie: w Warszawie rb. 1 kop. 20, z przesyłką pocztową rb. 1 kop. 50. Zagranicą: rb. 1 kop. 60.

Dwutygodnik «Jeździec i Myśliwy» (bez «Dodatków», czyli 24 numerów na rok) w Warszawie rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50; z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 75, miesięcznie kop. 60. «Dodatki Sportowe» (bez dwutygodnika), czyli przeszło 140 numerów, w Warszawie: za sezon (od 1 marca do 31 października) rb. 6, miesięcznie kop. 80, z przesyłką pocztową: za sezon rb. 7, miesięcznie rb. 1; zagranicą: za sezon rb. 8 kop. 50, miesięcznie rb. 1 kop. 20.

Prenumerata w mieście obliczona jest z odnośnieniem do domu.

Kilkoletnie nasze wydawnictwo mogło zapoznać szerszy ogół z kierunkiem naszego pisma, którego celem było i jest rozwijanie racjonalnej i praktycznej hodowli, oraz zachęta do wszelkiego dzielnego sportu. Oprócz tych celów, organ nasz, przy rozszerzonym formacie, stał się jeszcze dokładniejszym odbiciem krajowego i europejskiego ruchu wyścigowego, ściśle zespolonego z hodowlą.

Adres Redakcji: Warszawa, CHMIELNA 44.

(2375)

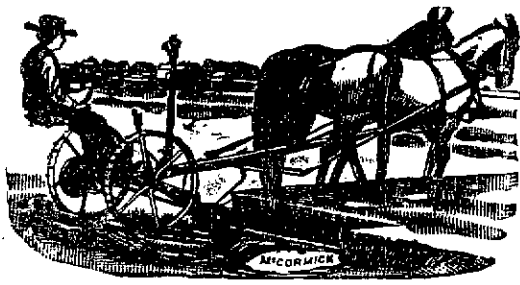
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązarki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2362)

Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty wykonują szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Syrena»). (2184)

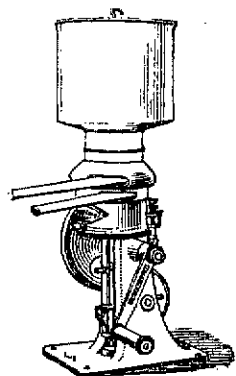
Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkołna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

U NAUCZYCIELA MUZYKI. — Przyprowaździłem panu mojego syna, którego postanowiłem wykierować na muzyka.

— Czy posiada talent?...
— Właściwie, to ja nie wiem...
— Więc cóż pana skłoniło do takiego postanowienia?
— Widzi pan... trafiło mi się nabyć tanio na licytacji... skrzypce, więc nie chce, aby się zmarnowały. (Mucha)

GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,

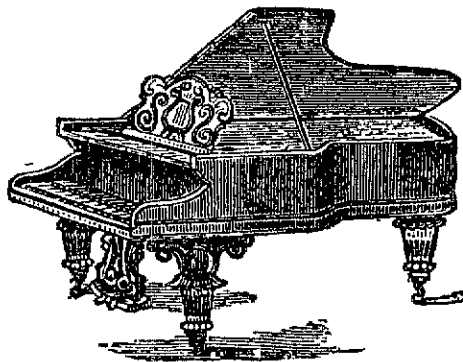
17, Krakow.-Przedm. 17

FORTEPIANY,

PIANINA,

PIANOLE, AEOLIANY,

ORGANY.



WYNAJEM.

Tamże skład fabryczny Fortepianów i Pianin Warszawskiej fabryki

MAŁECKIEGO.

(2341)

Biuro meljoracji rolnych

inżyniera **K. SIENNICKIEGO,**

Warszawa, Warecka № 15.

Gwarancja podnoszenia wartości majątków ziemskich do 50 proc. Plany i kosztorysy na żądanie. Spółkom rolniczym rabat. (2357)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

W LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

OSTROŻNY. Panna W., okazała charakterystyczna naszego teatru, wsiadła onegdaj do tramwaju elektrycznego. Ławki były zajęte — ale dwunastoletni studentek zeskoczył rażno z ławki i ustąpił «naszej komicznej» miejscy.

— Co za grzeczny chłopaczek! — zawołała artystka — zaraz poznać, że masz dobre wychowanie. Młodziutki, a już taki jesteś uprzejmy!

— E... to nie!... — odpowiada studentek — tylko ja się zląkłem, żeby mi pani nie usiadła na kolana. (Śmigus)

Drzewka śliwek „Węgierek“

sprzedaje dla wiosennego sadzenia. Potrzeba weselej zamawiać korespondencją rekomend., adresując: Kazimierz, gub. lubelska, J. Kofakowskiemu. (6068)

Biuro chemiczno-techniczne
Edw. Małyszczycyckiego,
inżyniera-chemika.

Warszawa, Wileza № 44.
Analizy rolnicze i techniczne.
Badanie i ocena torfowisk.
Dostarczanie maszyn torfiarskich. (2391)

Bacność! OGRODNIK, żon., z 15-letnią praktyką, doświadczony w owocarstwie, warzywnictwie inspektów, oraz gruntowny i we wszelkich oddziałach szklarni, kwiatarstwie wł. roślin doniczk.; pracował w większych ogrodach handl., dostawc. nadwornych w Berlinie, Erfurcie, Wiedniu i t. d. (w ogrodzie księcia regenta Brunswiku), uczył na wykłady szkoły uzupełniającej w Berlinie, obecnie od 6 lat w jednym miejscu pod Berlinem, pragnąłby je zamienić na posadę, dającą mu szersze pole działania, lecz tylko u panów, dbających o ogród wzorowy. Oferty do Adm. «Kraju», pod A. M. 12. (6071)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.

(5858)

MYŚLI ENCYKLOPEDYCZNE.

Pióro — narzędzie, którym można zabić bez prochu.
Dług — przestarzałe pojęcie o honorze.
Mał — jeśli młody, służy do bawienia; jeśli stary, jako parawan do zabaw.
Papier — okaz cierpliwości.
Marzenie — coś takiego, co interesuje tylko do chwili urzeczywistnienia się.

Poszukuje się

nauczycielki, polki, znającej gruntownie muzykę i języki: francuski i niemiecki, do jednego chłopczyka na wyjazd. O warunkach można się dowiedzieć od 2 do 4 po poł. Petersburg, Wielka Italiańska № 11, m. 10. (6070)

NADLESNY

z wieloletnią praktyką, teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany, poszukuje w Królestwie, lub Cesarstwie posady zarządzającego lasami, albo Administratora dóbr i lasów. Żaskawe zgłoszenia adresować: Technik leśny w Ostaszkach przez Węgrów, Siedleckiej guberni. (6053)

Doświadczony rolnik poszukuje zarządu majątk. albo większym folwarkiem. Adres: Derżań, gub. podolska, Z. Ostieckiemu. (6019)

Uwaga! dla Pań i Panów

TWO „EKONOMJA“ W ŁODZI

wysyła po cenach fabrycznych.

Za 11 rubli. Głowa wytworna, jesienna lub zimowa, długa damska peleryna (rotunda) na wzór angielski z modnego miękkiego sukna, w siwe nitki z ładną wrabianą podszewką w kraty, z auto przystrojonym stojącym lub atlasowym kołnierzem, wykonana według najświeższej paryskiej mody; kolory: czarny, szary, bordo, granatowy, czekoladowy i brązowy. Za 13 rubli także peleryna, w tychże kolorach arszyn tych sukien kosztuje 2 rb.; 2 rb. 50 kop. gatunku, nader starannie wykonana (aplikacja). Za 7 rb. 50 kop. 7 arszynów wełnianego materiału «pled Tricot» (nowość sezonu) czarnego koloru, przetykanego w białe punkciki «noupó» efektownego na eleganckie damskie kostjumy. Za 5 rubli 8 arsz. wełnianego materiału «Homepon», praktycznego na modne damskie kostjumy; kolory: marenego, ciemno-popielaty, granatowy, brązowy i bordo.

Na męskie kostjumy:

Za 7 rb. 4 $\frac{1}{4}$ arsz. Szewiotowego kortu około 2 arsz. szerokości; kolory: czarny, ciemno-granat. i brązowy. Za 8 rb. 4 $\frac{1}{4}$ arsz. szewiotowego kortu, tychże kolorów 1-szy gatunek. Za 5 rb. 4 $\frac{1}{4}$ arsz. «Tricot-Foulé» (nowość). Kolor czarny w białe kropki lub paski. Za 8 rb. 4 $\frac{1}{4}$ arsz. «Tricot-Foulé» najlepszy gatunek, kolor czarny, efektowny. Szewioty i korty wyhorowego gatunku na najwybredniejsze kostjumy w różnych kolorach po 2 rb. 50 kop. arszyn; szerokość około 2 arsz. Sukna na zimowe i jesiennie palta — czarne, marenego, ciemno-granat. 2 arsz. szerok. w cenie 2 rb. 35 k., 3 rb. 50 k. i 4 rub. 80 kop. arsz.

Zamówienia wykonywa się natychmiastowo, dokładnie i bez zadatku. Opakowanie i przesyłka pocztowa na rachunek firmy. Przy przesyłce «za zaliczeniem» 2 kop. od rubla kosztów. Do Zachodniej Syberji i Turkestanu dolicza się wagowe 50%, a do Wschodniej Syberji — 15% od sumy obstalunkowej. Za odesłane obstalunki zaszczytna licznymi podziękowaniami. Żądania prosimy adresować do Towarzystwa

„EKONOMJA“, Łódź.

P. S. Prosimy przekonać się o praktyczności naszej propozycji. Bez ryzyka: nie przypadające do gustu materiały przyjmujemy z powrotem do zamiany na inne lub zwracamy pieniądze.

Cenniki wysyła się gratis. (2389)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej
frobrowskim w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,
Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki. (2139)

UPRZEJMY. — Mój Boże... panie Henryku, na tak długo rozłączamy się...
— Jeżeli pani pozwoli, hęć się jej ukazywał we śnie. (Kolce)



VIN St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome, France. (5948)

DWA MONOLOGI OJCÓW.

Monolog ojca dawnego: ...Jeżeli chcesz, mój przyszły zięciu, mogę ci przed ślubem powierzyć posag mej córki, ale córkę moją powierzę ci zupełnie dopiero po ślubie.

Monolog ojca dzisiejszego: ...Jeżeli chcesz, mój przyszły zięciu, mogę ci przed ślubem powierzyć moją córkę, ale posag mojej córki powierzę ci dopiero — po ślubie. (Śmigus)

Stacja dla ucni C. BELLOT'a w Żytomierzu, Dmitrowska № 14.

Oprócz korepet. za dopłatą konwers. francuzk. i wykład języka francuzkiego, nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzyka i sloyd. Zwraca się baczną uwagę na wychowanie i higienę. (5933)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)



Oszczędność

Ze względu na nadzwyczajnie małe spożebowanie, około 1 funta na 100 filiżanek, kakao Van Houtena staje się bardzo tanim napojem dla codziennego użytku. Jedna próba przekonana każdego.

Fabrykancl C. J. Van Houten & Zoon, Weesp (Holandya)

(5851)